drugi FaRT

SUPERKONKURS

Dzisiaj atrakcyjna Nagroda Tygodnia. Szczegóły na str. 19.

GAZETA WSPÓŁCZESNA TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY • Nr 213 (13365) • Cena 70 gr • Białystok, Giżycko, Łomża, Suwałki • 3-5.11.1995 r.

ISSN - 0137-9488 Nr indeksu 350133 Nakład 57.000

W niedzielę, 5 listopada, odbędzie się I tura wyborów na Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Lokale wyborcze czynne będą w godzinach od 6 do 20.

„Na wybory" – str. 3.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. L. Rydygiera w Białymstoku Czytelnia Czasopism



Fot. archiwum

BELWEDER CZEKA...

Szalone Hrabstwo

– Aleksander Radzaj, emerytowany oficer Wojska Polskiego założył w Raczkach Stowarzyszenie, które ma zrealizować testament hrabiego Paca.

Str. 4.

Poznać pana po cholewach

– Czy wykładowcy zatrudnieni w szkołach biznesu posiadają umiejętność zarabiania pieniędzy i czy sami są majętni?

Str. 6.

Gdzie jest ta piłka? wygraj 100 000 zł z EB

6147

str. 7

Na jagody

– Polacy od lat wyjeżdżają do Szwecji, by tam zbierać jagody i borówki. Rzeczywistość jednak wygląda inaczej, niż na reklamowych folderach.

Str. 7.

KONKURS DLA SPRZEDAWCÓW

Co tydzień cztery wygrane za 25 zł!

Szczegóły na str. 14. „Weekendu".

SUPERKUPON NR 22

miejsce na pieczęć

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE **„JAKON"**

15-111 Białystok, Al. 1000 Lecia P. P. 2

tel./fax 76-17-29

oferuje:

- papier komputerowy i kserograficzny

- ***JAKON*** to również folie i etykiety samoprzylepne, folie do drukarek i kserokopiarek a także papier do faxu, koperty, rolki do kas fiskalnych oraz wiele innych materiałów dla biur i poligrafii.

PAPIERY, KARTONY, FOLIE

7438

ZAPRASZAMY

■ Piszą w kraju

Dyskusja o tym, co wolno, a czego nie wolno robić żonom polityków, obiegła w ostatnich dniach całą prasę. Ożywiła niemrawą kampanię prezydencką. Nic dziwnego – kobiety i pieniądze, to temat ciekawszy, niż recepty uzdrawiania Rzeczypospolitej, które od tygodni proponują wszyscy kandydaci do prezydentury.

Zaczęło **„Życie Warszawy"**. W numerze 294 opublikowało teksty **„Czerwona pajęczyna"** i **„Interesy czerwonych dam"**.

Członkowie „czerwonej nomenklatury" oraz wspólnicy bohaterów takich afer jak FOZZ są partnerami w interesach Jolanty Kwaśniewskiej i Marii Oleksy. Żony kandydata SLD na prezydenta oraz premiera znalazły się w takim towarzystwie jako akcjonariuszki firmy ubezpieczeniowej „Polisa" – informują **Piotr Wysocki** i **Rafał Szubstarski.** *Żona lidera SLD, Aleksandra Kwaśniewskiego ma ponad 23 tysiące akcji Towarzystwa Ubezpieczeniowo–Reasekuracyjnego „Polisa" SA. Ich wartość nominalna jest szacowana na ponad 1,6 miliarda starych złotych. Natomiast małżonka premiera, Józefa Oleksego posiada ponad 36 tysięcy akcji „Polisy", o nominalnej wartości ponad 2,6 miliarda starych złotych.*

Indywidualnymi właścicielami akcji „Polisy" są m.in. były członek KC PZPR i wicepremier w rządzie Messnera – Manfred Gorywoda, wicepremier w rządzie Messnera – Zdzisław Sadowski, minister finansów w rządzie Rakowskiego – Andrzej Wróblewski oraz b. I sekretarz KZ PZPR w Radiokomitecie – Waldemar Krajewski.

Wywołani do tablicy politycy tłumaczyli się zawile i niezbyt przekonująco. **„Jola jak Hillary"** kpi z tej okazji **„Sztandar Młodych"** (nr 244): *Kwaśniewski wyjaśniał, że w 1991 r., kiedy żona rozpoczynała działalność gospodarczą (obrót nieruchomościami), on nie wiedział, że będzie ubiegać się o prezydenturę. „Uważam, że porównanie mojej żony z Hillary Clinton nie będzie krzywdzące dla żadnej z pań" – powiedział Kwaśniewski. Przedstawił wczoraj swój stan posiadania: ogrodzona działka pod Warszawą, nie zabudowana 600 mkw. w Wilanowie, ok. stu kilkudziesięciu mln zł na koncie, 3 akcje Banku Śląskiego (kolejne 3 ma żona, która jest też właścicielką 5–letniej mazdy 323), mieszkanie o nie wyjaśnionym statusie.*

Mniej skory do zwierzeń okazał się premier Józef Oleksy. Zapowiedział natomiast – informuje **„Rzeczpospolita"** (nr 253) *że jego żona „ zakłada wystąpienie na drogę sądową" przeciwko „ Życiu Warszawy"(...) Owszem posiada ona akcje, ale o wartości 20–krotnie mniejszej.*

Zaatakowanych towarzyszy bierze w obronę **Mateusz Jarski** w **„Trybunie"** (nr 254): *„Życie Warszawy" zaatakowało w melodii pierwszej połowy lat 50., z pozycji klasowych. Wytropiono, że małżonki lidera SLD i premiera mają udziały w spółce akcyjnej. Tropiciele sugerują, że jest to wysoce naganne, podejrzane i niesprawiedliwe. No bo jak to możliwe, żeby ludzie związani z lewicą mieli pieniądze! Jaka to świadomość klasowa? Czy to sprawiedliwe, żeby jednych stać było na akcje, a drugich nie? Przecież „wszyscy mamy jednakowe żołądki"...*

Odmienną opinię prezentuje **Piotr Najsztub** w **„Gazecie Wyborczej"** (nr 253): *Kwaśniewski i Oleksy powinni jasno wytłumaczyć opinii publicznej wszystkie szczegóły tego osobliwego związku. Bowiem – po pierwsze – pieniądze mojej żony są także moimi pieniędzmi, po drugie zaś – żony Cezarów muszą być poza wszelkimi podejrzeniami.*

Prasowa przepychanka nie wpłynęła na wyniki przedwyborczych sondaży. Zwolennicy Kwaśniewskiego nie od dzisiaj hołdują zasadzie, że jeśli fakty są niewygodne, to tym gorzej dla faktów.

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

■ Przegląd regionalny

Augustów:

• Na jednego z tutejszych taksówkarzy napadł 19-letni żołnierz służby czynnej z jednostki w Wesołej koło Warszawy. Napastnik, grożąc nożem, zrabował samochód. Po kilku godzinach pościgu policja ujęła żołnierza-bandytę.

Białystok:

• Zarząd Regionu Białystok „S" zaprotestował przeciwko przywróceniu do pracy prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży, Danuty Pietsch, która w 1990 roku została zweryfikowana negatywnie.

• Rada Miejska nadała honorowe obywatelstwo miasta Biskupowi Polowemu Wojska Polskiego gen. dyw. Sławojowi Leszkowi Głódziowi.

• W siedzibie Civitas Christiana nie doszło do wręczenia nagrody księdzu poecie Janowi Twardowskiemu, przyznanej mu przez Kapitułę Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Laureat nie mógł przyjechać z przyczyn zdrowotnych.

• Otwarto stację benzynową przy ulicy Popiełuszki na osiedlu Zielone Wzgórza. Jest to pierwsza w Białymstoku stacja norweskiego koncernu Statoil i została zbudowana mimo protestów okolicznych mieszkańców.

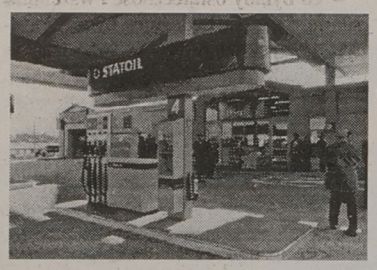

Fot. I. Wysocki

• Prokurator Rejonowy aresztował dwóch ochroniarzy z „Marko", którzy skradli z ochranianego przez siebie sklepu towary wartości blisko 30 mln starych złotych.

• Policja zatrzymała trójkę napastników (15, 21 i 45 lat), którzy po wtargnięciu do jednego z mieszkań przy ulicy Blokowej, grożąc tasakiem, zrabowali sprzęt elektroniczny.

• Władze białostockiej rozgłośni Polskiego Radia SA zaprotestowały przeciwko wykorzystaniu wizerunku jednej z dziennikarek w programie wyborczym Tadeusza Zielińskiego.

• W hali Włókniarza odbyła się Pierwsza Jesienna Gala Disco Polo.

• Odbył się IV Międzynarodowy Festiwal Mody Fryzjerskiej.

Bielsk Podlaski:

• W mieście odbył się II Festiwal Poezji Śpiewanej i Piosenki Autorskiej „Jesień Bardów – Bielsk'95". Festiwal zorganizował Związek Młodzieży Białoruskiej.

Ełk:

• Zakład Elektrotechniki Motoryzacyjnej FSO obchodził 50-lecie istnienia.

• W pobliżu podełckiej Czerwonki spłonął wagon pociągu relacji Wrocław – Białystok. Nie ma ofiar w ludziach. Straty PKP wynoszą około 70 tys. złotych.

Gołdap:

• We wsi Wikłajcie spłonął budynek z 80 zwierzętami gospodarskimi. Przyczyną pożaru prawdopodobnie było podpalenie.

Łomża:

• W miejscowej Katedrze odbyła się uroczystość jubileuszu 70-lecia Diecezji Łomżyńskiej, połączona z inauguracją I Synodu Diecezjalnego.

• We wsi Dębniki, w trakcie snu, śmiertelnemu zatruciu czadem uległy trzy osoby – kobieta i dwóch mężczyzn. Wszyscy byli mieszkańcami Gdańska i przyjechali do Dębnik na Święto Zmarłych.

Sejny:

• Otwarto nową mechaniczno-biologiczną oczyszczalnię ścieków, dzięki której wydatnie poprawi się jakość wody w rzeczce Sokołdzie, a co za tym idzie i w Supraślance.



Fot. M. Kość

Suwałki:

• Policja zatrzymała czwartego z napastników biorących udział w napadzie na kasjerkę Urzędu Celnego w Budzisku.

• Sąd Wojewódzki skazał na 7 lat więzienia mieszkańca Giżycka Jarosława Sz., który w grudniu ubiegłego roku, będąc na przepustce z zakładu karnego, zgwałcił kobietę w 7 miesiącu ciąży.

• Policja zatrzymała młodego mężczyznę, który jest podejrzany o gwałt i bestialskie pobicie 17-letniej dziewczyny, znalezionej w kanale ciepłowniczym przy ul. Pułaskiego. **(waj)**

■ Przegląd krajowy

Na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, w kościele św. Boromeusza odbyły się centralne uroczystości dnia Wszystkich Świętych. Jak co roku kwestowali też artyści. Zebrane pieniądze pozwolą na odnowienie kilkudziesięciu zabytkowych pomników.

Państwowa Komisja Wyborcza podała do wiadomości, że osoby, które chcą głosować, a w dzień wyborów będą musiały wyjechać poza obręb zamieszkania, winny zaopatrzyć się w zaświadczenie wydawane przez Urząd Miasta lub Gminy. Z takim zaświadczeniem będzie można głosować w dowolnym punkcie wyborczym na terenie całego kraju

Na spotkaniu przedwyborczym w Łodzi Jacek Kuroń przedstawił nazwiska swoich ewentualnych współpracowników, z którymi będzie pracował, jeśli wygra wybory.

ZChN wezwało Hannę Gronkiewicz-Waltz, aby zrezygnowała z udziału w wyborach prezydenckich. Jednocześnie władze tej partii nie wycofały swojego dla niej poparcia, zaleciły tylko swoim członkom, aby głosowali na Lecha Wałęsę.

Marszałkowie Sejmu, Senatu i władze PSL wydały odezwę do narodu, aby wybrać na prezydenta Waldemara Pawlaka.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji uznała zasadność skarg sztabów wyborczych SLD i Lecha Wałęsy na telewizję publiczną.

Grupa 57 posłów z PSL, UP, KPN i PPS złożyła w Sejmie wniosek o wotum nieufności dla ministra przekształceń własnościowych, Wiesława Kaczmarka.

Ministrowie obrony i spraw wewnętrznych przedstawili w Sejmie wyniki kontroli w sprawie prowadzenia agitacji wyborczej na rzecz Lecha Wałęsy w Wojsku Polskim. Wnioski, zaprezentowane przez ministra Okońskiego, wywołały ostrą dyskusję.

Bez głosu sprzeciwu Sejm uchwalił ustawę o dużych miastach, którym przekazuje dotychczasowe kompetencje rządu w gestię samorządów lokalnych. Ustawa jest wstępem do tworzenia powiatów.

Posłowie wszystkich klubów przyjęli projekt ustawy o zapobieganiu epidemii wirusa HIV i opieki nad chorymi na AIDS.

Minister finansów przekazał do rządu projekt przyszłorocznego budżetu, w którym planuje się jedną tylko podwyżkę cen gazu i prądu elektrycznego, dwie alkoholu i trzy leków. Nie wiadomo, kiedy i o ile wzrosną ceny paliw płynnych.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zdecydował, że opłata za powszechne świadectwo udziałowe w programie Narodowych Funduszy Inwestycyjnych wyniesie 20 złotych.

Premier Józef Oleksy przyjął dymisję wiceminister finansów Elżbiety Chojny-Duch. Zapewnił jednocześnie, że nie jest ona związana z opublikowaną w „Gazecie Wyborczej" informacją na temat niepłacenia przez wiceminister podatków od zarobku uzyskanego za wynajem mieszkania.

W Warszawie wręczono statuetki „Bursztynowego Asa", przyznawane najlepszym polskim firmom. Honorową statuetkę otrzymał wicepremier i minister finansów Grzegorz Kołodko.

Podano do wiadomości, że od przyszłego roku budynki sądów a także osoby sędziów i prokuratorów będzie ochraniać specjalna policja sądowa, uzbrojona i wyposażona w odpowiednie uprawnienia.

Na terenie jednej z podrzeszowskich jednostek wojskowych doszło do strzelaniny, w której zginęła jedna osoba a dwie zostały ranne.

Do strzelaniny doszło też na warszawskim Żoliborzu. W drodze do szpitala zmarł Cezary D., bliski współpracownik szefa mafii wołomińskiej „Dziada".

Upadł ukazujący się od 15 lat tygodnik „Ład". Pismo będzie się jeszcze ukazywać do końca roku.

(waj)

TRZYNASTU NA PREZYDENTA

We czwartek z kandydowania na urząd prezydenta RP zrezygnowali Leszek Moczulski i Bogdan Pawłowski. Obaj zaapelowali o poparcie Lecha Wałęsy.

Przypomnijmy, że wcześniej wycofali swe kandydatury Marek Markiewicz i Lech Kaczyński, a zatem o prezydenturę ubiega się 13 pretendentów.

Mimo tych rezygnacji na kartach do głosowania będą nazwiska wszystkich 17 kandydatów.

(p)

MILIARD W AKCJI „CHCĘ BYĆ"

Miliard zł (starych) przyniosła zbiórka pieniędzy na rzecz dzieci i młodzieży chorych na białaczkę. Prowadzona ona była w ramach akcji charytatywnej „Chcę być" przez Radio RFM FM i Bank Przemysłowo-Handlowy.

Pieniądze zostaną przekazane specjalistycznym ośrodkom medycznym, zajmującym się walką z białaczką. W Polsce zapada na nią rocznie ponad 300 dzieci.

Organizatorzy akcji – Radio RMF FM i Bank Przemysłowo-Handlowy SA – pragną za Państwa pośrednictwem podziękować wszystkim, których udział w tym przedsięwzięciu przyczynił się do jego powodzenia.

Szczególne wyrazy uznania złożone mediom, które bezinteresownie wspomogły akcję.

(a)

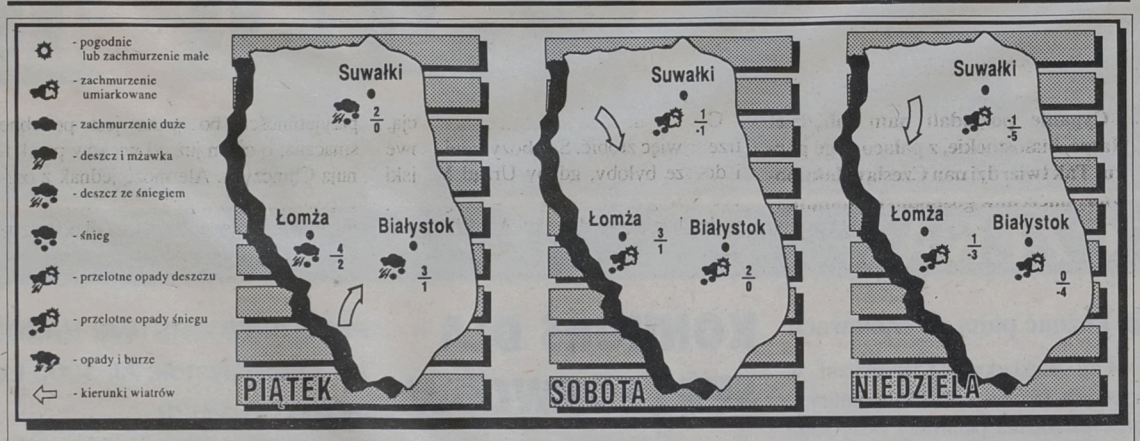

Piątek – zachmurzenie duże, opady deszczu, deszczu ze śniegiem i śniegu. Temp. maks. w dzień 2-4 st., min. w nocy od 0 do 2 st. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, przeważnie południowo-zachodni. Sobota – zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami przelotne opady śniegu. Temp. maks. w dzień 1-3 st., min. w nocy od -1 do 1 st. Wiatr słaby i umiarkowany, północno-zachodni i północny. Niedziela – zachmurzenie umiarkowane i duże, miejscami przelotne opady śniegu. Temp. maks. w dzień od -1 do 1 st., min. w nocy od -3 do -5 st. Wiatr słaby i umiarkowany, z kierunków północnych. Ciśnienie niskie.

Imieniny: piątek – Huberta, Sylwii; sobota – Karola, Olgierda; niedziela – Elżbiety, Sławomira.

NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY
GAZETA Współczesna

„Gazeta Współczesna" — dziennik regionalny. **Adres**: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 85--21-06, fax 42-32-45. **Wydawca**: „Kresy BO" sp. z o.o., **prezes — Zbigniew Fabjańczuk** — tel. 42-09-35. **Wiceprezes i redaktor naczelny: Jerzy Kostrzewski**, tel. 42-09-35. **Konto**: PBG SA O/Białystok nr 340409-808-136, NIP 542-020-21-09. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** — tel./fax 42-51-16. Oddziały terenowe „Gazety Współczesnej": Giżycko, ul. Pocztowa 3 tel./fax 52-80, Łomża, Aleja Legionów 7, tel./fax 16-56-97, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel./fax 57-26, tel. 66-30-00. **Sekretarz - zastępca redaktora naczelnego** – Janusz Dubrawski, tel. 42-23-77, **zastępca redaktora naczelnego** – Konrad Kruszewski; **zastępcy sekretarza redakcji** – Marek Paszkowski, Mirosław Piontkowski, tel. **42-23-77. Kierownicy działów**: Edmund Burel (reportażu), Mariusz Klimaszewski (sportowego), Grażyna Pawelec (społecznego), Barbara Rosińska (miejskiego), Donata Żmiejko (ekonomicznego); **Zespół**: Józef Biegański, Jolanta Gadek, Marek Gąsiorowski, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Barbara Klem, Krystyna Konecka, Joanna Koszewska-Świerżewska, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Rafał Malinowski, Jerzy Marks, Sebastian Michałowski, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Teresa Muszyńska (redaktor graficzny), Małgorzata Nietupska, Sławomir Raube, Marcin Rębacz, Rafał Rudnicki, Ireneusz Sewastianowicz, Barbara Sojko, Agnieszka Suchowierska, Leszek Tarasiewicz, Janina Werpachowska, Iza Wysocki, Konrad Zbrożek, Andrzej Zgiet, Agnieszka Żero.
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.
Dział informacji: tel. 42-11-18, 42-32-41, 42-53-66. **Dział sportowy**: tel: 42-23-17. **Dział Marketingu i Promocji**: (kier. Zbigniew Krajewski), tel.42-32-44, **Biuro Reklam i Ogłoszeń** (kier. tel. 42-05-21), tel./fax 42-51-16.
Studio komputerowe i korekta: 42-26-23. **Druk:** Białostockie Zakłady Graficzne.

Redaktor wydania:
GRAŻYNA PAWELEC

Jak głosować?

NA WYBORY

W niedzielę, 5 listopada, odbędzie się pierwsza tura wyborów prezydenckich. Obwodowe komisje wyborcze będą czynne od godz. 6 do 20. W Białymstoku zorganizowano dowóz osób niepełnosprawnych do lokali wyborczych.

Wyborcy do lokali powinni stawić się z dowodem osobistym lub innym dokumentem stwierdzającym tożsamość (paszport, książeczka wojskowa lub dokument ze zdjęciem stwierdzający miejsce zamieszkania).

– **Podczas tegorocznych wyborów głosować będą mogli tylko ci wyborcy, którzy zostali umieszczeni w spisie wyborców** – ostrzega Marek Rybnik, szef Wojewódzkiego Biura Wyborczego w Białymstoku.

Osoby nie ujęte w spisie wyborców nie będą dopuszczone do głosowania, choćby z ich dokumentów wynikało, że są zameldowane na obszarze danego obwodu do głosowania.

– **Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ w poprzednich wyborach wyborcy mogli być dopisywani do spisu wyborców. Teraz tak nie będzie** – podkreśla Marek Rybnik.

Jeżeli wyborca chce głosować w innym miejscu, niż to, w którym jest zameldowany, musi uzyskać w wydziale ewidencji ludności swojego urzędu gminy zaświadczenie o prawie do głosowania. Z tym zaświadczeniem wyborca powinien stawić się w lokalu wyborczym miejscowości, w której zamierza głosować.

– **Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że najprawdopodobniej wybory rozegrają się w dwóch turach. Jeżeli więc osoba, która w pierwszej turze głosowała poza miejscem zamieszkania, zechce w drugiej turze głosować u siebie, musi wziąć w urzędzie gminy miasta, w którym już głosowała zaświadczenie o prawie do głosowania** – mówi dyrektor, Marek Rybnik.

Przyznaje, że może się wydać iż przepisy te przesadnie biurokratyzują wybory. Jednak intencją takiej ich organizacji jest doprowadzenie do sytuacji, w której istniałaby pewność, że nikt nie będzie miał możliwości dwukrotnego głosowania.

Dowóz niepełnosprawnych

Państwowa Komisja Wyborcza zaapelowała do władz samorządowych o zorganizowanie dowozu osób niepełnosprawnych do komisji wyborczych. Nie przewiduje się jednak utworzenia podjazdów dla wózków inwalidzkich w lokalach wyborczych.

– **Na takie działania nie mamy środków** – mówi pracownik Wojewódzkiego Biura Wyborczego.

Zakład Obsługi Komunikacji Miejskiej w Białymstoku zorganizował bezpłatny dojazd osób niepełnosprawnych do lokali wyborczych.

– **Osoby uprawnione do korzystania z samochodów inwalidzkich mogą u nas zamówić samochód. Należy w tym celu dzwonić pod numer 423–603 do godziny 15 do soboty** – mówi dyrektor, Alicja Wróbel.

Taka sama możliwość istniała już podczas poprzednich wyborów samorządowych. Skorzystało z niej jedynie osiem osób.

Głosowanie

Ze wszystkimi wątpliwościami dotyczącymi procedury głosowania, wyborcy mogą zgłaszać się do członków komisji wyborczej.

– **Komisja ma prawo, na prośbę wyborcy, poinformować go, w jaki sposób powinien głosować, żeby głos był ważny. Członkowie komisji nie mają jednak prawa udzielać wyborcom żadnej praktycznej pomocy** – mówi pracownik Wojewódzkiego Biura Wyborczego.

Pomocy niepełnosprawnym mogą udzielić wyłącznie inni wyborcy. Mogą zaprowadzić ich do kabiny, czy nawet, w przypadku osób niewidomych, wypełnić kartę do głosowania.

Na karcie do głosowania znajdą się nazwiska wszystkich siedemnastu kandydatów na prezydenta. Łącznie z tymi, którzy w ostatnich dniach wycofali się z wyborów. Ich nazwiska Państwowa Komisja Wyborcza poda w odrębnym komunikacie. Jeśli wyborca zagłosuje na kandydata, który wycofał się z wyborów, odda głos nieważny.

W obwodowych komisjach wyborczych wyborcy spotkają mężów zaufania poszczególnych kandydatów. W województwie białostockim swoich mężów zaufania zgłosiły komitety wyborcze Hanny Gronkiewicz–Waltz, Jacka Kuronia, Aleksandra Kwaśniewskiego, Jana Olszewskiego, Waldemara Pawlaka, Lecha Wałęsy, Tadeusza Zielińskiego. W województwie białostockim powołano ich w sumie 806. Mężowie zaufania będą zaopatrzeni w identyfikatory z imieniem i nazwiskiem, jednak bez wskazania kandydata, którego reprezentują. Mąż zaufania, ani żadna inna osoba nie będzie mogła prowadzić agitacji w lokalu wyborczym.

(mr)

ECHA PUBLIKACJI

W artykule Pana Konrada Kruszewskiego „Zagłosuj na zająca" (20-22.10.1995 r.) zawarte zostały nieprawdziwe fakty: „A kuratorium myśl pani wiceminister podchwyciło i **poleciło** głosować na mężczyznę bądź kobietę".

Kuratorium Oświaty w Gdańsku żadnych dyrektyw przytoczonych przez autora artykułu nie poleciło dyrektorom szkół. Przesłano do wszystkich szkół stanowisko MEN będące wykładnią Państwowej Komisji Wyborczej.

Kurator Oświaty
mgr Danuta Kledzik

Czy kuratorium obciążone długami podstawówek zamknie część szkół średnich?

GMINY BOJĄ SIĘ SZKÓŁ

AGNIESZKA SUCHOWIERSKA

Samorządowcy obawiają się, że szkoły pochłoną ponad 80 proc. pieniędzy z budżetu gmin. Rządowe subwencje będą tak małe, że nie zaspokoją nawet części potrzeb wynikających z utrzymania szkół. Dlatego obowiązek, jaki ciążyć będzie na gminach od przyszłego roku, traktowany jest jak zło konieczne, od którego nie można uciec.

Na ostatnim spotkaniu przedstawicieli rządu i samorządów szef URM, Marek Borowski, powiedział, że w przyszłym roku budżet przeznaczy tylko 660 mln zł na subwencje dla gmin. Tymczasem samorządowcy twierdzą, że do utrzymania szkół na dotychczasowym poziomie potrzeba im co najmniej 830 mln zł. Jeśli nie otrzymają takiej kwoty, zapowiedzieli, że wystąpią do sądu.

Okazuje się, że pieniędzy na szkoły nie dołoży też Ministerstwo Finansów, gdyż – jak uważa wiceminister Elżbieta Chojna–Duch – trzeba najpierw odebrać komuś innemu z tzw. budżetówki. W ten sposób koło się zamyka. Pieniędzy nie będzie, bo nie ma komu ich zabrać.

W związku z przejmowaniem szkół przez samorządy, pojawia się jeszcze jedna sporna kwestia, a mianowicie, kto będzie płacił nauczycielom „trzynastki". Rząd zobowiązał się do wypłacenia gminom już w marcu dotacji w podwójnej wysokości, które w następnych miesiącach będą zmniejszane. Z tych funduszy gminy wygospodarują pieniądze na 13 pensje.

Tymczasem w większych i mniejszych gminach coraz głośniej słychać obawy związane z przejmowaniem szkół podstawowych przez samorządy lokalne. Ten przykry obowiązek, jak określają to samorządowcy, nastąpi już 1 stycznia 1996 roku. Wszystkie szkoły, które trafią pod skrzydła gmin, będą pozbawione wszelkich długów. Te bowiem staną się zobowiązaniami kuratoriów, które albo sobie poradzą z ich spłaceniem, albo nie. Nie będzie bowiem żadnych redukcji długów, czy – znanych z poprzednich lat – procesów oddłużania oświaty. Nie wiadomo więc, czy kuratorium, w sytuacji kiedy tonąć będzie w długach, poradzi sobie z utrzymaniem szkół zasadniczych i ponadpodstawowych. Kuratorzy z innych województw już dziś zapowiadają, że będą redukować liczbę oddziałów, do zamykania szkół włącznie.

– **To byłaby ostateczność i wszelkimi siłami starać się będziemy, by nie dopuścić do tej sytuacji** – mówi Zofia Trancygier, wicekurator białostocki. – **Dziś wiem, że nie będziemy tego robić, ale nie wiem, jak będzie w przyszłości.**

Zanim białostockie kuratorium stanie przed tym problemem, już dziś zastanawia się, jak wyjść z ciążących na nim długach. Do zapłacenia ma bowiem 9 mln. 222 tys. 728 zł, z czego prawie 8 mln to długi wymagalne, od których stale rośnie procent. Największa część z tych zaległości to nie opłacone rachunki za ogrzewanie i zakup opału. Prawdopodobnie do końca roku wysokość długów znacznie się zwiększy, ponieważ szkoły wchodzą w okres grzewczy, a więc najdroższy do utrzymania.

Również Sekcja Oświaty „S" uważa, że do końca roku dług białostockiego kuratorium wzrośnie do ponad 10 mln. zł.

– **Oświata nie miałaby żadnych długów, gdyby nie droga, jaką przejść muszą pieniądze przekazywane z MEN czy MF do szkolnych kas** – twierdzi Jędrzej Łucyk, przewodniczący SO"S".

Teraz, kiedy gminy intensywnie przygotowują się do procesu przejęcia szkół podstawowych, odbywają się spotkania i szkolenia poświęcone tej tematyce. W czwartek i piątek Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej w Białymstoku, przy udziale Urzędu Miejskiego, zorganizowała dwudniowe seminarium poświęcone przejmowaniu szkół. Samorządowcy mieli okazję zapoznać się m.in. z niezbędną dokumentacją, sposobami projektowania budżetu na oświatę, metodami rozdziału środków na poszczególne szkoły. Jednym słowem – z całą formalną stroną przejmowania szkół. Swoimi doświadczeniami dzielili się przedstawiciele tych gmin, które już wcześniej przejęły szkoły.

Najwięcej obaw budzi sprawność przesyłania subwencji i środki, jakimi będą mogli dysponować. Zdaniem samorządowców, wydatki na oświatę pochłoną 80 proc. całego budżetu małych gmin.

W województwie białostockim gminy przejęły 74 szkoły podstawowe. Najwięcej, bo aż 43 ma Białystok. Obowiązek wyprzedziły też Supraśl, Wasilków, Narew, Narewka, Rudka, Wyszki i Knyszyn. Do przejęcia jest jeszcze 247 szkół podstawowych w 48 białostockich gminach.

Za dwa tygodnie, 15–17 listopada, w Białymstoku odbędzie się ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli samorządów, organizowane przez Sekcję Krajową Oświaty „S" i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Do dyskusji zaproszeni zostali pracownicy MEN, ministerstw pracy i finansów oraz przedstawiciele Unii Metropolitarnej. Swoimi doświadczeniami podzielą się ci samorządowcy, którym udało się pokonać kłopoty związane z przejęciem szkół i ci, którzy mają je nadal. ■

■ *Kronika wypadków umysłowych*

BIEDNE ŁABĘDZIE

KONRAD KRUSZEWSKI

Cyganie pozjadali nam łabędzie! Nasze, białostockie, z pałacowego parku! Tak twierdzi pan Czesław Jakubowicz, naczelnik gospodarki komunalnej Urzędu Miejskiego. I podobno nie sposób tego uniknąć, „bowiem strażnicy miejscy mają słabą kondycję fizyczną".

O tym, że pan naczelnik tak powiedział wyczytałem w „Gazecie Wyborczej". A pan naczelnik chyba wie, co mówi. A skoro porządku w parku nie można wyegzekwować z powodu złej kondycji fizycznej miejskich strażników, to coś z tym fantem trzeba zrobić. Bo przecież nie może być tak, aby obcy wyjadali nam bezkarnie zwierzęta. To cud, że jeszcze uchowało się w parku jakieś ptactwo. Może dlatego, że potrafi latać i ma niezłą kondycję. Poza tym, jak to dobrze, że straż miejska nie zajmuje się pilnowaniem białostockiego akcentu zoologicznego, bo w innym przypadku niedźwiedź, nasza chluba, już dawno zostałby przerobiony na kotlety.

Coś z tym fantem, czyli z kondycją, trzeba więc zrobić. Są obozy treningowe i dobrze byłoby, gdyby Urząd Miejski coś takiego dla strażników zorganizował. Chociaż raz do roku. A jeśli Urzędu na to nie stać, to może lepiej zrezygnować ze straży miejskiej. Bo po co wydawać pieniądze podatników na służby, które nie potrafią nawet łabędzia uchronić przed zjedzeniem.

A swoją drogą, skąd pan naczelnik wie, że to akurat Cyganie pozjadali nasze ptactwo? Skoro strażnicy dostają zadyszki i nie potrafią dogonić sprawców, to jak na odległość rozpoznają Cyganów. Nie wiem – może Polacy mają wstręt do stworzeń uważanych przez nich za niejadalne.

Chyba jednak nie, o czym świadczy opisany w prasie przypadek pewnego obywatela, który trudnił się wykradaniem psów sąsiadom, które później przerabiał na kotlety. Gotował w garnku, potem mięso dusił i wraz z kolegami spożywał, jako zakąskę do wódki. Jeśli do wódki, to raczej nie z głodu . Więc może z przyjemności, bo psina jest podobno smaczna, o czym już od wieków przekonują Chińczycy. Ale może jednak z oszczędności, czyli z powodów ekonomicznych. Nie z głodu, bo na wódkę starcza, ale na śledzia już nie. Śledzia trzeba jednak kupić, a pies sąsiadów nie kosztuje nic.

Pojawiło się zatem nowe zjawisko, spożywanie zwierząt uważanych przedtem, jak widać niesłusznie, za niejadalne. Może ono nie jest całkiem nowe, ale teraz – skoro piszą o tym w gazetach – chyba się nasiliło. I możliwe, że to zjawisko mogło pojawić się z przyczyn ekonomicznych, czyli z bezrobocia, bo bezrobocie jest przyczyną braku gotówki. Wywód jest oczywiście naciągany, ale możliwy do przeprowadzenia.

Od lat istnieją różne projekty likwidacji bądź zmniejszenia bezrobocia. „Najciekawszy" pojawił się jednak teraz i wyszedł bodajże ze środowiska OPZZT–u. Już zajmuje się nim rząd i komisje sejmowe. W dużym skrócie sprowadza się on do pomysłu zmniejszenia bezrobocia poprzez skrócenie czasu pracy. Pomysłodawcy wychodzą z założenia, że jak skróci się dla zatrudnionych czas pracy, to będzie go więcej dla innych i w związku z tym pracodawcy tych innych zatrudnią. Dla niektórych może się to nawet wydać logiczne, choć zupełnie nie przystaje do rzeczywistości.

Załóżmy, że czas pracy zostanie ustawowo skrócony. Tylko niby dlaczego pracodawca ma z tego powodu zatrudnić nowych pracowników. Przecież zupełnie wystarczy, że zapłaci za nadgodziny starym. I jemu, i jego pracownikom będzie się to bardziej opłacało. Pracodawca nie będzie musiał płacić za dodatkowe ubezpieczenia socjalne, konieczne przy zatrudnianiu nowych pracowników, a starzy po prostu zarobią więcej. Chyba że wprowadzimy kategoryczny zakaz pracy ponad ustawową normę, ale wówczas jest to wkraczanie w dziedzinę swobód obywatelskich.

Przeszedłem dość powierzchownie od zjawiska konsumowania dziwnych stworzeń do projektu zmniejszenia bezrobocia. Uczyniłem tak z powodu troski o zdrowie bezrobotnych i o los zwierząt. Wyszedłem jednak, o czym już napisałem, z mocno naciąganego założenia, że brak środków do życia jest przyczyną niekonwencjonalnego odżywiania się. Coś mi się jednak wydaje, że osoby zakąszające psiną wódkę wcale do roboty się nie palą. ■

Olek od dziecka miał już różne pomysły

SZALONE HRABSTWO

JERZY MARKS

– Człowieku, stuknij się w głowę – odrzekł proboszcz w Raczkach, kiedy prezes Stowarzyszenia „Hrabstwo i Gmina Dowspuda" próbował go namówić do włączenia się w prace Stowarzyszenia, mamiąc setkami złotych florenów. Ksiądz dał się jedynie przekonać do odprawienia mszy w intencji świętej pamięci hrabiego Ludwika Michała Paca, skądinąd ofiarodawcy raczkowskiego kościoła.

Testament Paca

W Raczkach hrabiego Paca kojarzą ludzie z Dowspudą, gdzie ostały się szczątki okazałego niegdyś pałacu należącego do hrabiego i z Aleksandrem Radzajem, emerytowanym oficerem Wojska Polskiego. Kawalerzystę okresu napoleońskiego, późniejszego generała i zdymisjonowanego majora LWP łączy się między innymi za sprawą osławionych już florenów. Choć nie tylko. Sam A. Radzaj twierdzi, że pomysł założenia Stowarzyszenia powstał wśród entuzjastów hrabiego i jego dokonań.

– Pragniemy, aby Dowspuda odzyskała dawny blask, taki, jaki miała za życia jej właściciela – uzasadnia powstanie Stowarzyszenia Aleksander Radzaj.

Poprzeczka została postawiona bardzo wysoko. Zdaniem niektórych, nawet za wysoko.

Hrabia Pac, odznaczony m.in. Legią Honorową i Virtuti Militari, należał w swojej epoce (lata dwudzieste i trzydzieste XIX stulecia) do wielkich miłośników i propagatorów sztuki. W pamięci potomnych ostał się przede wszystkim jako reformator na polu gospodarczym. W swoich dowspudzkich dobrach oczynszował włościan, ściągnął kolonizatorów z Niemiec i Szkocji. Zbudował wytwórnię maszyn i narzędzi rolniczych oraz przepiękny pałac, który – niestety – można podziwiać jedynie na starych rycinach. Majątek hrabiego, liczony na cztery miliony ówczesnych złotych, został skonfiskowany przez cara po Powstaniu Listopadowym, a następnie rozgrabiony.

Hrabia zmarł w 1835 roku. Miał pozostawić kilka testamentów. Do ostatniego zapisu, poczynionego w Paryżu 9 sierpnia 1834 roku, udało się dotrzeć Aleksandrowi Radzajowi.

„Ja, niżej podpisany, zamieszkały w Paryżu, niniejszym testamentem ologaficznym daję swej córce Ludwice Pac (...) Asygnuję kwotę dwóch tysięcy florenów dla proboszczów parafii w Raczkach i Janówce, przy czym połowa tej sumy jest przeznaczona na odprawienie dwóch mszy św. za spokój mojej duszy, natomiast druga część tej kwoty ma być rozdzielona pomiędzy najbiedniejszych z obu parafii" – taką ostatnią wolę wyraził hrabia.

Dystrybucję daru wzięło na swoje barki nowo powstałe Stowarzyszenie, które założono 13 sierpnia bieżącego roku. Inicjatorzy zamówili u księży w Raczkach i w Janówce msze święte za duszę hrabiego Paca. Mieszkańców i sympatyków historycznych Dóbr Dowspudzkich poinformowano, iż rozdział daru obejmować będzie wyłącznie osoby biorące udział we mszach, jak również tych, którzy z powodu słabości zdrowia lub innych ważnych względów nie mogli w nich uczestniczyć.

– Człowieku, stuknij się w głowę – odrzekł proboszcz w Raczkach, kiedy prezes Stowarzyszenia próbował go namówić do włączenia się w prace Stowarzyszenia, mamiąc setkami złotych florenów.

– Mszę odprawiłem. Wszak hrabia Pac był ofiarodawcą naszego kościoła – mówi ks. Kazimierz Kaczorowski, już od 21 lat sprawujący w Raczkach posługę kapłańską. – **Frekwencja nie była duża. O ile dobrze przypominam, przyszli głównie założyciele Stowarzyszenia. Myślę, że floreny są chwytem propagandowym. Pomysł ich rozdawania należy traktować jako ciekawostkę. Bo skąd niby mieliby je wziąć.**

Zapaleńcy

Ks. Kaczorowski nie kryje swojej rezerwy wobec przedsięwzięcia Aleksandra Radzaja i kilku innych zapaleńców. Znacznie chętniej mówi o potrzebach parafii.

– Dzięki ofiarności wiernych zmieniliśmy kościelny dach. Sama blacha kosztowała sto osiemdziesiąt milionów złotych. A do tego jeszcze remont wieży – informuje ksiądz.

Pac by się ucieszył

Ks. Kaczorowski z sentymentem wspomina Michała Górskiego, zmarłego przed trzema laty wójta gminy w Raczkach, który niekonwencjonalnymi metodami potrafił zachęcić mieszkańcow do wspólnej pracy. Robił to skutecznie, skoro ci odwdzięczyli się mu obeliskiem, ustawionym w centrum osady.

– Górski – mówi ksiądz Kaczorowski **– miał swoje słabości, jak każdy człowiek. Miał jednak otwartą duszę wielkiego społecznika. Dużo zrobił. Na przykład można wymienić osiedle mieszkaniowe i wiele kilometrów dróg.**

Czy Aleksander Radzaj, mieszkaniec stolicy, który rodzinny Mikołajówek opuścił kilkadziesiąt lat temu mu dorówna?

Póki co, chwyt propagandowy, jeśli za takowy uznać tajemnicze floreny, raczej się sprawdził. Tym bardziej, że od owych florenów nikt się jeszcze nie odżegnał, a ich dystrybucja w różnej postaci ma się odbyć w ciągu roku od chwili zarejestrowania Stowarzyszenia w sądzie. Stało się to we wrześniu. O Hrabstwie i jego prezesie pisały ogólnopolskie gazety, nie mówiąc już o lokalnych.

– Czasami, aby osiągnąć cel, trzeba trochę nawet się wygłupić – wyznał prasie jeden z założycieli Stowarzyszenia.

W sierpniu w komitecie założycielskim znalazło się 19 osób, a 45 złożyło deklaracje poparcia. Wśród założycieli są aż trzy osoby z rodziny Radzajów. Oprócz Aleksandra, do Stowarzyszenia zapisał się także jego brat – Bogdan i matka – Mirosława. Na liście widnieje również nazwisko wójta – Romana Fiedorowicza.

Wójt w rozmowie daje do zrozumienia, że jego obecność jest trochę wymuszona z racji pełnionej funkcji. Nie wypadało mu przecież osobie bądź co bądź urzędowej, odmówić.

– Stowarzyszenie ma szczytne cele. Nie jestem jednak w pełni przekonany co do szans powodzenia planowanych przedsięwzięć. Mój sceptycyzm bierze się między innymi stąd, iż w Hrabstwie brakuje ludzi, którzy mogliby pomóc w spełnieniu wytyczonych zadań. Na przykład mam na myśli konserwatorów przyrody i zabytków lub dyrektorów niektórych wydziałów w UW. Stowarzyszenie założyła grupa zapaleńców, głównie składająca się z rolników i nauczycieli. Brakuje natomiast osób wpływowych. Skromna jest też tak zwana baza społeczna – mówi wójt.

Roman Fiedorowicz ma też wątpliwości co do samej nazwy Stowarzyszenia. Dlaczego „Hrabstwo", skoro nie ma szans na jego przywrócenie i dlaczego „Gmina Dowspuda", skoro stolicą gminy są Raczki i nie ma powodów, aby było inaczej. W tym względzie nie pomoże nawet dawna sława i świetność oddalonej o kilka kilometrów Dowspudy. Zastrzeżenia, dotyczące nazwy Stowarzyszenia, mieli także urzędnicy w UW. Ich uwag sąd rejestrowy jednak nie podzielił. Stowarzyszenie „Hrabstwo i Gmina Dowspuda" stało się faktem i o Raczkach znów było i jest głośno. Mimo tego, że nikt jeszcze obiecanych florenów nie widział i – jak twierdzą niektórzy – nigdy nie zobaczy.

Marzenia w filcach

– Te niby floreny i ta cała ich organizacja, to lipa. Słyszałem, że Pac, jak umierał, nie miał grosza przy duszy – mówi na rynku w Raczkach jegomość z kilkudniowym zarostem.

– Ktoś sobie chce karierę zrobić i tyle. Mało teraz takich różnych nawiedzonych? Do roboty by się wzięli porządnej, a nie ludzi zwodzili jakimiś głupotami – dodaje inny mężczyzna.

W Cafe „Mexico", dawna gospoda GS, barmanka na pytanie o Stowarzyszenie, wzrusza jedynie ramionami, a dwóch nastolatków porozumiewawczo się uśmiecha.

Takie wypowiedzi i zachowania nie spotkałyby się pewnie z akceptacją rodu Radzajów z Mikołajówka. Oni święcie wierzą w sukces Aleksandra, który swoje dzieciństwo i wczesną młodość spędził w skromnym, drewnianym domku z kaflowym piecem, nad którym susząsię dziś pieluchy jego bratanków.



Zachowana brama pałacu Paca w Dowspudzie



Budynek Zespołu Szkół Rolniczych w Dowspudzie

– Tylko bez komedii – zastrzega się Bogdan Radzaj, który musiał uśmierzać czymś mocniejszym ból zęba. **– Nie róbcie tylko komedii. Sprawa jest poważna i warta zachodu. Ja wiem, co ludzie już wygadują. Śmieją się z nas, że chcemy żyć w Hrabstwie. Szczególnie sołtysowi coś przeszkadza. Uważam, że trzeba się zorganizować, żeby coś pożytecznego robić. Musimy wszyscy ze sobą rozmawiać. Inaczej się nie zbliżymy. Tyle teraz różnych urazów i zawiści. Stowarzyszenie będzie z tym walczyć.**

– Olek od dziecka miał już różne ciekawe pomysły – broni syna Mirosława Radzaj. **– Cóż w tym złego. Może coś się wreszcie ruszy na naszym terenie**.

Prześmiewczego sołtysa nie było w domu. Żona wybierała z pola buraki.

– Z Olkiem chodziłam do szkoły. Jak sięgam pamięcią, dużo się uczył. Był ciekawy świata. Później wyjechał do miasta. Wiem jeszcze, że był wojskowym oficerem – mówi kobieta.

– Hrabia Pac, do którego się odwołujemy, wychodzi na powierzchnię – nie kryje zadowolenia Aleksander Radzaj. **– Postanowiliśmy powołać fundację jego imienia, której celem będzie odbudowa Pałacu Paca w Dowspudzie. Zamierzamy, jako Stowarzyszenie, rozpocząć działalność gospodarczą, a także objąć patronat nad szkołami i placówkami kultury na obszarze Hrabstwa. Chcemy też uczestniczyć w programie PHARE i w konkursie Fundacji Kultury „Małe Ojczyzny"**.

Stowarzyszenie, oprócz kultywowania tradycji, planuje utworzyć w Zespole Szkół Rolniczych w Dowspudzie tzw. europejską szkołę rolniczą. Wspomina się też o zielonych szkołach (przy wykorzystaniu istniejących) dla dzieci ze Śląska i Warszawy, aby w czasie wakacji mogli pooddychać czystym powietrzem. W planach jest również działalność wydawnicza, handlowa i produkcyjna. Każdy z członków Stowarzyszenia ma prowadzić własny biznes. Propozycji bez liku. Handel samochodami Peugeot i szkocką whisky, produkcja serów, itp.

– Pieniądze są wśród nas. Trzeba tylko uruchomić odpowiednie systemy. Kapitał osób znajdujących się w Stowarzyszeniu szacujemy na ponad dziesięć miliardów starych złotych – rozwiewa wątpliwości o finanse Hrabstwa jego szef.

Niektóre pomysły wydają się niedorzeczne. W Hrabstwie wymyślili, że będą miejscowych bezrobotnych wysyłać do Szkocji. W końcu Szkoci w poszukiwaniu lepszego losu przyjeżdżali do włości Paca. Teraz nadszedł czas rewanżu. Do Szkocji mają też trafić, jako relikt dawnych czasów, buty filcowe, które niegdyś były codziennością na terenach reaktywowanego Hrabstwa. Aleksander Radzaj liczy na pomoc dwóch pań z Edynburga, zainteresowanych Stowarzyszeniem. Jedna z nich – Mona Kedslie McLeod – jest krewną rodzin szkockich, sprowadzonych przez Paca na początku ubiegłego stulecia.

Potomkiem Szkotów jest Tadeusz Samotyho, gospodarujący na dwudziestu paru hektarach we Wronowie.

– Ojciec mojego dziadka był rodowitym Szkotem – mówi Samotyho. **– Przed ostatnią wojną mieliśmy spory mająteczek. Później chcieli nas rozkułaczyć, ale im się nie udało. Zabrakło kilku arów. Radzaj przyjeżdżał do mnie i w końcu dałem się namówić do wstąpienia do Stowarzyszenia. Wpisowego jeszcze nie wpłaciłem. Spotkaliśmy się ze dwa razy na kolacji, pogadaliśmy. Wypić też było co. Co ja mogę więcej powiedzieć. Razem z nami były też te dwie Szkotki. Może coś z tego wyjdzie. Trudno powiedzieć tak od razu.**

Aleksander Radzaj nie pytał rodziny Paca, mieszkającej we Francji, jakim dysponuje majątkiem. Nie wypada. Nie poinformowano też jej o powstaniu Stowarzyszenia.

– Chcemy to uczynić już wkrótce. Mam nadzieję, że spotkamy się z aprobatą naszych pomysłów – twierdzi prezes.

Według niego, floreny należy traktować symbolicznie. Ich równowartością może być na przykład używana odzież dla ubogich. Czy usatysfakcjonuje to mieszkańców Raczek i okolic – nie sposób teraz wyrokować. Jeśli Hrabstwo wywiąże się ze swoich wszystkich obietnic, pojeżdżą też peugeotami. ■

Fot. I. Wysocki

PROSZĄC PRZECHODNIÓW O ZDROWAŚ MARYA

Na cmentarzu parafii pod wezwaniem Narodzenia NMP w Krypnie, znajdującym się w pobliżu kościoła, wznosi się potężny, zwężający ku górze głaz narzutowy, prawdziwy pomnik przyrody nieożywionej. Wieńczy go prosty żeliwny krzyż z inicjałami JZ, poniżej zaś 1/5 i 1861.

Nie jest to najstarszy datowany krzyż na cmentarzu. Najbardziej zabytkowy, również żeliwny, lany, z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego, znajduje się w pobliżu głazu. Umieszczony jest na pomniku, będącym rodzajem kapliczki, zbudowanej z cegły i otynkowanej, z czterospadowym daszkiem. Z przodu pomnika zachowały się dwie tablice żeliwne (tylna zaginęła). Na górnej, nad piszczelami i trupią czaszką, znajduje się napis: „Wieczne Schronienie Familij Wiercińskich", na dolnej: „DOM. Tu spoczywa Ś.P. Wojciech Wierciński w wieku lat 65, wysłużony 50-letni emeryt w domu J.W. Hrabiów Krasińskich. Umarł dnia 27 marca 1851 roku. Stroskana żona Justyna wraz z córkami i wnukami ten pomnik w pamiątce zostawiła prosząc przechodniów o trzy Zdrowaś Marya za jego duszę do Boga".

W południowy bok pomnika wmurowana jest tablica z wykaligrafowanym napisem: „DOM. Tu spoczywa Ś.P. Jan Jabłoński wieku lat 40. Zmarł r. 1841 D. 4 sierpnia którego czcząc pamięć Żona Stroskana Julia ten kamień położyła prosząc o pobożne westchnienie za Jego duszę do Boga". Na północnej stronie przymocowano cynkową tablicę z napisem: „Ksiądz Wojciech Jabłoński proboszcz knyszyński żył lat 43, zm. 14 listopada 1853. Pokój duszy jego".

Monografię cmentarza w Krypnie, album krzyży i pomników, sporządził Wiesław Sienkiewicz, aby je – jak pisze – „ocalić od zapomnienia i zachować jako dokument przeszłości". On też wyjaśnia, że hrabiowie Krasińscy, z którego domu pochodził wysłużony emeryt Ś.P. Wojciech Wierciński, to byli dziadkowie i rodzice poety Zygmunta, zaś Justyna Wiercińska nazywała się z domu Jabłońska.

Obecna krypniańska nekropolia założona została w 1821 roku. Wcześniej, jak to było w zwyczaju, zmarłych chowano na cmentarzu przykościelnym. Krypno stało się beneficjum plebańskim parafii knyszyńskiej w 1520 roku, decyzją fundatora Mikołaja Radziwiłła. Najpierw wybudowano tam kaplicę, następnie kościół, który odnotowany został w źródłach historycznych w roku 1669. Cmentarz przeniesiony został poza obręb kościelny, zanim wzniesiono świątynię murowaną, służącą wiernym do dzisiaj, co nastąpiło w roku 1885. Hrabina Krasińska ofiarowała na ten cel materiały budowlane.

W owym czasie knyszyńskie rody bardziej sobie ceniły miejsce wiecznego spoczynku w Krypnie, niż w swojej parafii. Tam też stawiały pomniki i kaplice. Niewiele z nich się zachowało.

W kilka lat po erygowaniu parafii w Krypnie, co nastąpiło w roku 1905, gdy proboszczem był ks. Julian Żukowski, cmentarz został otoczony murem kamiennym ze stylowymi furtkami i bramą, a w jego górnej części zbudowano kapliczkę św. Jana. Gdy po II wojnie światowej naprawiano liczne zniszczenia i wytyczano aleje, usunięto bezpowrotnie wiele zabytkowych elementów.

Tym niemniej i dzisiaj, wśród nowych nagrobków na krypniańskim cmentarzu, zachowało się wiele pięknych metalowych krzyży, wykonanych przez kowali artystów. Stare, jeszcze XIX-wieczne, pochylone, gubią misternie kute ozdoby. Mają różne kształty: monstrancji, ściętego pnia, kwiata. Można jeszcze odczytać wiele starych napisów: „Piotr i Katarzyna Milewscy, zm. 1885 r.", „Pamiątka Piotra i Agnieszki Czerechowskich 10 marca 1893 z Długołonki".

Do najpiękniejszych pomników krypniańskiego cmentarza, Wiesław Sienkiewicz zalicza ten, który stoi na grobie Eugenii i Wincentego Dąbrowskich po roku 1919. Jest mały i skromny, ma kształt skośnie ściętej kolumny, oplecionej liśćmi dębu, stojącej na płycie z krzyżem i napisem na kartach otwartej księgi.

Po tragicznej śmierci w roku 1934 Albina Magnuszewskiego, lat 20, jego rodzice, właściciele młyna parowego, służącego później przez długie lata jako budynek urzędu gminnego, wystawili mu pierwszy na cmentarzu pomnik z figurą: białą postacią Chrystusa, stojącego na skale. Obok syna spoczęli potem Tekla i Stanisław Magnuszewscy.

Na grobach rodziny ks. Godlewskiego stoi figura Matki Boskiej, która przez długie lata znajdowała się na ołtarzu zakościelnej kaplicy. Skromną elegancją prezentuje się pomnik na grobie Kazimierza Sienkiewicza, jego żony Elżbiety i syna Piotra, zakrystianina w latach 1906-1950, służącego krypniańskiemu kościołowi przy dziewięciu proboszczach i dwunastu wikarych.

Na 10-lecie ukoronowania cudownego obrazu Matki Boskiej, gruntownemu remontowi zostały poddane zewnętrzna część, wieża i całe otoczenie kościoła, w tym siedem kapliczek Matki Boskiej Bolesnej. Proboszcz ks. Stanisław Gniedziejko rozpoczął też pierwsze prace konserwatorskie zabytkowego cmentarza; naprawieniem muru zajął się najpierw.

(a)



Fot. Iza Wysocki

TELEFONIA KOMÓRKOWA W POLSCE

Zainwestowaliśmy 280 mln USD.

W ciągu trzech lat zbudowaliśmy kilkaset stacji przekaźnikowych. Siecią telefonii bezprzewodowej objęliśmy wszystkie większe miasta i 85% szlaków komunikacyjnych w Polsce. Mamy ponad 70 tysięcy abonentów. Na każdego z naszych użytkowników przeznaczyliśmy w inwestycjach prawie 4,000 dolarów. Do końca 1996 roku zamierzamy rozszerzyć sieć połączeń komórkowych na niemal 100% powierzchni Polski. Za dwa lata będziemy obsługiwać 140 tysięcy klientów - przedsiębiorców, dziennikarzy i ludzi różnych zawodów, którzy przekonali się, że ten telefon zarabia na siebie.

Jesteśmy tam gdzie Ty!

CENTERTEL®
0-90 234567

W Polsce ludzie nie narzekający na nadmiar gotówki uczą innych, jak stać się bogaczem.

POZNAĆ PANA PO CHOLEWACH

MAREK GRZEŚKIEWICZ

Każdy zapewne zgodzi się z tym, że jeżeli chcemy nauczyć się stolarstwa, elektryki lub czegokolwiek innego, nauczycielem musi być ktoś znający profesję. Rozciągając ten wątek na rosnące szybciej niż grzyby po deszczu różnorodne szkoły biznesu, umiejętności zarabiania pieniędzy powinni nas uczyć ludzie, którzy wcześniej sami poradzili sobie z tym problemem.

– Jak na nauczyciela jestem zamożnym człowiekiem – twierdzi z przekonaniem Bogusław Plawgo, szef i współtwórca Białostockiej Szkoły Biznesu.

Notuję te słowa i nadal nie wiem: sztuki zarabiania pieniędzy uczy człowiek, który opanował tę sztukę, czy też ktoś, kto ma niewielkie o zarabianiu pojęcie. Przyrównywanie się bowiem człowieka biznesu do biedaków (nauczycielski stan sam tak o sobie mówi) jest może dobrą metodą dowartościowywania się, w żadnym jednak stopniu usprawiedliwiającą chęć nauczania innych, jak się zarabia pieniądze.

Z drugiej jednak strony sam pomysł zarabiania na chęci uczenia się innych, jest już pomysłem na biznes. Tym bardziej, że nauka w BSB nie należy do najtańszych. Słuchaczy zaś – twierdzi dyrektor Plawgo – nie brakuje. Ważne jest także i to, że zanim szkoła w ogóle mogła powstać, jej twórcy przeszli dosyć solidne sito egzaminacyjne.

Pierwsze pieniądze na uruchomienie szkoły pochodziły bowiem m.in. od amerykańskich podatników. Sam dyrektor zaś trzykrotnie przebywał w USA, gdzie uczył się, jak innych uczyć biznesu.

Jest jednak i inny aspekt problemu. Białostocka Szkoła Biznesu korzysta z gościnnych pomieszczeń Politechniki Białostockiej. Biuro mieści się w dwóch niewielkich pokoikach, raczej standardowo wyposażonych. Dwie sekretarki – w tym jedna ładna – dwóch dyrektorów urzędujących w nieco większym pokoiku. Prospekt BSB przedstawia jednak makietę całego budynku Politechniki przy ulicy Krakowskiej w Białymstoku. Nad fotografią makiety umieszczono zaś wielki napis – Białostocka Szkoła Biznesu. **Ktoś nie zorientowany mógłby uwierzyć, że ów rzeczywiście okazały budynek, w całości należy od Szkoły.** Podobnie, jak zdjęcia sal lekcyjnych, czy pracowni komputerowej. Wszystko to jest własnością uczelni technicznej, która – wynajmując sale – zarabia na zajęciach organizowanych przez BSB. I tyle tylko BSB ma wspólnego z fotografiami chwalącymi jej usługi. Wśród bogatej propozycji BSB nie ma jednak zajęć pt. uczciwość w biznesie.

Są za to inne. Można uczyć się „wprowadzania do marketingu", „funkcjonowania rynku i zachowania nabywców", „zarządzania sprzedażą i techniki sprzedaży", czy „planowania produktu" – lista jest naprawdę długa. Są też propozycje bardzo na czasie – studium podatkowe, bądź podstawy księgowości.

Przy BSB funkcjonuje również dwuletnia szkoła policealna. Uczy się w niej około 200 osób.

– Zdawałam na prawo, nie wyszło, rodzice posłali mnie więc do szkoły biznesu – mówi jedna z uczennic. **– Nie wiem, czy coś umiem? Nie miałam okazji sprawdzić wiedzy w praktyce...**

– Grupa naszych pracowników była szkolona przez nauczycieli BSB – mówi Krystyna Pikus, dyrektor Przedsiębiorstwa Handlu Chemikaliami „Chemia" w Białymstoku. **– Ja też uczestniczyłam w szkoleniach. Wszyscy, uważam, sporo się nauczyliśmy. Dzisiaj handel wymaga określonych zachowań, otwarcia na klienta, psychologicznych środków – słowem zmian dokładnie o 180 stopni w stosunku do dawnej wiedzy o handlu. Myślę, że przed szkoleniem czuliśmy to trochę sercem, teraz mamy wiedzę i umiejętności bardziej profesjonalne.**

Inni dyrektorzy szkół, zwłaszcza o profilu ekonomicznym, nie nazywają swoich placówek szkołami biznesu. Chociaż jakieś tam przygotowanie absolwenci otrzymują. Czy wystarczające – nauczający i uczący się mają wątpliwości. Jest to zresztą choroba całego polskiego systemu kształcenia. Ciągle najważniejsze jest wkuwanie. I z tego uczeń, student jest rozliczany. Rozumienie tego co wkuł, mało kogo interesuje.

Dyrektorzy szkół o uprawnieniach publicznych jednego wszak zazdroszczą „prywaciarzom". Elastyczności w konstruowaniu programu nauczania.

– W naszej szkole obowiązkowo musimy uczyć pisania na maszynie – mówi Anatoliusz Kopczuk, ze szkoły funkcjonującej przy Wschodnioeuropejskim Instytucie Gospodarczym. **– Chcieliśmy zmienić te zajęcia na nauczenie się bardziej przydatnego obecnie pisania na komputerze. Jesteśmy jednak szkołą o charakterze publicznym, więc decyzję w tej „poważnej" sprawie może podjąć tylko minister szkolnictwa.**

Dyrektor Plawgo zwraca uwagę, że wszelka dyskusja o konieczności funkcjonowania jego szkoły i podobnych placówek jest zwyczajnie zbędna. Przekonuje, że w Polsce robi się to, co na Zachodzie od lat jest znane. Przecież nie w Polsce wymyślono nauczanie biznesu. Czasy amatorów należą do przeszłości. Zawodowstwo zaś wymaga wiedzy.

– Różnice w funkcjonowaniu naszych i choćby amerykańskich przedsiębiorstw są znaczne. Przede wszystkim ze względu na poziom przygotowania pracowników – mówi dyrektor.

– Dałoby się te różnice wymienić w punktach? – pytam.

W odpowiedzi słyszę, że tam jest lepsza organizacja pracy. Jednak na czym „lepszość „ polega" – nie mogę się dowiedzieć.

Dowiaduję się natomiast, że w BSB uczą wykładowcy najlepsi z możliwych do pozyskania. Co istotniejsze, nawet ci najlepsi są pod stałą kontrolą. Przede wszystkim słuchaczy, którzy – wzorem amerykańskich uczelni – co jakiś czas oceniają swoich nauczycieli w anonimowych ankietach.

– Dowodem na to, że te oceny są twarde i rzetelne niech będzie to, że z grupy kilkuset osób, które u nas nauczały, została zaledwie część. Reszta musiała odejść – mówi dyrektor.

Tym najlepszym jednak trzeba sporo płacić. Koszty są tym większe, że niektórzy dojeżdżają z odległych miast Polski. Tym samym przekazywana wiedza jest na najwyższym poziomie – dowiem się jeszcze od dyrektora.

Nie dowiem się jednak, czy w rankingu szkół biznesu, białostocka placówka ma szansę zająć poczesne lub w ogóle jakiekolwiek miejsce. W BSB nigdy nad tym się nie zastanawiano.

Nie wie też dyrektor, czy jego absolwenci mają kłopoty lub większe szanse na znalezienie pracy. Czas jakiś dyskutujemy o powodzeniu słuchaczy nowosądeckiej szkoły biznesu, którzy – jak niedawno donosiła niemal cała prasa krajowa – jeszcze przed ostatecznym ukończeniem szkoły wiedzą, gdzie i za ile będą pracować. Oni mają się czym pochwalić. Najlepszym prywatne firmy już na starcie płacą miesięcznie 30 milionów starych zł.

– Nie znam dokładnie tamtej szkoły, sądzę jednak, że o tak atrakcyjnych ofertach płacy i pracy decyduje znajomość języków – mówi dyrektor Plawgo.

W ofercie BSB jest napisane, że na zlecenie firm szkoła może zorganizować naukę języka angielskiego. Nawet najpotrzebniejszej jego formy: angielskiego w biznesie. ■

Zadzwoń
Wesoła linia
0-700 11139



WPI, Skr. 6, 00-963 Warszawa 81, (02) 6223967, zł 1,49/min z VAT (14 900). Musisz mieć 18 lat.

Każdy Klient jest najważniejszy

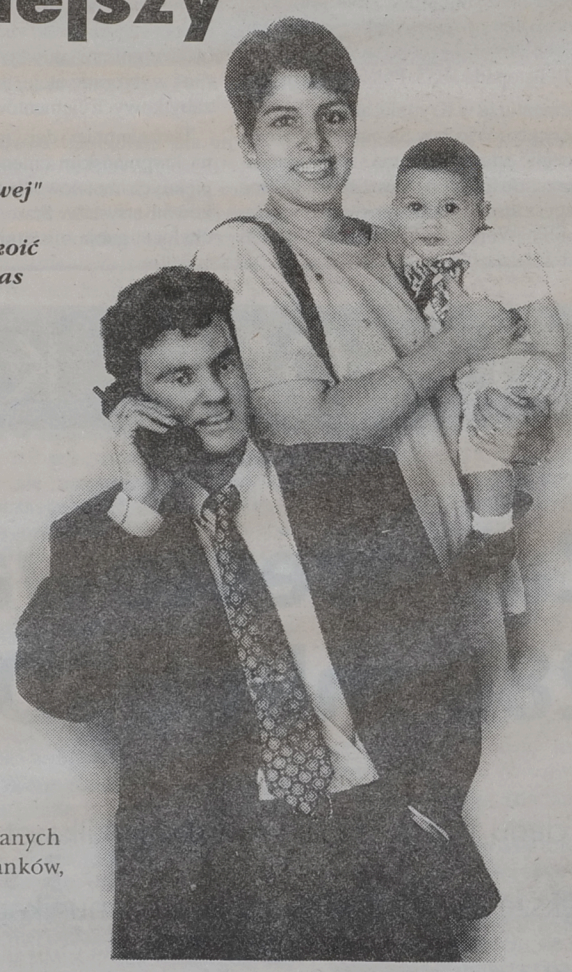

Stworzyliśmy bank z myślą o spełnianiu oczekiwań naszych Klientów. Według "Gazety Bankowej" najlepszy i najbezpieczniejszy polski bank. Staramy się zaspokoić życzenia każdego, kto obdarzy nas zaufaniem. Nasi pracownicy codziennie służą Państwu radą i pomocą w ponad 100 placówkach Banku BPH na terenie całego kraju. W naszej bogatej ofercie każdy znajdzie coś odpowiedniego dla siebie m.in.:*

- kredyt na zakup samochodów,
- kredyt na zakup artykułów przemysłowych, materiałów budowlanych i innych oraz usług,
- kredyt lombardowy,
- pożyczki detaliczne,
- pożyczki gotówkowe,
- kredyt na zakup akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw państwowych i banków,
- kredyt na własny dom,
- rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe (ROR),
- rachunek popularny,
- karta BPH Visa *Classic* i *Business*, euroczeki, czeki podróżnicze American Express i Thomas Cook,
- usługi maklerskie,
- ubezpieczenie na życie Commercial Union.

Lista naszych propozycji jest długa i stale uzupełniana, gdyż wychodzimy naprzeciw Państwa potrzebom. Każdy Klient jest dla nas najważniejszy, bo myślimy o ludziach, nie tylko o pieniądzach.

Bank, który myśli o Tobie.

BANK BPH
BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY SA

* "Gazeta Bankowa" Nr 26/95

A7150

Augustów • Biała Podlaska • Białystok • Bielsko-Biała • Bochnia • Brzesko • Busko Zdrój • Chełmek • Chrzanów • Dąbrowa Górnicza • Dębica • Gliwice • Gorlice • Gorzów Wielkopolski • Gubin • Jędrzejów • Katowice • Kędzierzyn Koźle • Kęty • Kielce • Knurów • Końskie • Kraków • Krosno • Legnica • Libiąż • Limanowa • Lublin • Łódź • Miechów • Mysłowice • Myślenice • Nowa Sól • Nowy Sącz • Nowy Targ • Olkusz • Opole • Ostrowiec Świętokrzyski • Oświęcim • Płock • Poznań • Rybnik • Rzeszów • Skarżysko Kamienna • Sosnowiec • Stargard Szczeciński • Sucha Beskidzka • Szczecin • Tarnów • Trzebinia • Wadowice • Warszawa • Wieliczka • Wrocław • Zakopane • Zielona Góra • Żagań • Żywiec •

Żeby nieźle zarobić, wystarczy założyć stowarzyszenie i wpuścić ludzi w szwedzki las

NA JAGODY

MAŁGORZATA M. NIETUPSKA

Polacy masowo wyjeżdżają do Szwecji na jagody, borówki i maliny już od kilku lat. Ponoć najbardziej pracowici zarabiają tygodniowo nawet 30 mln starych złotych. Nic więc dziwnego, że wiele osób daje się skusić ofertami pracy sezonowej. Wiarygodność organizatorów wyjazdu sprawdzają dopiero wtedy, kiedy stracą pieniądze.

Do I Wydziału Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Łodzi, gdzie mieści się rejestr stowarzyszeń, telefonują ludzie z całego kraju ze skargami na Stowarzyszenie Międzynarodowe „Wspólny Dom". Urzędniczki mogą powiedzieć tylko jedno: – takie Stowarzyszenie rzeczywiście istnieje. Organizacja założona została w 1993 r. Jej adres ludzie zdobywali pocztą pantoflową – od znajomych, cioci, koleżanki. Zapisywali się do niej tłumnie bezrobotni. Z Białegostoku zgłosił się pewien nauczyciel akademicki, a z Augustowa – studentka polonistyki. Wszystkich skusił jagodowy biznes. Wyjazd kosztował 440 zł. Jednak za te pieniądze – jak się później okazało – Stowarzyszenie nie zapewniło dosłownie nic – nawet jagód.

Pożyczano na wyjazd

Większość osób musiała się na wyjazd zapożyczyć. Trzeba było bowiem opłacić dodatkowo prom, przejazdy i domki kempingowe. Trzeba też było mieć 200 dolarów przy przekraczaniu granicy i 100 dolarów na kaucję dla Stowarzyszenia (na pokrycie ewentualnych szkód na kempingach). Jagodziarze podróżowali samochodami osobowymi, należącymi głównie do osób, które także miały zbierać jagody. Dziennie każdemu kierowcy płacono 25 koron za amortyzację pojazdu i dodatkowo za zużytą benzynę.

– O tym, że będziemy płacić, mówiono na spotkaniach w Łodzi przed wyjazdem. Nikt jednak nie powiedział, że kierowca będzie jechał za darmo – mówi Małgorzata Litwiejko, uczestniczka wyjazdu na jagody.

Pierwsze zaskoczenie jagodziarze przeżyli już na początku podróży, kiedy okazało się, że jagody będą zbierali 1600 km od Malmo, tuż przy kole podbiegunowym. Nie mieli nawet ciepłych kurtek. Podróż trwała dwa dni. Na miejscu trzeba było kupić zbieraczki. W całej okolicy sprzedawała je tylko jedna osoba – kierowniczka grupy. Każdy musiał za ten prosty przyrząd zapłacić 180 koron (około 60 zł).

Jagód było jednak mało, borówek – wcale.

– Jagody zaczynają się w Szwecji w połowie lipca. Kiedy my przyjechaliśmy, były już prawie wyzbierane. Borówki zaś jeszcze się nie zaczęły – opowiada uczestniczka wyprawy.

Niektórzy, żeby znaleźć kilka kilogramów jagód, jeździli po 200 km w głąb lasów. Zebrane jagody – po 8 koron za kilogram – kupował kierownik jednej z grup zorganizowanych przez Stowarzyszenie. Od niego towar odbierał w nocy szwedzki hurtownik. Ile płacił kierownikowi – nie wiadomo. Jagodziarze próbowali o godzinie trzeciej nad ranem porozmawiać ze Szwedem. Kierownik był szybszy. Zabrał hurtownika do kabiny ciężarówki, aby nikt z nim nie mógł słowa zamienić.

Już pierwszego dnia Stowarzyszenie zażądało od każdego uczestnika wypłacenia po 100 dolarów kaucji. Pieniądze miały być ponoć przeznaczone na ewentualne szkody, wyrządzone przez jagodziarzy na kempingach. Uczestnicy zbuntowali się po raz pierwszy. Odmówili zapłacenia składki.

– Osobiście rozmawiałam z osobą, która wpłaciła kaucję w ubiegłym roku i nie otrzymała jej z powrotem – mówi Małgorzata Litwiejko.

Grupa zorganizowana przez Stowarzyszenie zaczęła się rozpadać. Już po tygodniu do Polski wrócił wykładowca akademicki z Białegostoku. Inni po prostu wsiadali do samochodów i zaczynali szukać jagód na własną rękę. W końcu przerzedzoną grupę opuściła również kierowniczka.

Góra borówy

Na dwóch spotkaniach przed wyjazdem, zbieranie jagód w szwedzkich lasach przedstawiono w różowych barwach. Właściwie miała to być wycieczka, połączona ze zbieraniem runa leśnego.

– Niczego nie zwiedzaliśmy – opowiada uczestniczka. **– Tak daleko na Północy po prostu nie ma co zwiedzać. Same lasy, góry, bardzo dużo jezior. Widzieliśmy zorzę polarną. Renifery i łosie chodzą po drogach. W sierpniu było już bardzo zimno.**

Stowarzyszenie obiecywało zniżki na kempingach, opiekę lekarską, pieniądze na przemieszczanie się z miejsca na miejsce i legalną pracę. Tymczasem kempingi załatwiali sami uczestnicy, bo kierownictwo nie znało nawet języka angielskiego, żadnych zniżek nie było. Co więcej, zdarzało się, że grupy w ogóle na kemping nie przyjmowano. Nie było lekarza ani apteczki. Dwie uczestniczki „wycieczki" zostały pewnego dnia bardzo pogryzione przez owady, do tego stopnia, że obydwie spuchły. Z własnej kieszeni musiały zapłacić za lekarstwa i poradę lekarską. O legalnej pracy nie było oczywiście mowy. Wszyscy Polacy zbierający w Szwecji jagody pracowali nielegalnie. Szwedzcy hurtownicy zresztą o to nie pytali. Szwedów nie interesowało również, czy ktoś przyjechał jagody zbierać indywidualnie, czy w zorganizowanej grupie. Wyjazd indywidualny, bez pomocy Stowarzyszenia, byłby po prostu o kilka milionów starych złotych tańszy. Skupy runa leśnego były na każdym większym kempingu. Płacono po 9-9,5 koron za kilogram (czyli więcej niż kierownik).

Plaga kradzieży

Już w czasie pierwszych dni pobytu, kilku panów z grupy okradło domek w lesie. Zabrali z niego broń. Zatrzymała ich szwedzka policja. Później na kradzieży w sklepie wpadł młody chłopak. Znaleziono przy nim kosmetyki, płyty CD, koszulki o wartości 2 tys. koron. Musiał skradzione rzeczy oddać i odpracować tę sumę pieniędzy. Nagminnie okradano siebie nawzajem, szczególnie tuż przed powrotem do Polski.

– Moja koleżanka została dłużej niż ja – opowiada Małgorzata Litwiejko. **– Zaczęła się wtedy borówka. W ciągu tygodnia udało się jej zebrać 500 dolarów. Pieniądze zostawiła dosłownie na moment w samochodzie. Wszystko jej zginęło. Wyszła na tym jeszcze gorzej, niż ja. Nawet nie miała za co wrócić.**

Prokuratura umorzyła śledztwo

Założenie Stowarzyszenia w Polsce jest bardzo proste. Wystarczy, aby zebrało się 15 pełnoletnich osób. Do Sądu Wojewódzkiego trzeba złożyć protokół z zebrania założycielskiego, statut, listę założycieli, wniosek o rejestrację. Opłata wynosi 20 zł. W myśl ustawy, stowarzyszenie jest „dobrowolnym, samorządnym, trwałym zrzeszeniem o celach niezarobkowych". W statucie „Wspólnego Domu" można przeczytać, że organizacja dąży do realizacji idei „wspólnego europejskiego domu". Ten cel Stowarzyszenie chciałoby osiągnąć poprzez m.in: „turystykę, wspólne wakacje dzieci z rodzin członków Stowarzyszenia należących do różnych narodowości, pomoc w kształceniu młodzieży, podejmowanie inicjatyw w poszukiwaniu miejsc pracy, organizowanie wyjazdów sezonowych w różnych obszarach Europy".

W siedzibie Stowarzyszenia „Wspólny Dom" sekretarka nie chce ujawnić, kto jest prezesem organizacji (w Sądzie Wojewódzkim w Łodzi podany jest pan Marian Matulewicz). Od miesiąca prezes jest wciąż nieobecny, ponoć przebywa w delegacji. Gdzie, tego nikt nie chce ujawnić. Sekretarka zawsze twierdzi, że prezes będzie za tydzień. Po tygodniu, że jeszcze w następnym i tak w kółko. Nikt inny, zdaniem sekretarki, nie może udzielić żadnych informacji, nawet tej, na co przeznaczono pieniądze kilkuset uczestników jagodowych żniw (po 440 zł od osoby) i kaucje złożone przed rokiem (po 100 dolarów).

Stowarzyszenie Międzynarodowe „Wspólny Dom" może wykreślić z rejestru tylko sąd. Potrzebny jest jednak wniosek Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Urząd przeprowadził kontrolę w Stowarzyszeniu. Stwierdzono nieprawidłowości wynikające z „nieprzestrzegania Statutu oraz ustawy o stowarzyszeniach". Organizacja jednak usunęła nieprawidłowości, nie było więc podstaw do jej rozwiązania. Uczestnicy wyjazdów próbowali zainteresować działalnością Stowarzyszenia łódzką prokuraturę. Sprawę jednak umorzono z braku dowodów.

Każdy z członków Stowarzyszenia otrzymał przed wyjazdem legitymację członkowską (po wpłaceniu minimum 9 zł), uprawniającą do zniżki na wyjazd w roku następnym. Najlepszym w zbieraniu jagód obiecano (ustnie) wycieczkę w cieplejsze strony – na mandarynki do Hiszpanii. W umowie było wyraźnie napisane, że „uczestnik jest zobowiązany w ciągu całego okresu współdziałać z pełnomocnikiem (opiekunem grup) organizatora pod rygorem utraty wynikających z umowy uprawnień". Tego punktu umowy nie dotrzymało bardzo wiele osób. Z tegorocznych uczestników nikt się już pewno nie skusi na ponowny wyjazd, w celu budowania „wspólnego europejskiego domu" w szwedzkich lasach. Nowych jagodziarzy jednak na pewno nie zabraknie. ■

Każdy może wygrać w promocji EB!

» Gdzie jest piłka? «

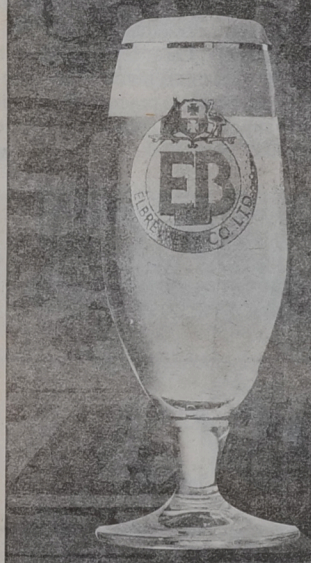

Znajdź piłkę a WYGRASZ

100 000 NOWYCH ZŁ

dla 10 najbliższych trafień nagrody po

2500 NOWYCH ZŁ

oraz 1000 niespodzianek EB dla pozostałych

EB od każdego zgłoszenia przekaże PZPN 10 gr na rzecz rozwoju polskiej Piłki Nożnej.



fot. P. Kopczyński

Jak wygrać 100 000 nowych zł

• Zaznacz znakiem "X" miejsce na zdjęciu, w którym powinna znajdować się piłka.
• Do każdego "X" dołącz jeden kapsel od Piwa EB.
• Na jednym obrazku możesz umieścić maksimum do 5 "X"- ów, dołączając odpowiednią ilość kapsli.
• Do koperty włóż kapsle ze zdjęciem i wypełnionym kuponem.
• Możesz wysłać dowolną ilość obrazków (mogą być kserokopie).

Wystarczy jeden "X" żeby wygrać.

Nagrody czekają na Ciebie !

1. Zgłoszenia można nadsyłać do 17 listopada 1995.
2. Lista Zwycięzców wraz z oryginalnym zdjęciem zostanie ogłoszona 6 grudnia 1995 w prasie codziennej.
3. W promocji nie mogą brać udziału osoby które nie ukończyły 18 roku życia.
4. Jeżeli chcesz otrzymać szczegółowy regulamin promocji, wyślij na nasz adres zaadresowaną do siebie kopertę ze znaczkiem.
5. Wypełniony kupon wyślij na adres:

Warszawa 10, Skr. poczt 47

UWAGA! Radzimy rozprostować kapsle, w ten sposób dotrą do nas bezpiecznie, nie niszcząc koperty.

KUPON KONKURSOWY

imię .....
nazwisko .....
adres .....
miasto ..... kod .....
wiek ..... telefon .....

Czas na EB®

47152

KONIECZNOŚĆ PRYWATYZACJI

Mało kto zebrał tyle inwektyw i mało kogo obciążano odpowiedzialnością za wszystkie nieszczęścia polskiej gospodarki okresu przejściowego, co autorów prywatyzacji. Zdaniem jej przeciwników, to właśnie ona przyniosła Polsce wielomilionowe bezrobocie. Tymczasem słabość ekonomiczną i upadki firmy zawdzięczają realiom gospodarczym – i z nimi związanej transformacji systemu. Prywatyzacja zaś w wielu przypadkach wyciągnęła zakłady z dołka i uruchomiła coś, co przy osiągnięciu sukcesu gospodarczego jest ważne – efektywność.

Według nowych zasad

Patrząc na sprywatyzowane białostockie przedsiębiorstwa widać, że efektem przeprowadzonych zmian organizacyjno–prawnych jest lepsze zagospodarowanie majątku, jego modernizacja, doinwestowanie nowo powstałych podmiotów gospodarczych – nierzadko przez inwestorów z zewnątrz. Zatrudnienie, porównując przedsiębiorstwa przed prywatyzacją i obecnie, jest utrzymane na podobnym poziomie. Zmiany w zatrudnieniu związane są z dostosowywaniem do wymogów ekonomiczno–finansowych, z rozszerzeniem przedmiotu działania zakładów. Każde utrzymane, jak też nowo utworzone miejsce pracy, związane jest zaś z wynikiem ekonomicznym firmy.

Agnella i Biazet

W województwie białostockim, od momentu przekształcenia przedsiębiorstw państwowych w Jednoosobową Spółkę Skarbu Państwa do chwili obecnej, nastąpił spadek zatrudnienia o 8 proc. Prywatyzacja kapitałowa nie wpływa natomiast na spadek zatrudnienia. W grupie spółek sprywatyzowanych w Jednoosobowe Spółki Skarbu Państwa – od chwili udostępnienia akcji lub udziałów – nastąpił wzrost zatrudnienia o 4 proc. Na stabilizację w zakładach wpływ miały pakiety socjalne. Zawierano w nich zobowiązanie inwestora do utrzymania stałego poziomu zatrudnienia w okresie od 1 roku do 3 lat. Wzrost zatrudnienia nastąpił w Fabryce Dywanów Agnella SA (o 6.5 proc.) i Hucie Szkła „Biaglas" SA (o 3 proc.). Z drugiej strony, jednej z największych redukcji zatrudnienia w województwie, dokonano w „Biazecie" – aż o 19,5 proc. Firma ta jest natomiast najlepszym przykładem na to, że prywatyzacja pozwala wyjść z dołka. Białostocki „Biazet" bowiem, podobnie jak całą polską elektronikę, „rozłożyła" zła polityka celna państwa – na naszym rynku pojawiły się tanie towary zachodnie. W efekcie długi firmy wyniosły niemal 370 mld starych zł. Program naprawczy i zmiana formy własności przekonały największych wierzycieli „Biazetu". Postępowanie układowe uratowało firmę. Nie obeszło się jednak bez zwolnień. Przed prywatyzacją, w czerwcu ub.r., zatrudnienie w zakładzie wynosiło prawie 900 osób. Obecnie sięga ono 500 osób. Średnia płaca jest niewielka i wynosi 400 zł.

– Zakład stoi już dzisiaj na nogach. Zaczynamy płacić ZUS i VAT. Wraz z poprawą kondycji firmy polepszą się płace – mówi Roman Puciłowski, prezes firmy.

W czasie gdy „Biazet" robił bokami, „Agnella" notowała wzrost zatrudnienia. Firma ta poszła w dwóch kierunkach – stworzono biuro handlowe w Poznaniu i zwiększono skład marketingu. Firma realizowała też założenia pakietu socjalnego – a w związku z tym, nie nastąpił spadek zatrudnienia wśród osób dotychczas zatrudnionych. Zarobki wzrosły z 300 zł w sierpniu 93 r. do 900 zł brutto w tym roku.

– Załoga jest zadowolona z realizacji pakietu socjalnego, ale jego zobowiązania wygasły 3 września br. Są więc obawy, że nastąpią zwolnienia – twierdzi Krzysztof Piotrowski, przewodniczący OPZZ.

– Czy zarobki nie pójdą w górę? Tego bym nie przesądzał. Analizujemy natomiast zatrudnienie i retusze będą nieuniknione. Nie przewidujemy natomiast zwolnień grupowych – mówi Jerzy Kurzawski, prezes.

Nad tym, czy nie nastąpią zwolnienia zastanawiają się też związkowcy z „Pakpolu". Firma sprywatyzowała się 10 czerwca 1994 r. Zarząd realizuje założenia pakietu – przez rok obowiązuje zatrudnienie imienne, przez kolejny ma być na nie zmienionym poziomie. Realizowane są też podwyżki. Średnia płaca w firmie wynosi obecnie 690 zł.

– Ale co się stanie gdy pakiet wygaśnie – zastanawia się Stanisław Oszczędłowski, szef zakładowej „S".

– Wszystko zależy od kondycji ekonomicznej firmy. Nikt nikomu nie da gwarancji utrzymania zatrudnienia – mówi Stefan Płonka, prezes firmy.

W jego opinii forma prywatyzacji „Pakpolu" – część akcji otrzymał inwestor strategiczny – gwarantuje firmie stabilizację i możliwość modernizowania zakładu. Stanisław Oszczędłowski mówi zaś z goryczą, że „Pakpol" był jedną z pierwszych firm, która zdecydowała się na prywatyzację w takiej formie.

– Gdybym wiedział, że zarząd będzie kupował maszyny na kredyt, popierałbym pomysł akcjonariatu pracowniczego – twierdzi.

Na swoim

Z grupy 161 przedsiębiorstw, dla których na koniec 1990 r. organem założycielskim był wojewoda białostocki, 62 jednostki zostały zlikwidowane decyzją wojewody, na podstawie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych. Jest to więcej niż średnia krajowa. Z grupy tej 22 jednostki zostały zlikwidowane z przyczyn ekonomicznych. 14 przekształcono w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa – z tego 3 sprywatyzowano, a 10 włączono do NFI, jedna firma oczekuje na prywatyzację. 28 jednostek zlikwidowano w celu przekształcenia, w tym mienie osiemnastu przedsiębiorstw przekazano do odpłatnego korzystania (leasing).

Dla mieszkańców Białegostoku przykładem spektakularnego zwycięstwa akcjonariatu pracowniczego są Zakłady Piwowarskie w Białymstoku. 1 września 1994 r. firma stała się spółką pracowniczą. Niemal cała załoga chciała takiej formy prywatyzacji.

– Dziś mogę tylko potwierdzić, że ta ścieżka była dobra. Pokazaliśmy, że potrafimy prowadzić zakład i zarabiać pieniądze. A przecież namawiano nas przedtem byśmy zdecydowali się na zachodniego inwestora. Wiele firm z naszej branży, które poszły tą drogą, dzisiaj tego żałuje – wyjaśnia Roman Chomko, prezes.

W pakiecie socjalnym zdecydowano, że zatrudnienie nie będzie spadać, a zarobki mają rosnąć równo ze stopą inflacji. Założenia są realizowane. Jeszcze trzy lata temu w „Browarze" zarabiało się najmniej w Białymstoku. Średnia płaca wynosi dziś 950 zł brutto.

– Zarząd realizuje zobowiązania wobec pracowników – mówi Krystyna Lewandowska, szefowa zakładowej „S".

W jej opinii większość załogi rozumie już, że pracuje „na swoim". A w związku z tym wie, że trzeba zakład modernizować, by stał się konkurencyjny na rynku. Z opinią tą zgadza się Danuta Ginier z OPZZ.

– Wnieśli przecież swoje udziały – dodaje.

Inne spółki też nie narzekają na tę formę własności. Janina Ściepuk, szefowa związków branżowych w Zakładach Obuwia „Damex", za absurdalne uznaje „zapatrzenie w kapitał zagraniczny".

– Mamy poczucie, że przedsiębiorstwo jest naszą własnością – przypomina.

W branży obuwniczej, na 52 firmy biorące udział w rankingu wysokości zarobków, „Damex" uplasował się na czwartym miejscu. Średnia płaca wynosi tam 700 zł.

– Nie ma związku między formą własności a zarobkami pracowników. Wpływa na nie kondycja przedsiębiorstwa i konkurencyjność jego produktów na rynku – zwraca uwagę Andrzej Juszkiewicz, prezes Damexu.

W jego opinii wielu pracowników chyba tego nie rozumie. Oczekują podwyżek, a te bez oparcia na sukcesach ekonomicznych, mogą spowodować upadek każdej firmy. Zwraca też uwagę na fakt, że łatwiej jest prosperować na rynku firmom, które w trakcie prywatyzacji otrzymały zastrzyk pieniędzy z zewnątrz.

Na spadek zatrudnienia w Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezyjno – Kartograficznym wpłynęły czynniki naturalne – część kadry odeszła na emeryturę lub rentę. W lipcu 1992 roku pracowały tam 172 osoby. Obecnie zatrudnionych jest 100 pracowników. W latach 1992–94 Przedsiębiorstwo poniosło duże wydatki na modernizację i unowocześnienie sprzętu. Taka polityka pozwala firmie być konkurencyjną na rynku.

– Spółka okazała się dobrym wyjściem. Firmy geodezyjno–kartograficzne potrzebne są na rynku. W ciągu kilku lat działalności pokazaliśmy, że dajemy sobie radę – mówi Zbigniew Olszewski, dyrektor.

W 1993 średnia płaca w firmie wynosiła 417,4 zł (w kraju 400,8 zł), w ubiegłym roku 476,5 zł (w kraju 554,4 zł), obecnie zarobki doganiają średnią krajową i wynoszą 726 zł.

Zbigniew Olszewski wysoko ocenił świadomość swoich pracowników, którzy jego zdaniem wiedzą, że należy w zakład inwestować, by utrzymać się na rynku.

Szybka prywatyzacja

W przypadku szybkiej prywatyzacji organ założycielski, tj. wojewoda białostocki – w umowach podpisanych z nabywcami majątku przedsiębiorstw wynegocjował zapisy chroniące załogę zatrudnioną w tych firmach. I tak przy kupnie Białostockich Zakładów Zielarskich „Herbapol" nabywca – LZZ „Herbapol" SP. z o.o. w Lublinie – zobowiązał się do utrzymania etatów przez minimum rok. Podobne zobowiązania zawarto przy sprzedaży Białostockich Zakładów Drobiarskich „Animexowi". Janusz Adamowicz, szef firmy uważa, że najprawdopodobniej upadłaby, gdyby nie została kupiona.

– Przy prywatyzacji konieczny jest zastrzyk finansowy. Bez niego przedsiębiorstwo nie ma szans na utrzymanie się na rynku, gdzie panuje konkurencja. „Animex" zmodernizował produkcję – mówi.

Jego opinię podziela Tadeusz Matejczyk, szef zakładowych związków branżowych:

– Prawdopodobnie podzielilibyśmy los Zakładów Drobiarskich z Suwałk, które zbankrutowały.

Przy sprzedaży firmy, kupujący zobowiązał się do utrzymania zatrudnienia przez okres 3 lat na poziomie nie mniejszym, niż 450 stałych miejsc. Zobowiązanie jest honorowane, a w czasie prac sezonowych zatrudnienie wzrasta do 500 osób. Wzrosły też zarobki w firmie – średnio płaci się tam 630 zł brutto.

– Obecne wynagrodzenia „pozwalają przeżyć". Ewentualny dalszy wzrost zarobków uzależniony jest od efektów ekonomicznych firmy – dodaje Matejczyk.

Z przyczyn ekonomicznych

Dziewięć przedsiębiorstw państwowych, których organem założycielskim jest wojewoda białostocki, zostało postawionych w stan upadłości (w tym cztery były już w likwidacji). W dziewięciu kolejnych trwa likwidacja. Jak informuje Urząd Wojewódzki, decyzje te podejmowane są w ostateczności – gdy zawiodą próby oddłużenia firmy i jeśli występuje brak uzasadnienia dla bytu ekonomicznego. Tak było np. w wypadku Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłu Lekkiego.

Likwidacja nie oznacza jednak zupełnego unicestwienia przedsiębiorstwa. Majątek firmy zostaje bowiem wykupiony najczęściej przez prywatnych inwestorów i zaczyna przynosić zyski. Często nabywcy kontynuują działalność likwidowanego przedsiębiorstwa, zatrudniają jego pracowników i zwiększają ilość miejsc pracy. Tak było na przykład przy sprzedaży składników majątku Przedsiębiortwa Transportowo–Spedycyjnego w Bielsku Podlaskim, Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „Las" i Białostockich Zakładów Galanteryjnych. Nie zmienia to faktu, że wielu pracowników, zlikwidowanych w ten sposób firm, staje w „ogonku" po zasiłek. ■

KOLUMNA PRZYGOTOWANA WE WSPÓŁPRACY Z MINISTERSTWEM PRZEKSZTAŁCEŃ WŁASNOŚCIOWYCH

UWAGA KONKURS!

„NA TY Z PRYWATYZACJĄ"

Dzisiaj publikujemy piąty felieton pt. „Kupowanie przyszłości" z cyklu „Ratunek czy rabunek". Przypominamy, że w Magazynie „Tydzień" Gazety Współczesnej opublikujemy w tym cyklu łącznie dziewięć felietonów. Uważni Czytelnicy kolumny „Prywatyzacja", którzy wezmą udział w Konkursie „Na ty z prywatyzacją", mają szansę wygrać nagrodę – radiomagnetofon z odtwarzaczem płyt compactowych firmy Philips o wartości 450 zł.

Zasady Konkursu są proste. Wystarczy odpowiedzieć na pytania związane z treścią felietonów, które zostaną zaprezentowane w Magazynie „Tydzień" po zakończeniu publikacji serii dziewięciu felietonów. Odpowiedzi należy przesłać pod adresem Redakcji Gazety Współczesnej (lub dostarczyć osobiście) w ciągu tygodnia od opublikowania zestawu pytań. Warunkiem otrzymania nagrody będzie posiadanie wycinków z felietonami.

Wkrótce zaproponujemy Państwu jeszcze jeden Konkurs o prywatyzacji – z równie cennymi nagrodami. O szczegółach poinformujemy w jednym z kolejnych Magazynów „Tydzień", zawierających materiały dotyczące tego tematu.

KUPOWANIE PRZYSZŁOŚCI

Kiedy fabrykę można nazwać dobrym towarem? Do niedawna odpowiedź była prosta: fabryka to nie kiecka czy kilo jabłek, a więc nie towar, lecz „owoc pracy naszych rąk i umysłów". Jeżeli nawet coś nie gra w „naszym zakładzie", to niech rząd załatwi skreślenie długów i tani kredyt, a staniemy na nogach. Coraz jednak częściej rodzi się zrozumienie, że „nasz zakład" nie jest „pomnikiem naszego trudu", lecz towarem, na którego sprzedaży można i trzeba zarobić. Zrozumienie tej prawdy jest być może najcenniejszym z dotychczasowych efektów prywatyzacji.

W poprzednich felietonach była okazja wspomnieć, że należności za akcje lub udziały prywatyzowanych firm wpływają do budżetu państwa, a stamtąd w różnych formach wracają do obywateli. To korzyści dla wszystkich. Była też mowa, że wielkość wpływów zależy od wartości majątku prywatyzowanych przedsiębiorstw.

Wycena majątku przedsiębiorstwa to trudny problem. Łatwo obliczyć jego wartość księgową, czyli to wszystko, co przez lata zapisywano w bilansach i sprawozdaniach. Jednakże na rynku fabryk liczy się wartość rynkowa. Towar wart jest tyle, ile nabywca jest gotów zapłacić.

Nikt nie kupi drogiego jabłka, gdy na sąsiednim straganie są równie apetyczne i tańsze. To samo prawo rządzi rynkiem fabryk. Jabłko kupuje się po to, żeby je szybko zjeść. Fabrykę po to, żeby przez długie lata dawała zysk właścicielowi, podatki budżetowi, czyli nam wszystkim, a pracownikom pracę i zarobek. Łatwo przewidzieć i wkalkulować w cenę czas przydatności jabłka do spożycia, ale prognozowanie przyszłości fabryki to całkiem inna „bajka". Z reguły przypomina mecz piłki nożnej na polu minowym. Ten mecz jest rozgrywany przy każdej prywatyzacji, gdyż uczciwa cena musi uwzględniać także przyszłość fabryki.

Nie przypadkiem przy każdej transakcji prywatyzacyjnej – oprócz zapłaty za akcje lub udziały oraz zawartość „pakietu socjalnego" – negocjowane są także zobowiązania inwestycyjne nowego właściciela. Kapitał, który nowy właściciel zainwestuje w kupione przedsiębiorstwo to „zastrzyk tlenu", a wiadomo jak wiele przedsiębiorstw państwowych ciągle jeszcze wymaga reanimacji. Nie przypadkiem zdarzają się sprzedaże fabryk nawet za symboliczną złotówkę. Dla ilustracji przykład zakładów Celulozowo – Papierniczych w Kostrzyniu, które sprzedano za 800 tysięcy starych złotych, czyli taniej niż kosztuje para przyzwoitych butów, ale nowy właściciel – szwedzki Trebruk – zobowiązał się zainwestować 55 milionów dolarów. Dzięki temu uratowano fabrykę przed bankructwem, uratowano 1.700 miejsc pracy w miasteczku, które liczy 17 tysięcy mieszkańców, a więc żyje z „Celulozy".

Inwestycje są najważniejszą częścią ze sprzedaży fabryk. W ciągu ostatnich kilku lat tylko zagraniczni inwestorzy włożyli w rozwój polskiej gospodarki ponad 5 miliardów dolarów, a wartość zobowiązań do zrealizowania jest znacznie większa. Duże kwoty inwestują też krajowi przedsiębiorcy. Ktoś mógłby jednak powiedzieć, że ani zagraniczni ani krajowi nie robią nam łaski, gdyż ponoszone nakłady odbiorą w postaci zysków. To prawda, ale od tych zysków zapłacą podatki, czyli dadzą zarobić nam wszystkim, dadzą też pracę i zarobek swoim pracownikom, a konsumentom, czyli znów każdemu z nas, będą dawać coraz lepszy towar.

ANDRZEJ WITKA

Liga Mistrzów

ĆWIERĆFINAŁ BLISKO

Piłkarze warszawskiej Legii osiągnęli swój cel i uzyskali cenny punkt w wyjazdowym meczu przeciwko Blackburn. Remis 0:0 stawia warszawian w dobrej sytuacji. Podopieczni Pawła Janasa są bliscy awansu do ćwierćfinału Ligi Mistrzów. W naszej grupie swoją pozycję potwierdził Spartak Moskwa, który pokonał u siebie Rosenborg Trondheim 4:1 i zapewnił sobie promocję.

Bardzo ciekawie przedstawia się sytuacja w grupie „A". Teoretycznie jeszcze wszystkie zespoły mogą awansować. Niespodzianką jest dopiero trzecie miejsce faworyta FC Porto. Portugalczycy swoją pozycję zawdzięczają dwóm słabym meczom przeciwko Panathinaikosowi Ateny – remis 0:0 i porażka 0:1.

W grupie „C" świetnie spisuje się Juventus. W ostatniej ligowej kolejce przegrał z Lazio 0:4, ale w Lidze Mistrzów Włosi rozprawili się 4:0 z Glasgow Rangers. Marcello Lipii i jego drużyna mogą już spokojnie myśleć o ćwierćfinale. Niespodzianka in minus to postawa mistrza Niemiec – Borussi Dortmund. Niemcy w czterech meczach zdobyli zaledwie 5 punktów.

W grupie „D" faworyci – Ajax i Real – w środę odpuścili sobie. Obie ekipy zremisowały swoje spotkania, ale trudno spodziewać się, żeby ktoś im zagroził w zajęciu premiowanych pozycji.

Grupa „A"

Aalborg – FC Nantes 0:2 (0:1). Laurent Guyot (10) Nicolas Ouedec (67)

Panathinaikos Ateny – FC Porto 0:0

1. FC Nantes	4	7	6:4
2. Panathinaikos	4	7	5:3
3. FC Porto	4	5	2:1
4. Aalborg	4	3	3:8

Grupa „B"

Spartak Moskwa – Rosenborg Trondheim 4:1 (3:0). Walery Szmarow (2), Siergiej Juran (9), Ilia Cymbalar (20), Andriej Tichonow (80) – Karl-Petter Loekken (90).

Blackburn Rovers – Legia Warszawa 0:0.

1. Spartak	4	12	11: 4
2. Legia	4	7	5: 3
3. Rosenborg	4	3	6:12
4. Blackburn	4	1	1: 4

Grupa „C"

Steaua Bukareszt – Borussia Dortmund 0:0.

Glasgow Rangers – Juventus Turyn 0:4 (0:1). Alessandro Del Piero (16), Moreno Torricelli (65), Fabrizio Ravanelli (88), Giancarlo Marocchi (90).

1. Juventus	4	12	14: 2
2. Borussia	4	5	4: 5
3. Steaua	4	4	1: 4
4. Rangers	4	1	3:11

Grupa „D"

Ferencvaros Budapeszt – Real Madryt 1:1 (1:0). Florian Albert (36) – Raul (74).

Grasshoppers Zurych – Ajax Amsterdam 0:0.

1. Ajax	4	10	9: 1
2. Real	4	7	9: 3
3. Ferencvaros	4	4	6:12
4. Grasshoppers	4	1	0: 8

1/16 finału Pucharu UEFA.

RC Lens – Czornomorec Odessa 4:0 (3:0). Meyrieu (14), Vairelles (19), Dehu (25), Foe (77). Pierwszy mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0. Awans: RC Lens.

Betis Sewilla – 1. FC Kaiserslautern 1:0 (0:0). Jarni (55). Pierwszy mecz 3:1 dla Betisu. Awans: Betis Sewilla.

(mag)

SKB wiceliderem

Pięć drużyn spotkało się w Krakowie w drugiej części drugiej rundy ligowych rozgrywek w badmintonie. Komplet zwycięstw odniosły zespoły AZS AGH Kraków i SKB Suwałki, który obok broniącego tytułu mistrza Polski Technika Głubczyce, nie doznał porażki po dwóch rundach. Trzecia odbędzie się 11-12 listopada w Suwałkach i Głubczycach.

Wyniki poszczególnych meczów turnieju w Krakowie: AZS AGH Kraków – Kolejarz Częstochowa 5:2, **SKB Suwałki – Stal Nowa Dęba 7:0,** AZS AGH – Stal 7:0, AZS AGH – Zelmer Rzeszów 6:1, **SKB Suwałki – Zelmer 4:3, SKB Suwałki – Kolejarz 5:2.**

1. Technik Głubczyce	5:0	31- 4
2. SKB Suwałki	**4:0**	**20- 8**
3. Ruch Piotrków Tryb.	4:1	22-13
4. AZS AGH Kraków	3:1	21- 7
5. Stal Płock	3:2	24-11
6. Kolejarz Częstochowa	2:2	14-14
7. Piast Słupsk	2:3	10-25
8. Zelmer Rzeszów	1:3	13-15
9. Wilga Garwolin	1:4	12-23
10. Stal Nowa Dęba	0:4	2-26
11. Zremb Solec Kujawski	0:5	6-29

(PAP)

POLITYKA MATYSZCZYKA

Rozmowa z wiceprezesem Białostockiego Klubu Sportowego Hetman Władysławem Matyszczykiem

Do Skarbu Państwa w roku ubiegłym przekazali 1,5 miliarda starych złotych. Dzięki klubowi 50 osób ma stałą pracę. Na bieżąco płacą zobowiązania. Na działalność sportową wydadzą w tym roku ponad 3 miliardy starych złotych. Kto to taki? To białostocki Klub Sportowy Hetman.

Wizytówka klubu jest imponująca, jednak rozmowę z Władysławem Matyszczykiem rozpocząłem od rzeczy mniej przyjemnych. Klub zyskał „popularność" za sprawą zakupu papierosów, który to był ponoć nielegalny oraz Agencji Ochrony Mienia i Osób mającej nad sobą parasol policyjny.

– Kilku dziennikarzy, nie czekając na ostateczny werdykt, podawało w swych gazetach sensacyjne, nieprawdziwe relacje. Afery są modne, więc co szkodzi mieć jeszcze jedną, papierosową i Agencji Ochrony. Tym bardziej w klubie związanym z policją. Zapomniano o etyce dziennikarskiej, o rzetelnym sprawdzeniu faktów. Tymczasem ogromna mydlana bańka szybko pękła. Trzy prokuratury pod nadzorem generalnej, prowadziły dochodzenie. Nie stwierdziły przestępstwa. Żaden z dziennikarzy nie raczył o tym napisać, sprostować, przeprosić. Przypomnę, iż niepełnowartościowe papierosy mógł kupić w Urzędzie Celnym każdy, kto otrzymał atest w Instytucie w Krakowie, dopuszczający je na krajowy rynek. Spełniliśmy te warunki, zapłaciliśmy Urzędowi Celnemu, a zyski zostały przeznaczone na rozwój sportu. Między innymi dlatego Hetman funkcjonuje, nie prosi o dotacje w Urzędzie Miasta. Jeżeli chodzi o Agencję Ochrony, to są to profesjonaliści w tej dziedzinie. Zakupiliśmy im najlepszy na świecie sprzęt elektroniczny i żadnego priorytetu na rynku, ze strony policji nie mają. Po prostu są skuteczni. Właśnie część pieniędzy zarobionych na papierosach, przeznaczonych zostało na zakup sprzętu dla agencji.

Jaka jest sytuacja ekonomiczna klubu?

– Dziś bez pieniędzy interes, zwany sportem, nie może istnieć. Musimy szukać różnych własnych źródeł dochodu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zlokalizowany został obok stadionu na Nowym Mieście, bazar handlowy. Wykorzystaliśmy to dzięki przychylności miasta i spółki „Lech". Wynajmujemy zbędne pomieszczenia pod trybunami, prowadzimy parking. Utrzymanie stadionu rocznie pochłonęłoby około 700 tys. starych złotych. Obecnie nie mamy z tym problemu, płyty piłkarskie są konserwowane, wymieniamy ławki na widowni, a warto wiedzieć, iż potrzeba do tego kilkanaście wagonów kolejowych załadowanych desekami. Nosimy się z zamiarem pokrycia dachem otwartego basenu przy ulicy Kawaleryjskiej. Prowadzimy też dwa sklepy. No i jakoś wiążemy koniec z końcem. Nie żebrzemy. Zabezpieczyliśmy działalność naszych sekcji. Bokserzy walczą w lidze. Zawodnicy otrzymują na czas obligatoryjne stypendia i premie za zwycięstwo. Sukcesy pięściarzy są dobrze znane kibicom i to od lat. Dżudo to przede wszystkim Małgorzata Roszkowska, której nie muszę przedstawiać. Zarówno w boksie jak i w dżudo prowadzone jest szerokie szkolenie młodzieży. Sekcja pięściarska liczy 150 chłopców, a dżudo 140 zawodniczek i zawodników. W roku ubiegłym z tytułu różnych podatków odprowadziliśmy ponad 1,5 miliarda starych złotych do budżetu. Gdyby kluby, jako stowarzyszenia wyższej użyteczności były zwolnione od podatków, to ile można byłoby zatrudnić szkoleniowców, urządzić różnych obiektów sportowych, powiększyć rzeszę chętnej do uprawiania sportu młodzieży.

A jaki jest wizerunek piłki nożnej? Był okres i to nie tak dawny, że została zlikwidowana. Tymczasem....

– Przed rokiem 1990, gdy nastąpiła transformacja z nazwy Gwardia na Hetman rozwiązano piłkarską drużynę seniorów. Pozostawiliśmy tylko jeden zespół juniorów, aby w jakimś sensie piłka u nas „żyła". Mieliśmy przecież kilka płyt piłkarskich. Po paru latach mamy drużynę w III lidze.

Początek nie był obiecujący?

– Okazało się, iż inaczej gra się w klasie okręgowej niż w III lidze. Okręgówkę można było pokonać z marszu, a po awansie zanotowaliśmy kilka kolejnych porażek i to nawet przykrych, jak na przykład na własnym boisku z ŁKS Łomża. Złośliwie ustawiony został dla piłkarzy Hetmana, kalendarz rozgrywek. Od razu trafiliśmy w pierwszych meczach na najsilniejsze drużyny. Nie stać nas na transfery, ale wiele obiecujemy sobie po współpracy z Jagiellonią. Po ostatnich dobrych pojedynkach zapłaciliśmy już frycowe i powinno być coraz lepiej.

Zaskoczeniem dla wielu było zwolnienie z funkcji trenera Grzegorza Szerszenowicza. Może pan podać przyczyny?

– Wówczas byłem za granicą na urlopie. Po powrocie do kraju decyzja ta,



przyznam, wielce zaskoczyła mnie. Ja ceniłem i nadal cenię Grześka Szerszenowicza, jako szkoleniowca i organizatora. Decyzja jednak należała do demokratycznie działającego zarządu sekcji piłki nożnej. Może nerwową atmosferę wprowadziły pierwsze niepowodzenia. Jego miejsce zajął Mirosław Mojsiuszko, szkoleniowiec wysoko ceniony.

Obecnie we wszystkich dziedzinach życia, nie tylko w sporcie, nie jest lekko. Zdarza się, że ludzie związani jako działacze z „wyczynem" odchodzą mówiąc, iż nic tu po nich....

– Jak dotąd to zjawisko jest na szczęście nam obce. Powszechnie uważa się nas za klub policyjny. A tymczasem jesteśmy samodzielnym, samorządnym klubem Białegostoku, otwartym dla wszystkich. Na przestrzeni lat, nasza działalność na arenach sportowych kraju i zagranicy została doceniona, a to jest magnesem przyciągającym ludzi do społecznej pracy. Mamy wielu wypróbowanych, ofiarnych działaczy, nazwałbym ich nawet pasjonatami. Przy sekcji pięściarskiej działa z powodzeniem Stowarzyszenie Sympatyków Boksu. To oni przede wszystkim byli inicjatorami rozegrania w Białymstoku międzypaństwowego meczu Polska – USA. Wokół piłki nożnej widzimy coraz większe grono działaczy i sponsorów. Małgorzata Roszkowska, która już wywalczyła sobie udział w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie jest sponsorowana przez Firmę Budowlaną „Jawor". Nie musieliśmy usilnie prosić o sponsoring. Jej sukcesy zostały dostrzeżone. I w ten sposób zdobywamy działaczy, sponsorów.

Dziękuję za rozmowę

LESZEK TARASIEWICZ

Fot. Michał Kość





Świadectwo Udziałowe to papier wartościowy, dzięki któremu stanę się akcjonariuszem Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, a więc jednocześnie przeszło 500 polskich przedsiębiorstw uczestniczących w Programie Powszechnej Prywatyzacji. Świadectwo Udziałowe da mi prawo do udziału w zyskach Funduszy.

Narodowe Fundusze Inwestycyjne umożliwią przedsiębiorstwom biorącym udział w Programie dostęp do najnowszych rozwiązań technicznych i marketingowych, zapewnią im nowych klientów i korzystne warunki rozwoju. Tym samym wartość moich akcji w NFI będzie wzrastała.

Świadectwo Udziałowe jest papierem wartościowym, który będzie można kupować i sprzedawać bez żadnych ograniczeń. Jeżeli teraz odbiorę przypadające na mnie Świadectwo Udziałowe, w przyszłości będę je mogła sprzedać drożej. Wiem jednak, że im dłużej je zatrzymam, tym większych zysków mogę się spodziewać!

PROGRAM POWSZECHNEJ PRYWATYZACJI PPP

MISJONARZE, KOŚCIÓŁ I POLESIACY

JÓZEF BIEGAŃSKI

Na Białorusi im dalej od przejść granicznych tym gorzej. W sklepach pustki. Ulice we wsiach i miasteczkach szare i brudne. Ludzie biedni. Smutno. W każdym miasteczku jednak, na zaszczytnym miejscu nadal stoi odmalowany i wyczyszczony pomnik (lub popiersie) Włodzimierza Iljicza Lenina.

Wiosną tego roku Kazimierz Raube, po raz pierwszy od 50 lat, odwiedził swoje rodzinne miasto – Prużany. Od tamtej pory przyjeżdża regularnie. Ostatnio był 29 października. Z każdym starym domem wiążą go wspomnienia. Prużany jego dzieciństwa liczyły dziesięć tysięcy mieszkańców i wchodziły w skład województwa poleskiego. Na głównej ulicy, która przed wojną nosiła imię zasłużonego dla Prużan doktora Pacewicza, w białym budynku, Raube rozpoznaje siedzibę NKWD. W kolejnym, niebieskim mieścił się przedwojenny magistrat. Dalej budynek z kolumienkami – to przed wojną słynna w Prużanach apteka. Właściciel został w 1940 wywieziony na Syberię i nie wrócił. Nieco na prawo budynek z czerwonej cegły – dawna Szkoła Powszechna im. Ks. Butkiewicza.

W czasie wakacji 1939 roku Raube miał dziesięć lat. Ojciec pracował na poczcie. Powodziło im się dobrze. Prużany z jego dzieciństwa były piękne i ciepłe. Ludzie zadowoleni z życia i szczęśliwi. Nie przypomina sobie, by dochodziło do kłótni między Polakami i Białorusinami. Nie odróżniano tych narodowości.

– Są Ślązacy. A myśmy byli Polesiacy – mówi.

Pamięta jednak, że w 1939 roku, kiedy wkroczyli sowieci, ludność miejscowa na rynku, niedaleko dziewiętnastowiecznych handlowych sukiennic, zakatowała na śmierć szablami kapitana XXV Pułku Ułanów i jednego z policjantów. Kazimierz Raube do dziś nie rozumie dlaczego tak się stało. Być może dlatego, że w okolicznych wsiach było wielu komunistów? Jednak na Polesiu – jak twierdzi – przedstawicieli innych narodowości nie gnębiono.

Dzisiaj Kazimierz Raube nie przyjeżdża jedynie dlatego, by się zastanawiać nad historią Polesia i wspominać swoje dzieciństwo. Jest jednym z szefów stowarzyszenia „Rubież", które stawia sobie za cel pomoc ludności za wschodnią granicą Polski. Teraz pomaga w odbudowie Kościoła w Prużanach. Przywozi ubrania dla mieszkających tam Polaków.

Piłsudski i Lenin

Prużany, te sprzed pięćdziesięciu lat i obecne, to nie to samo. Miasteczko liczy dzisiaj ponad 20 tysięcy mieszkańców. Obok „kresowych" ulic jest nowe osiedle. Nie ma już pomnika Józefa Piłsudskiego, który stał w pobliżu jednego z centralnych skrzyżowań miasta. Pomnika Marszałka nie zastąpił pomnik Lenina, któremu znaleziono bardziej zaszczytne miejsce – przed budynkiem miejscowych władz. Marszałka natomiast zastąpił odlew pochylonej kobiety.

W samych Prużanach pomników i znaków władzy radzieckiej nie brakuje. Jedna z najważniejszych ulic nosi imię Lenina. Wiele miejsc poświęconych jest radzieckim żołnierzom i bohaterom socjalistycznej pracy. To właśnie ludowi pracującemu miast i wsi poświęcono dziewiętnastowieczny Kościół Wniebowzięcia NMP, św. Anny i św. Karola Boromeusza w Prużanach – z którego to jednonawowego obiektu sakralnego zrobiono dwupiętrowy budynek i zamieniono na miejscowy Dom Kultury.

Architektoniczne nowatorstwo

Władze powiatowe wpadły na ten pomysł 19 kwietnia 1948 r. Zdecydowano też o rozdaniu rzeczy kościelnych. W dokumentach władz z tamtego okresu czytamy: „Oddać nieodpłatnie Prużańskiemu Domowi Socjalistycznej Kultury do przygotowania teatralnych kostiumów – wszystkie przedmioty z tkanin, takie jak: ornaty, kapy, bieliznę kościelną itd.". Pozostałe rzeczy rozdano różnym organizacjom. Swoją „działkę" dostał też kołchoz im. 19 Partzjezda Komunistycznej Partii Bolszewików Białorusi.

Niezrozumiały wręcz los spotkał zabytkowe, osiemnastowieczne organy. W lokalnych archiwach znajduje się dokument władz, w którym czytamy, że „instrument muzyczny – organy – uległ zniszczeniu, bo nikomu nie był potrzebny"(?!?). W związku z tym specjalna komisja postanowiła części metalowe sprzedać jako złom, a części drewniane przeznaczyć na opał do ogrzewania nowo powstałego Domu Kultury.

Najbardziej nowatorskie rozwiązania nowa władza wypróbowała na budynku kościelnym. Dokonano wewnętrznych przeróbek i przebudowy, polegających m.in. na wyburzeniu czterech filarów, całego sklepienia i ... zrobieniu piętra. Na dole umieszczono salę widowiskowo – dyskotekową (dawny ołtarz posłużył za scenę), na piętrze zrobiono siedem pomieszczeń dla administracji i kółek zainteresowań. Zdjęto też kamienną posadzkę, przebudowano okna oraz postawiono dziesięć kaflowych piecy. Nad drzwiami wejściowymi umieszczono potężny „Sierp i Młot" oraz Czerwoną Gwiazdę. Znalazło się też miejsce na napis: „Sława Trudu". I tak „odnowiony" budynek nowa władza oddała dla ludu pracującego miast i wsi Ziemi Prużańskiej. Przez pięćdziesiąt lat młodzież i starsi przychodzili tam, żeby brać udział w kółkach zainteresowań, napić się wódki i dobrze pobawić.

Nasz ksiądz

– I byłoby tak nadal, gdyby nie nasz ksiądz. Oj, jak teraz dobrze. Jest gdzie przyjść, pomodlić się. Nam starym tego trzeba – mówi staruszka w Prużanach.

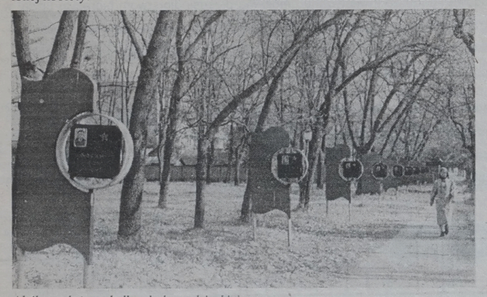

Alejka zasłużonych dla władzy radzieckiej

„Nasz Ksiądz" to misjonarz Edward Łojek. Kiedy przyjechał do Prużan w 1991 r. miejscowi Polacy mieli pewne obawy. Z Polski docierały informacje, że część księży nie traktuje swojej pracy jako duszpasterstwa, ale podchodzi do niej „materialnie". Tymczasem ksiądz Łojek wszystkich zaskoczył – poświęceniem. Duszpasterstwo w Prużanach rozpoczął od odprawiania mszy św. w Kaplicy na cmentarzu katolickim. Potem były październikowe modlitwy różańcowe przed budynkiem kościelnym. Ludzie stali z obrazkiem Matki Boskiej i ze świeczkami. To denerwowało dyrektora i administrację budynku. Prawdopodobnie dlatego, by nabożeństwa nie odbywały się na oczach ludzi, władze zgodziły się, aby odprawiano je w sali dyskotekowej od 10 do 14.

– Dostaliśmy też jedno pomieszczenie od władz. Przy okazji powiedziano nam: „Jest was kilku katolików w mieście to więcej nie potrzeba" – opowiada ksiądz Łojek.

Tymczasem kilka dni potem, w niedzielę 8 grudnia, ludzie z Prużan i okolicznych miejscowości skrzyknęli się i przybyło prawie 300 osób. Dla pracowników Domu Kultury był to szok. Dla władz też.

Podbudowany Komitet Parafialny rozpoczął starania o odzyskanie budynku kościoła. Na początku lutego 1993 r. nastąpiło oficjalne przekazanie budynku wspólnocie parafialnej w Prużanach. Od tego czasu rozpoczęto prace rekonstrukcyjne.

Profesor Wiktor Zin z Krakowa nieodpłatnie przeprowadził inwentaryzację całego obiektu i sporządził dokumentację pierwszego etapu rekonstrukcji kościoła. Wyburzono już ścianki działowe. Położono dach. Zbudowano dawne filary. Zaczynają się prace nad sklepieniami. To wszystko wykonano dzięki pomocy finansowej z Polski. Kolejne prace uzależnione są od dalszego wsparcia.

Kościół księdza Łojka

Grupę wiernych ksiądz Łojek ocenia na tysiąc osób. Tę liczbę uważa za sukces. Po czterech latach pracy, obok ludzi starszych, na nabożeństwa do Prużan, Szereszewa, Przedzielska i innych miejscowości zaczyna przychodzić młodzież. Ośmielił ludzi do kościoła.

Ksiądz Edward jest misjonarzem ze Zgromadzenia Świętego Wincentego A'Paulo. Na misje chciał się udać do Afryki, ale chętnych w zgromadzeniu do wyjazdów na Czarny Ląd było więcej niż miejsc. Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy otworzyła się możliwość wyjazdu na Wschód, pomyślał dlaczego nie tutaj.

– Pan Jezus mówi: „Idźcie na cały świat". A cały świat jest wszędzie tam, gdzie są ludzie potrzebujący Boga.

Przypomina dwa znaczenia kościoła: budynek i wspólnota wierzących. Jego posłannictwo w Prużanach nastawione jest na odbudowę tych dwóch kościołów.

– Ludzie spotykają się tutaj na modlitwie, ale jest i dużo wspólnej pracy. Takie nasze budowanie kościoła w odniesieniu do Boga. I to jest też jednoczenie wiernych – twierdzi.

U nas wsio w pariadkie

W sobotę, 28 października, „Rubież" przywiozła też paczki imienne – od rodaków z Polski. Kilka jest dla rodziny w centrum miasta. Tuż przed schodami prowadzącymi do środka budynku jest spora dziura w betonie, która może być przyczyną złamania nogi i stłuczenia nosa, ale to tu nikomu nie przeszkadza. Zresztą podobnie jest niemal wszędzie.

– Oni nas odzieli i obuli – dziękuje kobieta za ubrania z Polski. Ma pięćdziesiąt lat, ale nie zna języka polskiego. Nie chce też rozmawiać o tym, jak spędziła tutaj swoje życie. Czy dobrze ją traktowano? Dlaczego nie było szkoły z językiem polskim? Czy nie żałuje tylu lat za „sistiema"?

– My wsie odnosimsia charaszo k siebie. Paliaki i Biełarusy. U nas wsio charaszo. Wsio w pariadkie. U nas niet dyskryminacii – mówi niemal automatycznie, jakby nauczona tej kwestii.

Jej matka pamięta jeszcze czasy przedwojenne.

– Ja nie bogata. Przy Polsce też nie było nic dobrego. Nie wszystkie dobrze żyli i nie wszystkie teraz dobrze u was żyją – dodaje.

A komunizm?

– Nas do komunizmu nie zachęcali. My same poszli – odpowiada śmiejąc się.



Ksiądz Łojek – chciałem być tam, gdzie ludzie potrzebują Boga

Biedne Polesie

Polesie zawsze było biedne – ziemie nie najlepsze, a wieś rozwarstwiona. Kiedy Armia Radziecka wkraczała na te tereny, witano ją kwiatami. W 1945 roku część Polaków od razu wyjechała do Polski. Następni w trakcie kolejnych repatriacji. Jednak mimo to i tak wielu zostało.

– U was wtedy było to samo co u nas – tłumaczą Polacy w Prużanach, Przedzielsku i Szereszewie.

Potem okazało się, że było gorzej. Ale o tym, w latach 50., 60., 70. nie mogli wiedzieć, bo chociaż granica z Polską była niedaleko, to przekraczać mogli ją tylko wybrani.

Przez te lata nie upominali się o szkołę z językiem polskim, bo ...

– Ludzie się bali – tłumaczy niemal każdy.

Staruszek, który spędził dziesięć lat w łagrze w Krasnojarskim Kraju, podaje sposób na przeżycie w Związku Radzieckim.

– Trzeba było grać tak, jak ci kazali. Jeśli na białe mówili, że to czarne, to też trzeba było to potwierdzać.

W Związku Radzieckim, jak twierdzi, nie żyło mu się najgorzej – zbudował drewniany dom, miał pracę. Jednak przy okazji kłótni z kolegami niezmiennie mu powtarzali: „Ty polska morda ty. Chociaż byś od morza do morza! Budziecie chnutsia u nas".

– Byliśmy tutaj drugą kategorią obywateli. Dopiero, jak ktoś nie przyznawał się do tego, że jest Polakiem i poszedł do partii, to miał szanse na lepsze życie.

„Lepsze życie" to dobra praca i pozycja w radzieckim społeczeństwie. Z drogi tej skorzystało wiele osób. Młodzi powyjeżdżali do większych miast i tam „wtopili się" w nowe społeczeństwo. Wieś się zestarzała. Jednak nie wszędzie jest tak „czarno".

We wsi Przedzielsk

Mieszkają tutaj niemal sami Polacy. Znają kolędy i piosenki polskie. Dzieci przyjeżdżają do rodziców na święta. Jest tradycyjne łamanie się opłatkiem. To tutaj przed kilku laty wywalczono budynek starej szkoły na kaplicę. Niemal cała wieś przychodzi do kościoła.

– Jesteśmy skłonieni do Boga. Przyjeżdżają córki i zięciowie i oni idą wszyscy do kaplicy – mówi jedna ze staruszek.

– Swoja wiara. My się jej nie wstydzimy. Mój ojciec był Polak i ja jestem Polak. Krew moja taka i będę niezmienny – dodaje jej sąsiad.

W jednym z domów znowu rozmawiamy o Polsce. Gospodyni opowiada, że teraz już jest dobrze bo mają krowę i hodują świniaka. Są też kury i jajka.

– Dajcie chłopcom mleka ... – mówi gospodyni, przy czym słowo „mleko" wypowiadane jest, jako określenie czegoś cennego.

Starsi Polacy twierdzą, że wolność zrobiła swoje – jest spokój. Nikt ich nie gnębi, nie poniża. Starzy ludzie mogą chodzić do kościoła.

– My marzymy, żeby to co dostaliśmy, żeby nam się zostało – ta odrobina wolności. Za dużo nie chcemy bo nam nie dadzą – mówią.

Młodsi Polacy nie patrzą już na Polskę jak na Zachód. Ci co chcą wyjechać z kraju myślą o Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Jeżdżą do Polski tylko na handel lub studia. Nawet specjalnie nie przejmują się tym, że ktoś w autobusie w Białymstoku czy Gdańsku na każdego przybysza ze Wschodu powie „Rusek".

Z perspektywy żołądka

– Kto eta zdziełał – mężczyzna w średnim wieku pokazuje na toporne budynki wybudowanych po wojnie sklepów – **Sowietskaja właść** – odpowiada podnosząc głos.

W sklepach pustki. Średnia płaca w tej części Białorusi wynosi pięćdziesiąt dolarów. W lepiej prosperujących zakładach pracy zarobki są wyższe. Ceny natomiast porównywalne do polskich. Białorusinom żyje się dzisiaj ciężko. Prezydent, Aleksander Łukaszenka ma natomiast dobre notowania na ulicy Prużańskiej. Tak wśród Polaków, Białorusinów jak i Rosjan.

– On umnyj czełowiek i choczet dla nas charaszo. On dobryj. No eti ludzi, katoryje z nim rabotajut ... – mówi kolejna mieszkanka Prużan.

Tak jak przed wiekiem, rządzący kojarzy się wszystkim z dobrym Carem, którego jedynie otaczają źli doradcy.

W niedzielę, 29 października, w centrum Prużan odbył się jarmark wyrobów spożywczych i ludowych miejscowych kołchozów. Wyrobów było niewiele. Za to z towarami z Polski rozłożyli się miejscowi i przyjezdni handlarze.

– Czy jest tu Paliaki? Da, ja Paliak, no maja żena ruskaja – odpowiada młody chłopak – **Tut liudi nie dumajut o jazykie, o kulturie. Nie dumajut o dyskryminacii. Dumajetsia kak pieriezit. Tak Poliaki jak i Biełarusy** – śmieje się i dodaje łamaną polszczyzną – **Jak nie ma co jeść, to nie dumajetsia o kulturie. Będzie iepicj, podumajem.**

Czego człowiekowi potrzeba

Ksiądz Łojek uważa, że nie może zbyt wiele wymagać od młodzieży. Inaczej jest ze starszymi, którzy pamiętają Kościół jeszcze powojenny. Młodzież nic o nim nie wie.

– Trzeba ją uczyć od maleńkości – twierdzi Łojek.

W Prużanach, w niedzielę w południe, jak zwykle msza święta. Na tę, 29 października przyszło sporo osób. Obok starszych kobiet jest też sporo młodzieży.

Ksiądz Łojek odprawia liturgię w języku polskim. Ludzie uczestniczą w niej, głośno i wyraźnie wypowiadają słowa modlitwy. Nauka jest w języku białoruskim. To zrozumiałe, bowiem większość Polaków nie zna przecież języka polskiego.

Ksiądz Łojek mówi im o wierze w Boga, o sacrum, jako o czymś czego potrzebuje każdy człowiek. Nawet ten, który twierdzi, iż jest ateistą. Przekonuje, że ten kościół i kościół w ogóle jest miejscem, do którego będą mogli przyjść pomodlić się, porozmawiać z Bogiem, opowiedzieć mu o swoich żalach, wypłakać się. Tłumaczy im wreszcie i to, że ludzie, którzy wierzą, nie czynią zła – nie krzywdzą swoich bliźnich. Oni bowiem obracają się w pewnym systemie wartości... ■

Ewentualne ofiary można wpłacać:
Fundacja
im. ks. Stefana Niedzielaka
PBK III O/Warszawa
nr 370015–976578–132–3
z dopiskiem „Kościół w Prużanach".



Na niedzielnym jarmarku można kupić wszystko

Zakatował ciotkę kijem, bo wpadł w złość, ponieważ nie chciała spełnić jego prośby

OFIARA SZNURKA

MARIA KACZYŃSKA

Wieś Pawełki w gminie Jedwabne znana była dotychczas z tego, że mieszkańcy kłócą się między sobą na tle rozgraniczenia działek w lesie. Waśnie sąsiedzkie zaowocowały m.in. niemożnością wyboru sołtysa. Pretensje i żale wzajemne oraz pod adresem władz znajdują od trzech lat upust w sądach.

W poniedziałek, 24 października, nowe zdarzenie przyćmiło tamte historie. 26-letni Jarosław K., syn zaglądającego do butelki wdowca K., zakatował na śmierć trzonkiem od wideł swoją 44-letnią ciotkę, Lucynę S. Zdarzenie miało miejsce w samo południe na podwórzu u S.

Nie wiem co w niego wstąpiło

– Rano pojechałem z Jarkiem i Tomkiem do Jedwabnego – opowiada ojciec Jarosława K. – **Jarek pobrał pieniądze za mleko. Gdy się rozstawaliśmy, był trzeźwy. On wrócił do domu, a my pojechaliśmy do Łomży.**

Stary K., choć liczy niewiele ponad pięćdziesiątkę, wygląda na siedemdziesiąt lat. Przekrwione oczy i oddech cuchnący alkoholem zdradzają zgubną skłonność.

– Wychowałem je, jak umiałem – mówi o swoich dzieciach. Najstarsza, upośledzona umysłowo Magda, stoi obok i przysłuchuje się rozmowie z dobrodusznym uśmiechem na twarzy. K. rozczula się nad sobą do tego stopnia, że ma łzy w oczach. Taki jego los. Jest wdowcem od 12 lat. Jak żona umarła, najmłodszy Tomek był w drugiej klasie. Sam wszystko ciągnął, dopóki Jarek nie odsłużył wojska.

Za zabłoconym, brudnym podwórzu z podupadłymi, zaniedbanymi zabudowaniami, stoi jedynie konny wóz, tzw. gumak. Rodzina K. nie dorobiła się ciągnika ani maszyn. Jak trzeba było, Jarek pożyczał sprzęt od wuja Antoniego S., brata zmarłej matki. W zamian pomagał ciotce Lucynie i wujowi Antoniemu obrabiać ich gospodarstwo. Wujostwo nie mieli dzieci, Jarek liczył więc po cichu, że może kiedyś coś z ich 18–hektarowego gospodarstwa dostanie mu się za tę pomoc.

– Nie wiem, co w niego wstąpiło – mówi o postępku syna stary K. – **Zawsze był spokojny. Ta cholera pewnie go wyprowadziła z równowagi. Była krzykliwa.**

Ojciec K. nawet nie udaje współczucia dla zmarłej, nie był też na pogrzebie zamordowanej Lucyny. Wolał jechać w tym czasie do Łomży, gdzie usiłował zobaczyć się z aresztowanym Jarkiem.

– Nie wzrusza mnie to – mówi. – **Tylko chłopaka szkoda. Na adwokata nie mam.**

Natomiast sąsiedzi twierdzą, że K. solidaryzuje się z postępkiem syna. Mężowi Grażyny W., która mieszkając po sąsiedzku pierwsza organizowała pomoc dla skatowanej Lucyny, wypomniał po pijanemu: – **To twoja wsadziła Jarka do więzienia!**

Łomot, jakby kto cepami młócił

– Babcia pracowała w ogródku przy warzywach – opowiada Grażyna W., sąsiadka Lucyny i Antoniego S. Widziała, jak Jarek wpada na podwórze. Co się tam wydarzyło, nie potrafi powiedzieć, bo zasłaniały drzewa i murek – wskazuje na zbudowany z polnych kamieni mur, odgradzający ich podwórze od podwórza S. Seniorkę W. zaniepokoiły jednak odgłosy dochodzące z podwórza sąsiadów. Nie, żeby ktoś krzyczał. Raczej był to łomot, jakby ktoś cepami młócił. A potem Jarek szybko wybiegł z podwórza.

Babcia ostrożnie wyjrzała zza murka i zobaczyła obute w gumiaki nogi Lucyny.

– Antoni był na polu, tego dnia wywozili obornik – mówi Grażyna W.– **Lucyna wyrzucała gnój z chlewa na podwórze, a potem oboje ładowali na rozrzutnik. Jarek im nie pomagał. Jak babcia zaczęła krzyczeć, że Lucyna leży, a Jarek uciekł, pobiegłam po Antoniego.**

Podwórze S. pod względem błota i zaniedbania nie odbiega od „normy" panującej w tej wsi. Z trzech stron ograniczone jest budynkami gospodarczymi. Przy drodze stoi murowany dom z pustaków o zaniedbanym wyglądzie. W blasku jesiennego słońca przy studni wygrzewają się trzy utarzane w gnoju krowiny. Jest 27 października. Poprzedniego dnia w Jedwabnem odbył się pochówek Lucyny. Antoni S. wyjechał do Jedwabnego. Krowami i inwentarzem ma zająć się brat Jarka, Tomek.

– Dobrze żyli, jak prawdziwa rodzina. Pomagali sobie w robocie – mówią mieszkańcy Pawełek.

Coraz więcej ludzi zatrzymuje się na drodze naprzeciwko podwórza S. Kobiety ubrane są przeważnie w zabłocone gumiaki i obszarpane męskie spodnie. Na głowach mają chustki. Mężczyźni są nieogoleni, cuchnie od nich oborą. Mają wyświechtane od brudu ubrania z zepsutymi zamkami od rozporków przy spodniach. Taki wiejski standard.

Kobiety mówią, że Antoni sam sobie nie poradzi. Ma już swoje lata i zdrowie nie to. Żeby były dzieci, to co innego. Sam, bez dzieci, długo gospodarki nie pociągnie. Jarka też nie będzie do pomocy.

– Nie taki on stary, ma tylko pięćdziesiąt dwa lata – mówi ktoś. – **Lucyna miała czterdzieści cztery.**

– Co takiego? To była starsza ode mnie – dziwi się jakaś kobieta, ubrana w obszarpane łachy. Mówi, że ma czterdzieści lat. Wygląda na sześćdziesiąt.

Za sznurek

Gdy sąsiadka sprowadziła z pola Antoniego S., Lucyna leżała nie dając znaku życia. Głowę miała zamienioną w krwawą miazgę. Trudno było rozpoznać rysy twarzy. Obok leżały widły z ułamanym trzonkiem.

– Wzięłam jej głowę na kolana, bo Antoni upierał się, że jeszcze żyje – opowiada Grażyna W. – **Próbował wlać jej wodę do ust.**

Gdy zjawiła się karetka pogotowia, dał upust stresowi napadając na lekarkę. Miał pretensję, że przybyła za późno. **– Przez was umarła!** – pieklił się.

Na drodze przed posesją S. stała cała wieś. Prokurator zabronił ludziom wstępu na podwórze. W pewnym momencie ktoś krzyknął: – **Patrzcie, to on!**

Drogą od strony Mieczek zbliżał się chwiejnym krokiem Jarosław K. W ręku trzymał butelkę z winem.

– To on zabił, aresztować go! – krzyczeli ludzie do policjantów. Kobiety przezornie schroniły się na podwórze do W.

– Co jest? Co się stało? – bełkotał Jarek.

W prokuraturze, po wytrzeźwieniu, przyznał się do napaści na ciotkę. Było tak. Rano pojechał do Jedwabnego odebrać miesięczną zapłatę za mleko. Wiedział, że coś wypije. Zawsze przepijał pieniądze za mleko. Kilka dni kurażu, a potem znów długi miesiąc abstynencji. Taki wiejski standard dla kawalera, właściciela 7 ha.

Odebrał więc pieniądze, co tam tego było, parę groszy i wdepnął do baru. Natknął się na kolegę, od którego w czasie żniw pożyczył sznurek do snopowiązałki. Kolega upomniał się o zwrot pożyczki. Jarek wiedział, że szpulę sznurka ma ciotka Lucyna. Ponieważ postanowili i tak zmienić lokal, zatrzymali się w drodze do baru w Mieczkach pod domem wujostwa. Kolega czekał w samochodzie, a Jarek skoczył do ciotki po sznurek.

– Nie chciała mi go dać. Warknęła na mnie – zeznał.

Zdenerwował się. Gniew był tak silny, że poczuł, iż natychmiast musi się wyładować na kobiecinie. Bez zastanowienia chwycił pierwszą rzecz, która mu wpadła w ręce – widły, których trzonkiem zaczął bić ciotkę.

Bił, bił, bił. Kobieta upadła po pierwszym ciosie, a on bił dalej. W końcu trzonek się złamał. Rzucił go obok leżącej i wybiegł z podwórza. Wsiadł do samochodu oczekującego kolegi. Kazał się zawieść zgodnie z planem do baru w Mieczkach. Było mu wstyd, że zawiódł kolegę. Nie oddał sznurka.

Po około dwóch godzinach był tak pijany, że ledwie trzymał się na nogach. Postanowił wrócić do domu. Przechodząc obok domu wujostwa natknął się na zbiegowisko....

●

U Lucyny S. stwierdzono złamanie podstawy czaszki w kilku miejscach oraz stłuczenie pnia mózgu. Śmierć nastąpiła najprawdopodobniej jeszcze w trakcie bicia. Jarosławowi K. prokurator postawił zarzut popełnienia zbrodni z art. 148 par. 1 kodeksu karnego, czyli zabójstwa „w zamiarze bezpośrednim". ■

Niektóre imiona i inicjały zmieniono.

W Czarnej Wsi Kościelnej na Białostocczyźnie tworzy jeszcze pięciu garncarzy

SEKRETY GLINIANEGO DZBANKA

BARBARA SOJKO

Garncarz sprzedający swe wyroby na jarmarku to już widok z przeszłości. Dawno też gliniane przedmioty codziennego użytku wyszły z mody i stosowania. Tak liczne niegdyś na Podlasiu ośrodki garncarskie powymierały śmiercią naturalną. Przetrwało zaledwie kilka pracowni.

W rodzinie Piechowskich z Czarnej Wsi Kościelnej na Białostocczyźnie garnki lepić potrafią wszyscy mężczyźni. Trudnił się tym dziadek, ojciec, jego dwaj synowie, teraz z kolei ich synowie, zięć, a i wnuki nie omijają pracowni. Nie wiadomo, jak i kiedy umiejętność ta przechodzi z pokolenia na pokolenie. Zaczyna się chyba od przyglądania i pytań o tajniki, potem pierwsze próby i ... wchodzi w krew do końca życia.

Garncarska pracownia dla synów

– **Ojciec miał swoją pracownię po drugiej stronie ulicy** – wspomina Edmund Piechowski, dzisiaj już na emeryturze, ale w glinie ciągle dłubie. – **Miał tylko kawałeczek lichej ziemi, więc z garncarstwa żył. Zresztą, wtedy niemal wszyscy gospodarze w Czarnej Wsi tym się zajmowali.**

Z czasem, gdy Edmund i Bolesław wydorośleli i przejęli fach po ojcu, pracownia stała się zbyt mała dla trzech. Wspólnie więc zdecydowali o budowie nowej i pod kierunkiem ojca zrobili wszystko to co służy im do dzisiaj. On sam pozostał wierny staremu warsztatowi.

Pracownia Piechowskich mieści się w dwóch budynkach. Z zewnątrz nie wyróżniają się niczym szczególnym, takie typowe drewniane, wiejskie zabudowania. W jednym znajduje się właściwa część garncarni, gdzie całe wyposażenie służy tworzeniu glinianych wyrobów. W drugim znacznie większym, w piecu o pionowym ciągu ognia, następuje wypalanie gotowych już przedmiotów. Gliniane dzbany, donice, dwojaczki, większe i mniejsze, niektóre czerwone, inne już siwe, ustawione w szeregach, czasami jedne na drugich całkowicie wypełniają wolną przestrzeń.

– **Od tamtego czasu niewiele się tu zmieniło, bo i w tym fachu trudno o jakieś znaczne ulepszenia techniczne czy modernizacje** – tłumaczy Edmund Piechowski.– **Ludzkich rąk nie da się zastąpić.**

Tylko używane kiedyś do czyszczenia gliny strugi zastępują obecnie walce. A podstawowy warsztat garncarza – krąg (koło sponowe) – doczekał się obok nożnego także elektrycznego napędu. To duże ułatwienie i odciążenie człowieka, ale garncarz nigdy nie zapomni, jak się kręci nogami.

Od gliny do siwaka

– **Jakość gliny jest bardzo ważna** – przekonuje. – **Zyskuje na tym wyrób, a i jest ona łatwiejsza w obróbce.**

Czarną Wieś Kościelną otaczają złoża dobrej gliny. Każdy gospodarz ma jej pokłady na swoim kawałku pola i pewnie dlatego jej obróbka (garncarstwo, wyrób dachówek) była przez wiele lat tu tak popularna. Dopiero wypieranie wyrobów glinianych przez tańszy fajans, szkło oraz blachę spowodował załamanie garncarskiej koniunktury. Pracownie zamykano jedną po drugiej, ale glina została.

Surowiec musi się najpierw przelasować, tj. jak mówią garncarze – napić wody. Złożony w odpowiednich dołach i zalany wodą, pozostaje w nich przez kilka dni. Po takim lasowaniu glinę trzeba oczyścić. Robi to mechaniczny walec. Potem jeszcze ręczne przygotowanie masy, podzielenie jej na odpowiednie kawałki i glina ląduje na kręgu.

– **Samo uformowanie naczynia trwa zaledwie kilka minut** – mówi Mirosław Piechowski, syn Bolesława. – **Do tego potrzebne są wprawne ręce i szyniec. Tylko one decydują o ostatecznym kształcie.**

Gotowe wyroby pozostawiane są do wyschnięcia. Niejednokrotnie zdarza się, że któryś z nich – z różnych powodów – obsunie się lub zupełnie rozleci. Nie jest to obce także najlepszym fachowcom.

Na koniec gliniaki są wypalane w specjalnym piecu.

– **Tu jest pionowy ciąg ognia** – objaśnia Bolesław, podobnie jak brat, choć na emeryturze, lubi jeszcze popracować. – **Palenisko znajduje się pod spodem. Całe to wnętrze wypełnię po brzegi naczyniami. Piec musi być – przez co najmniej dobę – szczelnie zamknięty. Temperatura w nim sięga tysiąca stopni.**

Naczynia zachowują w tym procesie naturalną barwę gliny, tj. kolor czerwony. Aby otrzymać tzw. siwaka, wyroby muszą pozostać w piecu znacznie dłużej. Wtedy wytrącają się zawarte w glinie związki żelaza i nadają naczyniom trwałą siwą barwę.

Jesteśmy twórcami ludowymi

– **Dopiero kilka lat temu garncarze zostali oficjalnie uznani za twórców ludowych** – mówi Edmund Piechowski. – **Dyskusje ciągnęły się i ciągnęły, a ostatecznej decyzji nikt nie był pewien.**

Garncarzy zaliczano bowiem do rzemieślników, co wywoływało ich sprzeciw. Najczęściej przytaczali argument, że gliniany garnek można zrobić tylko i wyłącznie ręcznie. Chociaż używa się kręgu, to jeszcze nikomu nie udało się wytoczyć dwóch identycznych naczyń. Jest to po prostu niemożliwe, nawet przez przypadek.

– **Wiedzą o tym najlepiej, ci którzy kupują te wyroby** – twierdzi Mirosław. – **Kobiety w poszukiwaniu dwóch takich samych donic czy wazonów, potrafią godzinami w nich przebierać, przymierzać, dopasowywać, a na koniec i tak machną ręką i biorą pierwsze z brzegu.**



Teraz toczy się głównie donice, dzbanki i dwojaczki, bo na nie jest jeszcze popyt – twierdzi Piechowski

Jako twórcy ludowi, garncarze często są zapraszani na uroczyste jarmarki do pobliskich wsi i miasteczek. Z reguły są ich nie byle jaką atrakcją, bo dzisiaj widok pracującego na kręgu mężczyzny, otoczonego dziesiątkami przeróżnych dzbanków i dzbaneczków, robi wrażenie. Na zwykłe bazary nie jeżdżą już od lat.

– **Sytuacja na rynku wymusza na nas określone działania** – twierdzą zgodnie Piechowscy. – **Teraz toczy się głównie donice, dzbanki, wazony, dwojaczki, bo jest na nie jeszcze zbyt i Cepelia chętnie skupuje. Rzadko, tylko dla rozrywki albo urozmaicenia, przyjmujemy indywidualne zamówienia na nietypowe wyroby.**

Teraz nikt już nie robi z gliny figurek ludzi i zwierząt, gwiżdżących ptaszków i plakietek o treści religijnej. Praktycznie nie zdarza się, aby w użyciu były jeszcze gliniane naczynia kuchenne. W zapomnienie odeszły makutry, szabasówki, brytfanny, cedzaki, formy do ciasta, maselnice i wiele, wiele innych. Nie używają ich także garncarze.

– **Szewc bez butów chodzi, a garncarz gotuje w aluminiowych garnkach i ma tylko szklane wazony** – śmieje się Mirosław. – **Chociaż jeden siwak dla ozdoby postawiłem na regale w pokoju.**

Fot. M. Kość

IV Międzynarodowy Festiwal Mody Fryzjerskiej

ZULU NA MODNEJ GŁOWIE

MAŁGORZATA M. NIETUPSKA

Obecnie najmodniejsze są fryzury z włosów farbowanych, najlepiej w kolorach granatowoczarnym, burgunda, kasztanowym i różnych odcieniach blondu i brązu. Do łask powracają krótkie fryzury z włosów prostych, odsłaniających szyję i kark. Jasne pasemka schodzą na dalszy plan. Na topie są teraz pasma w odcieniach czerwieni. Takie trendy zaprezentowali najlepsi, nie tylko polscy, fryzjerzy na IV Międzynarodowym Festiwalu Mody Fryzjerskiej, który odbył się w ubiegłą niedzielę w Białymstoku. Jest to jedna z najbardziej prestiżowych tego typu imprez w Polsce.

Największe emocje wzbudził pokaz strzyżenia i modelowania fryzur w wykonaniu Erica Samartano – stylisty Klubu Fryzjerstwa Artystycznego, mistrza świata i Francji we fryzjerstwie. Fryzury krótkie francuski mistrz wykańczał przede wszystkim palcami, a nie szczotką. Uczesania karnawałowe, ślubne, balowe w jego wykonaniu to głównie różnego rodzaju koki, choć była również fryzura z długich, rozpuszczonych włosów. Najważniejsze były jednak wykończenia: olbrzymie srebrne szpile wpięte w kok, czarny boa z piór finezyjnie opleciony wokół głowy, olbrzymie strusie pióra i prawdziwe lilie, dyskretnie błyszczący brokat.

Zaledwie kilka modelek i modeli zeszło ze sceny białostockiego Teatru Dramatycznego, gdzie odbywał się wielki fryzjerski show, z nie ufarbowanymi włosami. Panom z reguły farbowano włosy w dyskretnych odcieniach naturalnego brązu, ewentualnie wykonywano jasne pasemka na górnej części włosów. Jednemu z modeli zrobiono jednak bardziej ekstrawagancką fryzurę: trwałą ondulację w kolorze granatowoczarnym, z czerwonymi pasemkami. W takich samych kolorach wyszła spod fryzjerskiej ręki jego dziewczyna.

Jedna z firm pokazała nowość z branży fryzjerskiej – koloranse do farbowania włosów. Wiadomo, że częste farbowanie włosów, np. raz w miesiącu, niszczy włosy. Koloranse służą do odświeżania „starej" farby, na odrosty zaś nakłada się zwykłą farbę, oczywiście w tej samej tonacji. Kolorans wypłukuje się po 8-12 myciach włosów.

Niespotykaną jeszcze nowość w salonach fryzjerskich pokazała ekipa fryzjerów z warszawskiego hotelu „Forum". Był to nowy sposób wykonywania pasemek o nazwie „zulu". Do ich wykonania potrzeba wyjątkowo dużo zręczności. Fryzjer skręca lekko polakierowane pasmo włosów w stożek. Następnie „spina" je paskiem papieru i nakłada na włosy farbę. Efekt „zulu" jest bardzo piękny. Włosy wydają się być naturalnie przetykane słonecznymi promieniami. Niestety, „zulu" wykonuje się cztery razy dłużej niż zwykłe pasemka (również pracochłonne), a co za tym idzie, cena usługi znacznie wzrasta.

Barbara Fabianiak – pierwsza mistrzyni Polski we fryzjerstwie artystycznym, prowadząca obecnie salon fryzjerski w hotelu „Forum" – zwróciła uwagę fryzjerów, że fryzjer musi się cały czas kształcić.

– **Ten, który będzie pracował na starych, metalowych wałkach zostanie wyeliminowany** – stwierdziła.

Jej zdaniem, o klienta trzeba tak dbać, by przyprowadził do zakładu dzieci i swoje wnuki. Podkreśliła też, że naprawdę dobry fryzjer to taki, który dobrze strzyże i modeluje włosy zarówno panów, jak i pań.

Na Festiwalu pokazano wiele nowości z branży fryzjerskiej. Po raz pierwszy w Polsce publicznie zaprezentowano zastosowanie grzebienia laserowego (pomocnego przy kłopotach z łysieniem). Wielkie zainteresowanie fryzjerów wzbudziły nowe metody wykonywania pasemek. Dotąd w zakładach fryzjerskich używano czepków, niewygodnych zarówno dla klienta, jak i fryzjera. Zamiast niego zaproponowano bardzo prosty grzebień do pasemek oraz plastikowe flesze. W tych ostatnich farbowane włosy zamyka się jak w pudełeczku.

Fot. A. Zgiet



Tomasz Myrcik – fryzjer – nakłada na włosy farbę przy pomocy urządzenia zaopatrzonego w pompkę i wymienne końcówki



Fryzura wieczorowa ze strusimi piórami wykonana przez Erica Samartano

PURMO GRZEJNIKI PŁYTOWE

- grzejniki łazienkowe
- wodomierze
- zawory termostatyczne
- zawory kulowe
- zlewozmywaki
- wanny i kabiny natryskowe
- glazura, terakota
- armatura sanitarna

rodex

BIAŁYSTOK, ul. Hetmańska 10
tel. 518-714, 514-691-3, fax 514-691
ŁOMŻA, ul. Dmowskiego 1
tel. (0-86) 16-55-07 7399

CIĄGNIKI T-25A – WŁADIMIREC
ZETOR 5320 – 62,6 (KM)
„GLOBTEX" s.c. – Białystok, Al. 1000-lecia Państwa Polskiego 4, tel./fax 754-294.

Przedstawicielstwa:

PHP AGRO-ROLNIK – Śniadowo, ul. Kościelna 10, tel. 17-61-23;
PHU ANNA – Zambrów, Al. Wojska Polskiego 102, tel. 71-34-32.
POM Suwałki – ul. 23 Października 31, tel. 66-32-61.
POM Bielsk Podlaski – ul. Białowieska 113 D, tel. 32-66.
6076

TANI PARKIET !

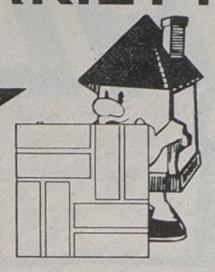

TANIA STOLARKA !

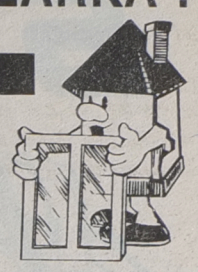

TRANSBUD EŁK – SUWAŁKI – PISZ – SEJNY

WĘGIEL • KOKS • MIAŁ • OLEJ OPAŁOWY

- najniższe ceny w regionie
- dowóz do odbiorcy
- ciągłość dostaw

najkorzystniej zakupisz w:
EŁK, ul. Łukasiewicza 1, tel. 108-423
SUWAŁKI, ul. Północna 27, tel. 675-979
PISZ, ul. Wojska Polskiego 35, tel. 34-512
SEJNY (SKR), ul. Łąkowa 5, tel. 162-027
7245

TANI CEMENT WAPNO !

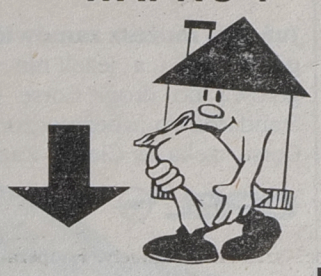

TANIA BLACHA!

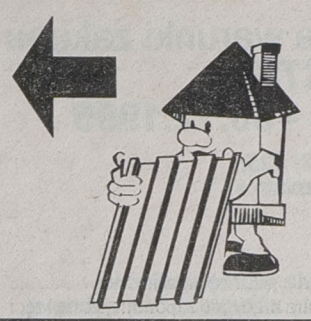

Liquid Carbonic Polska Sp. z o.o.

- wydzierżawi obiekty po byłej Wytwórni Tlenu w Białymstoku przy ul. Orzeszkowej 15A.

Kontakt telefoniczny 542–200 lub 532–067.
(7388)

ROK 1996... BIAŁYSTOK...

NAJWIĘKSZY BAZAR POD DACHEM

CENTRUM HANDLOWE WSCHÓD

1. LOKALIZACJA W BIAŁYMSTOKU, PRZY TRASIE DO PRZEJŚĆ GRANICZNYCH
2. ODLEGŁOŚĆ OD CENTRUM MIASTA ..... 1850 m
3. POWIERZCHNIA OBIEKTU ..... 4000 m²
4. POWIERZCHNIA TERENU ..... 15000 m²
5. ILOŚĆ MIEJSC PARKINGOWYCH 250
6. DZIENNY PRZEWIDYWANY PRZEPŁYW KLIENTÓW 5000
7. PLANOWANE OTWARCIE ..... I kwartał 1996
8. PEŁNA OBSŁUGA PRAWNO FINANSOWA

7144

NAJTAŃSZE STOISKA HANDLOWE NA WŁASNOŚĆ

WSZELKIE INFORMACJE:
BIAŁYSTOK, UL.FABRYCZNA 1, III PIĘTRO, POK. 424
TEL./FAX (085) 750 779, TEL. (085) 538 271

TAK NISKIE CENY
BCMB SP. Z O.O.
TYLKO w BCMB !
HURTOWNIE BCMB:
BIAŁYSTOK (0-85) 61 55 65
EŁK tel./fax (0-87) 10 38 78
GIŻYCKO (0-878) 42 10
SUWAŁKI (0-87) 66 65 11
SIEMIATYCZE (0-85) 55 26 11

RURY STALOWE

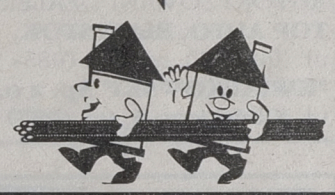

Stacja Badawcza Rolnictwa Ekologicznego i Hodowli Zachowawczej Zwierzat PAN w Popielnie k. Rucianego-Nidy

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż nw. sprzętu rolniczego:

		cena wywoławcza
1. Ciągnik Ursus 1204	szt. 1	11.800 zł
2. Ciągnik Ursus C–360	szt. 2	5.800 – 6.950 zł
3. Wóz asenizacyjny T–504	szt. 2	1.200 – 1.550 zł
4. Ładowacz T–214	szt. 1	2.950 zł
5. Roztrząsacz PTU–4,0,	szt. 1	1.100 zł
6. Przetrząsaczo-zgrabiarka	szt. 1	285 zł
7. Przyczepa zbierająca T–050/1	szt. 1	6.400 zł
8. Nośnik narzędzi RS–09	szt. 1	1.200 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 20.11.1995 r. o godz. 11.00 w świetlicy Gospodarstwa Popielno. Uczestnicy przetargu przed przystąpieniem do licytacji obowiązani są do wpłacenia wadium w kasie Stacji w wysokości 10% wartości maszyny. Wadium przepada na rzecz sprzedawcy, jeżeli żaden z uczestników przetargu nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej.

Wymieniony sprzęt można oglądać w przeddzień przetargu od godz. 7.00 do 15.00 w Gospodarstwie Popielno poz. 2, 3, 4, 5, 6, 8 w Gospodarstwie Wejsuny poz. 1, 2, 3, 7.

Stacja zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub wycofanie części sprzętu bez podania przyczyn.

(7342)

KONKURS DLA KLIENTÓW

GASPOL

Kupując ogrzewacz i/lub gaz w butli w punkcie dealerskim Gaspolu w dniach **01.09 - 30.11.1995** r. możesz wziąć udział w konkursie.

DO WYGRANIA

Fiat Cinquecento
20 ogrzewaczy
30 rożnów ogrodowych

Kupony konkursowe u dealera.



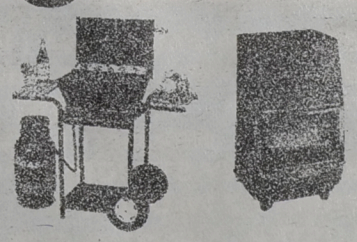



W celu uzyskania szczegółowych informacji prosimy o kontakt z najbliższą Rozlewnią Gaspolu.
GASPOL ŁOMŻA tel. 0 86 189431

GASPOL

Trucki

FSO

- Cargo
- Standard
- Skrzynia 2,5 m
- 5 - osobowe
- Citroen Nysa C-15

Białystok, ul. Składowa 7, tel. 44-16-31, 44-19-89

7413

Przędza tkacka i dziewiarska
w różnych kolorach i grubościach,
włókna sztuczne i naturalne,
oferuje producent.
Olecko, tel./fax (0–116) 22–26
Czas projekcji.
(6961)

ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Białystok
Nowowarszawska 128
tel. 414-479

DEKORA®

TAPETY ZMYWALNE

GLAZURA

ARMATURA

Raty bez żyrantów

5314

PROMOCJA

STIHL®



Wyjątkowo korzystne warunki zakupu pilarek **STIHL**
w okresie: **06.10 - 30.12.1995**

1. Jeżeli zakupisz pilarkę ***STIHL 023; 025; 026; 029*** otrzymasz dodatkowo bezpłatnie:
- **zapasowy łańcuch tnący;**
- **pilnik z prowadnikiem;**
- **siekierę.**

2. Ponadto zwracając dowolną, zużytą pilarkę spalinową otrzymasz **50 zł (500.000)** rabatu przy zakupie każdej wybranej pilarki ***STIHL*** (również jednej z wyżej wymienionych).

Autoryzowani Dealerzy **STIHL®**

Augustów - Nowomiejska 18, **Białystok** - Św. Rocha 10 lokal nr 3 paw. Pasaż, Kawaleryjska (Targowica paw. 1), **Bielsk Podlaski** - Kolejowa 13a, **Ełk** - Armii Krajowej 8, **Hajnówka** - Armii Krajowej 32, **Kruklanki** - Dworcowa 12, **Łomża** - Kierzkowa 1, **Ostrołęka** - Żeromskiego (przy PKP), **Rudka** - Łąkowa 12, **Ryn** - Kopernika 21, **Siemiatycze** - Plac Wyzwolenia 40, **Suwałki** - Krótka 4, **Szczebra k/Augustowa, Węgorzewo** - Zamkowa 24.

Zapraszamy !

6246

CER-DOM® HURTOWNIA
Suwałki
ul. Utrata 7d
tel. 66 71 19 w. 201
GLAZURA
TERAKOTA

SZWEDZKA BLACHA
DACHÓWKOWA
22 zł/m² cena netto
TRAPEZOWA
17 zł/m² cena netto
ceny realne
SIDING, RYNNY PCV
MATERIAŁY BUDOWLANE
JAZ-BU Hetmańska 40 tel/fax 510-201
6489

KONTYNGENT BEZCŁOWY '96
CORSA:
OPEL NIE CZEKA!

Już dziś możesz zamówić Corsę z bezcłowego kontyngentu '96! ...a jeżeli nie chcesz czekać, mamy dla Ciebie gotową do drogi Corsę już za 15 550 DEM.* Nie zwlekaj. Standardowo zabezpieczona elektronicznym immobiliserem Corsa czeka na Ciebie. Zapraszamy!

OPEL

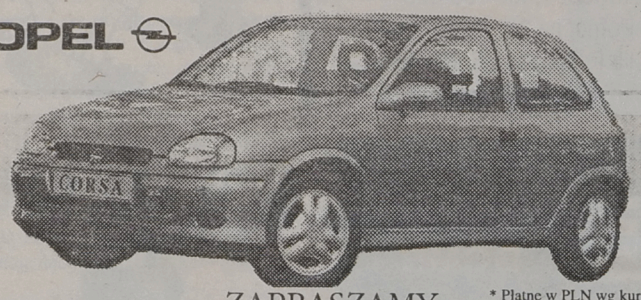

ZAPRASZAMY * Płatne w PLN wg kursu NBP

AUTORYZOWANI DEALERZY:
TOP AUTO, BIAŁYSTOK,
ul. Żabia 20, tel./fax (085) 515727
"KWIATKOWSKI" Sp. z o.o., EŁK
ul. Kilińskiego 5, tel. (087) 10-81-11, tel./fax 10-81-12
7033

PPH
chata
GLAZURA
TERAKOTA
SIDING
Suwałki, ul. Kościuszki 128
tel. 66-70-33
Ełk, ul. Kilińskiego 16
tel. 10-99-01
Zapraszamy 9-17 sob. 9-13
7130

FIMOT EŁK
ul. Słowackiego 11
tel./fax (0-87) 10-31-03, 10-48-40
AUTORYZOWANY DEALER
SUZUKI
ALTO od 20 tys.
SWIFT od 30 tys.
BALENO od 40 tys.
gotówka
kredyt do 5 lat
7436

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE
PLASTIMET
19-300 EŁK, ul. SUWALSKA 81, tel./fax (0-87) 10-66-06; 10-36-06

Firma produkująca stolarkę PCV i aluminium poleca:

– okna
– drzwi
– przeszklenia
– witryny sklepowe
– ścianki działowe
– okna rozsuwane
– ogrody zimowe

Stolarka z PCV w systemie PANORAMA i VEKA, oraz aluminium w systemie REYNAERS.
Prowadzimy również sprzedaż ratalną.

P.H.U. Tewar"
ul. Białostocka 31
16-010 Wasilków

A & D s.c.
ul. Noniewicza 34
16-400 Suwałki

Przedsiębiorstwo
Budownictwa Ogólnego
Suwałki - Papiernia
16-400 Suwałki

"Jan-Pol"
ul. Czereśniowa 1
16-300 Augustów

"ROMAX Co."
ul. Krechowieckich 30
16-300 Augustów

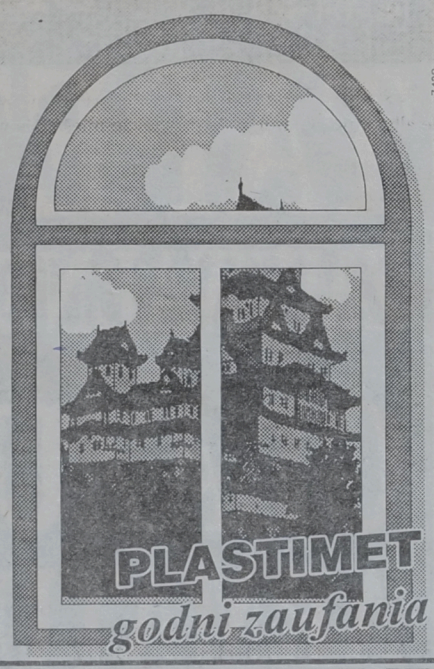

7432

FSO POLONEZ CARO



KOMFORTOWY
BEZPIECZNY
EKOLOGICZNY
TANI

WERSJE:
1,6 GLI, 1,4 MPI, 1,6 ROVER, 1,9 GLD, TRUCK

PRZY ZAKUPIE NIESPODZIANKA !

- duży wybór wersji, kolorów (auto na zamówienie)
- przyjmujemy samochody używane w rozliczeniu
- bardzo korzystne raty (15% do 7 lat) - formalności załatwiamy na miejscu w salonie
- min. wpłata 10% ceny samochodu
- realizujemy przedpłaty na FSO, F126p
- montaż instalacji "BEDINI" (1/2 kosztów paliwa)
- jeżeli u nas dokonasz zakupu, to uzyskasz stałą bonifikatę min. 10% na wykonywane usługi
- zapewniamy pełny serwis gwarancyjny (komputerowa diagnostyka silników)
- atrakcyjne ubezpieczenie autocasco, OC i ASSISTANCE "gratis"

AUTO SYSTEM
30 rat bez procentu
60 polonez już za 202,00 zł miesięcznie
ZAPRASZAMY
AUTO SALON-KWIATKOWSKI

EŁK ul. Kilińskiego 5 tel. (087) 108-111, 108-112
SUWAŁKI, ul. Noniewicza 93 DH "Wigry", (087) 66-71-59
GIŻYCKO, ul. Kętrzyńskiego 12A tel. (0878) 55-44 DH "DOMINIK"
7300

FIMOT EŁK
ul. Słowackiego 11
tel./fax (0-87) 10-31-03, 10-48-40
AUTORYZOWANY DEALER
FABRYKA SAMOCHODÓW W LUBLINIE
LUBLIN
wszystkie typy
CENY FABRYCZNE
gotówka, raty, leasing
7439

PRIBO
OKNA I DRZWI Z PCV
system PANORAMA i KBE

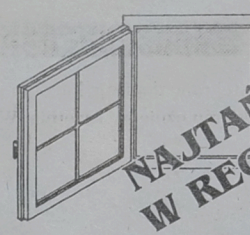

- termoizolacyjne
- dźwiękoszczelne
- nowoczesne
- stylowe
- dowolne kształty i kolory

sprzedaż:
SUWAŁKI, ul. PRZYTOROWA 2
tel. (087) 66 42 71
7349

DAEWOO
tico
REWELACYJNY SAMOCHÓD
- pięcioosobowy
- pięciodrzwiowy
- nowoczesny
- ekonomiczny
- solidny - tani

w ciągłej sprzedaży
Zapraszamy: GIŻYCKO ul. Kętrzyńskiego 12a tel. (0-878) 55-44 DH "Dominik"
7302

BOAZERIA PANELOWA (listwy wykończeniowe)
BOAZERIA PCV (od 2,6 mb, 3mb, 6mb)
GLAZURA - TERAKOTA 300 wzorów
(Polskie, Włoskie, Hiszpańskie)
KASETONY STYROPIANOWE
TAPETY Z WŁÓKIEN SZKLANYCH
LUSTRA - kilkadziesiąt wzorów
SUFITY PODWIESZANE
LAMPY STROPOWE
KRAV
Białystok ul. Zwycięstwa 8A II p. tel. (0-85) 514 776
7357

CENTERTEL®
Telefony komórkowe
- sprzedaż gotówkowa
- leasing
- autoryzowany montaż

KONRYS ul. Zwycięstwa 8F
tel. 51-63-64
EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY
7445

FSO
POLONEZ CARO
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY
CENY PRODUCENTA
SALON 6903
market abc
BIAŁYSTOK, MAZOWIECKA 5
TEL. 428-172 wew. 20

GLAZURA • TERAKOTA • GRES
OPOCZNO
KRAY
ZAPRASZAMY
Białystok ul. Zwycięstwa 8A II p. tel. (0-85) 514 776
7358

Hurtownia Rowerów
hurt • detal
OLYMPIC
Białystok, ul. Wasilkowska 89, tel. 750-768
Czynna w godz. 8.00-18.00
w soboty 8.00-14.00
dojazd os. Wygoda, linia 3, 9, 27.
rowery
części zamienne
serwis
ROMET, WHEELER, MBM, BIANCHI, CLINTON, APOLLO, RALEIGH
Największy dystrybutor w regionie płn.-wsch.
Sprzedaż ratalna
7395

Jeśli FIAT to z Polmozbytu
najlepszy wybór od 20 lat
Białystok, ul. Zwycięstwa 10, tel. 512-540, 517-332.
7429

UNO VAN
NOWE AUTO DLA POLSKIEGO BIZNESU

MOŻE BYĆ TWÓJ —
OD PODŁOGI AŻ PO DACH

Dobry humor o piątej rano dopisuje ludziom rzadko. Ja jednak na przekór wszystkiemu czuję się świetnie. Wierzcie albo i nie, ale od kiedy przed piekarnią stoi mój własny Uno Van 1.0, praca stała się dla mnie przyjemnością. Rozwieźć towar? To pestka. Szczególnie, że załadunek i rozładunek jest teraz taki prosty. Choć wiem, że pojemność bagażnika wynosi aż 1200 dm³, wciąż się dziwię, że mieści się w nim tak dużo. No, a poza tym - to świetny samochód. Znakomicie jeździ się nim po mieście. A propos - niedługo chyba kupię wersję z silnikiem 1.4. Zarobił na to mój własny Fiat Uno Van 1.0.

TWORZYMY Z PASJĄ. FIAT
A7258

Jeśli FIAT to KONRYS
zapraszamy do naszych salonów
Białystok, ul. Zwycięstwa 8F, 51-63-64, Bielsk Podlaski, ul. 3 Maja 18, (0-834), 20-07, 48-25,
Hajnówka, ul. 3 Maja 62, (0-835), 27-68, Siemiatycze, ul. Kościuszki 11, 55-28-34, 55-21-79.
7304

PRACA

❒ ZATRUDNIĘ

» **"KONSTAR"** pilnie zleci pracę chałupniczą, zarobki 5 -6 mln, załączyć znaczek za 2 zł. "KONSTAR" skr. 3, 26-300 Opoczno. 17958

» **DO** gospodarstwa rolno -ogrodniczego potrzebny od zaraz mężczyzna bez nałogów, chętnie rencista. Mieszkanie zapewnione. Tkacz Włodzimierz, Mieszkowo, ul. Szklarniowa 8, 05-503 Głosków. 18792

» **ELEKTROMECHANIKA** samochodowego z grupą inwalidzką. Autohandel FUTURA, 75-10-15. 18017

» **KIEROWCĘ** autobusowego, 1/2 etatu. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 18759. 18759

» **MĘŻCZYZNĘ** -Tuczarnia świń, wyżywienie +zakwaterowanie. Tel. 128 Dziadkowice. 18773

» **NAJWIĘKSZA** agencja ubezpieczeniowa poszukuje współpracowników w charakterze doradcy ubezpieczeniowego. Doświadczenie niekonieczne. Wymagania: minimum średnie wykształcenie, niekaralność. Informacje, 9.IX.1995 w Suwałkach, godz. 16.00 w Zakładzie Telekomunikacji, Pułaskiego 65A, świetlica. 18815

» **NIESKOMPLIKOWANA** domowa praca bez maszyn. Zarobki 800. Koperta, znaczek za 1,65. 66-400 Gorzów 1, skr. 906. 18805

» **NORWEGIA** -platformy wiertnicze (wszystkie zawody). Informacja realna. Dołączyć 2 zł 20 gr znaczkami. "114 CONSULTING" Wrocław 15, box 71. 18661

» **PRACA** w Szwecji. Augustów, tel. (0119) 477-22 aktualny od niedzieli - godz. 15.00. 18793

» **SALON** Masażu "TABU" zatrudni panie. Duże zarobki + zakwaterowanie. /0-89/ 26-75-57. 17357

» **SYMPATYCZNĄ** Panią do samodzielnego prowadzenia domu w Warszawie. Tel. (0-12) 21-73-10. 18046

» **SZWACZKI** zatrudnię. 762-723. 18766

» USA -praca w domach opieki, szpitalach, pensjonatach (również małżeństwa). Pełna informacja. Dołączyć 2 zł 20 gr znaczkami. "151 CONSULTING", Wrocław 15, box 71. 18663

» **USA.** (089) 27-30-07. 18687

» **WYSOKIE** ZAROBKI! We współpracy z nami przy regeneracji tasm barwiących -Nowość! -Stały dochód! Po podpisaniu umowy - urządzenia bezpłatne -odbiór zregenerowanych taśm. PPHU "GRAFF" 78-600 Wałcz, Wojska Polskiego 27, fax (0-67) 58-46-77. Do oferty dołączyć znaczek -2 zł. 18667

» **ZAINTERESOWANYM** przysyłaniem zaadresowanych kopert brytyjskiej firmie wysyłkowej (1000 szt. -350 funtów) wysyłamy szczegółową informację. Prosimy dołączyć 1,90 ,- (na znaczki). "9 CENTRUM" Głogów (legnickie), Tysiąclecia 1/183. 18670

» **ZATRUDNIĘ** lakiernika samodzielnego -wysokie zarobki. Zambrów, 71-30-70. 18750

» **ZATRUDNIĘ** od zaraz blacharza i lakiernika samochodowego. Kontakt osobisty, Sejny, ul. Łąkowa 26 -Zakład nr 2 od 7.00 -15.00. 18442

» **ZATRUDNIĘ** wykwalifikowanych stolarzy. 425-931 w. 4, tel. kom. 090265485. 18705

NIERUCHOMOŚCI

❒ KUPIĘ

» **DOMY,** działki, hale. Wynajem, Kupno, Sprzedaż. Tel/fax. (0-85) 750-779. 18040

» **DZIAŁKĘ** budowlaną w Raczkach lub Bakałarzewie kupię. Zygmunt Głowacki, Wilkasy, 19-404 Wieliczki, tel. 34-276 po 20.00. 18853

» **MIESZKANIE** do 300 mln. 631-016 po 15.00. 18471

» **PILNIE** kupię! Mały dom do zamieszkania, wykończenia w obrębie Białegostoku. Oferty Biuro Ogłoszeń 18217. 18217

❒ SPRZEDAM

» **"AMICUS"** -mieszkania, domy, działki. Kupno -Sprzedaż. Sienkiewicza 22, 435-872, 436-208. 13853

» **2,5** ha z dojściem do wody. Ełk (087) 10-78-40. 18776

» **DOM,** budynek gospodarczy. Pomiany, gm. Bargłów, Józef Sokołowski. 18774

» **DOM,** kuźnię, sad, 4 ary ziemi nad jeziorem w Szczecinowie. Wiadomość: Ełk (087) 10-19-12. 18772

» **DOM** do wykończenia, elewacja biała, dach kryty dachówką, blisko lasu i jeziora. Ełk (087) 10-78-40. 18777

» **DOM** jednorodzinny wolno stojący do wykończenia -sprzedam. Suwałki, (0-87) 67-77-57. 18835

» **DOM** nad rzeką Netta, budynek gospodarczy z garażem. Augustów, (0-119) 24-39 od 16.00 -18.00. 18812

» **DZIAŁKĘ** rolniczą 6.000 mkw., okolice osiedla Wyżyny. Wiadomość: Nowodworce 95. 18477

» **DZIAŁKĘ** uzbrojoną w Łapach. Tel. 15-28-17 po 15.00. 18690

» **GOSPODARSTWO** 12 ha z budynkami we wsi Wiktorzyn, gm. Piątnica oraz własnościowe M-3. Łomża, tel. 188-530. 18819

» **M-3** (40 mkw.), M-5 (80 mkw.) - sprzedam. Odliczenie od podatku. Łomża, 18-46-65. 18821

» **M-3,** I piętro. Grajewo, tel. 42-13. 18683

» M-4, osiedle Centrum, Grajewo, tel. (0-8672) 36-45. 18597

» **M-4.** Grajewo, tel. 25-43. 18596

» **M-5,** 77 mkw., komfort -sprzedam lub zamienię na Augustów. Suwałki, 67-89-40. 18796

» **PAWILON** handlowy (80 mkw.). Grajewo, tel. 26-47. 18842

» **SPRZEDAM** dom, Zambrów, tel/fax (086) 71-64-84. 18767

» **SPRZEDAM** duży dom z działką 1280 mkw. Łomża, 16-41-58. 18559

» **SPRZEDAM** działkę z halą produkcyjną i mieszkaniem w stanie surowym. Tel. Giżycko (0-878) 25-24. 18534

» **SPRZEDAM** działki budowlane przy ul. Witosa w Sokółce. Wiadomość grzecznościowa, tel. 22-41 w. 94 lub 21-78 po godz. 16.00. 18804

» **SPRZEDAM** nie wykończony dom o pow. 400 mkw. z usługami o pow. 100 mkw., w dobrym punkcie. Zambrów, tel. 71-36-53, godz. 8.00-13.00. 18323

» **TRANSAKCJA** -domy, mieszkania, siedliska, gospodarstwa na Suwalszczyźnie. Suwałki -Dom Nauczyciela, tel. (0-87)66-56-14. 18357

❒ POSZUKUJĘ

» **"DOMINIUM"** -Nieruchomości -Wynajem -Lipowa 4, 416-842. 14519

» **TRZY** lub dwupokojowego do wynajęcia, 325-507. 18592

❒ WYNAJMĘ

» **SZUKAM** kawalerki w Łomży, tel. 18-21-76. 18588

USŁUGI

❒ AUDIO-VIDEO

» **DYSKOTEKI** weselne, 410-017. 17137

❒ AGD, RTV

» **TELENAPRAWA,** 617-752. 16930

❒ TRANSPORT

» **AUTOBUS,** bus -wynajem. 754-221. 18760

» **NOWYM** Mercedesem (1.5 t -11,5 m^3), 38 gr +VAT. 762-057. 18694

» **VOLVO** 8 ton, 40 mszesc. +przyczepa, tel. 514-730 lub 761-763 (wieczorem). 18575

❒ INNE

*POMPY ciepła do c.o *podgrzwacz wody z pompą ciepła *roboty elektryczne, ogólnobudowlane *krycie dachów. Białystok, ul. Janosika 16, tel. 762-242. 18685

» **ALARMY,** domofony, TV-przemysłowa. Towarowa 2B, 321-421, 323-974. 18761

» **ANTYWŁAMANIOWE** drzwi, folie ochronne okienne, zabudowa balkonów, kraty zwijane, aluminiowe drzwi, witryny. 75-12-18, "ZAMIS". 18745

» **MASZYNOPISANIE** komputerowe, 615-209. 17837

» **MEBLE** kuchenne na zamówienie, MDF, Postforming, 616-848. 18603

» **OKLEINOWANIE** drzwi, 431-301. 18518

» **OKLEINOWANIE** drzwi, schody z montażem, 519-176. 18519

» **PISANIE** programów. InfoSoft, 615-209. 17839

» **PRZEPISYWANIE** komputerowe prac. Tel. (0-86) 18-03-19. 18558

» **PRZYJMĘ** zlecenie na pracę ślusarko spawlniczą, 448-614 po 20.00. 18829

» **SZYCIE** futer i przeróbki, 610-418. 18235

» **TAPICERKA.** 431-766. 18449

» **UKŁADANIE** glazury, terakoty. Ełk, tel. 100547. 18653

» **ŻALUZJE** - tanio, 755-800. 16469

» **ŻALUZJE** poziome, pionowe -produkcja. Gołdap, 15-04-33. 14688

» **ŻWIR,** 425-762. 18296

AUTO-MOTO

❒ SPRZEDAM

» **AUDI** 80 (1980) 1,6, benzyna, sprawny technicznie, białe tablice - sprzedam. Augustów, tel. (0-119)495-53. 18790

» **AUDI** 80, 2.0E (1993). Łomża, 16-62-45, 17-37-84. 18785

» **AUTO -KOMIS,** Botaniczna, Orzeszkowej 32. Kupno, raty, zamiany. PTS, 44-55-48. 18841

» **GARAŻ** murowany kanał i siła przy Klonowej, Stara A-29, motorynkę - sprzedam. Suwałki, Narutowicza 4, tel. 67-43-87. 18813

» **LIAZA,** silnik 40 tys. 614-584. 18768

» **MAZ** wywrotka (1987), Białoruś rolnicza (1985). Grajewo, tel. (0-8672) 44-38 (16-19). 18595

» **MITSUBISHI** Galant (1979) +silnik, wszystkie części. Kołaki Kościelne, tel. 75. 18783

» **MOTOCYKL** YAMAHA RADION 600 cm^3, (1986). Łomża, tel. 16-47-00. 18590

» **NIWA** (1986) sprzedam. Augustów (0-119)47-430. 18795

» **OPEL** - autoczęści nowe i używane. Skup Sprzedaż, Krucza 7 (9.00 - 17.00), 633-405 -wieczorem. 18747

» **OPEL** Omega 1,8 (1988). Augustów. (0-119)46-958. 18454

» **PEUGEOT** 305, diesel 1500 (1984), 50 mln, Star 29, 16 mln., Autosan na części. Grajewo, tel. (0-8672)41-63. 18839

» **PEUGEOT** 405 (1988), 1,6L, Toyota Camry (listopad 87), 2.0T.D. Łomża, 17-61-64. 18751

» **POLONEZA** 1,6 (1989). Łomża, tel. 16-44-88 (8.00 -16.00). 18822

» **POLONEZA** Tracka (1994), przebieg 25-tys. obudowany, (0-85) 557-132. 18784

» **POLONEZ** Caro (1991). Augustów, 47-126. 18479

» **POLONEZY** NOWE oraz używane - atrakcyjne warunki sprzedaży. Ul. Botaniczna, 44-55-48. 18845

» **SPRZEDAM** Jelcza (1984) lub zamienię na osobowy. Łomża, 18-33-44. 18752

» **SPRZEDAM** VW Vento 1,9D (1993). Łomża, tel. 18-41-51 lub 17-81-48. 18782

» **TOYOTA** CAMRY LE, 3L (1995), 77500 zł. Łomża, tel. 191-128, 180-388. 18860

» **TOYOTA** Camry V6 (1995), cena do uzgodnienia. Tel. (0-86)191-128. 18556

» **TOYOTA** Corolla (1988), diesel 16.500. Łomża, 16-63-57. 18775

» **TOYOTA** Corolla, fabrycznie nowa, 2 poduszki powietrzne, klimatyzacja, radio. Cena 45 tysięcy. Tel. 18-58-02 Łomża. 18818

» **TRANSPORTER** VW, T-4 (rok 1990), 2,4D, oszklony. Łomża, 160-341. 18859

» **VOLKSWAGEN** LT-35 (1989) sprzedam. Olecko, (0-116)44-66. 18808

» **VOLVO** 740, 2,4 diesel (1984) sprzedam. Suwałki, (0-87)67-31-46. 18834

» **ŻUK** skrzyniowy, skladak 1995r. Olecko, tel. 2428. 18858

» **ŻUKA** izotermę (1988), Żuka blaszak (1978) stan dobry. Kamiński, Gliniski k.Augustowa. 18814

» **ŻUKA** skrzyniowego (1987) sprzedam. Suwałki, (0-87)67-59-82. 18806

» **ŻUK** izoterma (1989) sprzedam. Suwałki, (0-87)67-28-62. 18836

❒ AUTOALARMY

» **"KOMBIT".** 436-095. 18856

» **ALAR** -alarmy, TV-przemysłowa, autoalarmy, blokady, immobilisery, 44-66-00. 17136

» **AUTOHANDEL** "FUTURA" -ZNZ, samochody używane na raty, autoalarmy, blokady, immobilizery. Wysokiego 20, 75-10-15. 18015

» **ZNZ** -AUTOALARMY -inż. Sosnowski -Gedymina 21. 18420

❒ INNE

TST -najkorzystniejszy kredyt samochodowy. (0-85)444-677. 16104

ZAPISY na kontyngent '96 -angielskie samochody ROVER, bogate wyposażenie, rewelacyjne ceny, autoryzowane dealer. Białystok, Al. 1000-Lecia P.P. 17A, 75-33-70. 18830

BIZNES

» **"325-681".** 14318

» **AUTOWYCENY,** /0-85/327-743. 3254

» **BALONY,** fajerwerki, hel -superceny, (0-85)325-801. 15336

» **FORMY** do kostki brukowej, (0-85)325-801. 15337

» **HURT** dobrej jakości odzieży używanej. Organizuję wyjazdy po odzież używaną do Niemiec. Ełk, (0-87)10-11-18. 17930

» **KAMIENIARZE!** Płyty granitowe polskie i szwedzkie cięte piłą diamentową oferuje tanio firma "Binger". Giżycko, Suwalska 9, tel. 56-65. 18756

» **LOMBARD,** Żabia 18/1, 445-212. 17435

» **POSZUKUJĘ** wspólnika do prowadzenia bardzo dochodowej działalności. Wiadomość: Oferty Biuro Ogłoszeń nr 18640. 18640

Rzeczoznawcy /085/ 325-681. 5720

» **SPRZEDAM** dochodowy sklep odzieżowy. Łomża, 173-784, 166-245. 18786

» **SPRZEDAM** udziały spółki hodowlano rolnej. Oferty Biuro Ogłoszeń "18827". 18827

NAUKA

» **EGZAMINY** na prawo, 42-72-52. 14529

» **KURS** kucharza, kucharza -kelnera. 328-944. 18457

TURYSTYKA

» **KANADA,** USA, "Batory", Warszawska 9, 435-527. 18599

» **MIKROBUSY** osobowe. 517-834. 18616

» **ZABIORĘ** do Frankfurtu. (0-85)102-661. 18652

ZAKUPY

❒ SKLEPY

» **"3-SKI BIS"** -okucia budowlane, sto wzorów klamek. Hurt -Detal. Białystok, Wysockiego 70, tel. 75-18-91. 14395

KOMPUTERY, drukarki -tanio. InfoSoft, 615-209. 17840

» **ZACHODNIE** meble wypoczynkowe, Mieszka I 14/25, 323-243. 18789

GAZETA współczesna

KUPON NA OGŁOSZENIE ZA 1 ZŁ

Maksymalnie 7 słów łącznie z adresem (telefonem):

.....

.....

.....

Ilość publikacji [ ] x 1 zł

imię, nazwisko:

adres, kod pocztowy:

nr dowodu osobistego:

1. Kupony przyjmujemy w Biurach Ogłoszeń w Białymstoku, ul. Suraska 1; w Łomży, Al. Legionów 7; w Suwałkach, ul. Kościuszki 32; w Giżycku, ul. Pocztowa 3; w Grajewie, ul. Piłsudskiego 13; w Siemiatyczach, ul. Pałacowa 18. Można również kupon wraz z dowodem wpłaty na konto 340409-808-136 PBG SA O/Białystok przesłać pod adresem: Gazeta Współczesna, 15-950 Białystok, skr. 193.
2. Kupon bez wpisanego numeru dowodu osobistego jest nieważny.
3. Publikacja pierwszego ogłoszenia nie później niż w ciągu 7 dni od daty otrzymania kuponu.
4. Ogłoszenia za 1 zł publikowane są w wydaniach codziennych gazety (pon.-czw.).
5. Kupon ważny do 30 listopada 1995 r.

Zakreśl wybraną rubrykę

- ☐ UBEZPIECZENIA
- ☐ NAUKA
- ☐ TURYSTYKA

USŁUGI
- ☐ audiovideo
- ☐ naprawa AGD, RTV
- ☐ transport
- ☐ inne

PRACA
- ☐ zatrudnię
- ☐ szukam pracy

NIERUCHOMOŚCI
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ poszukuję
- ☐ zamienię
- ☐ wynajmę

AUTO MOTO
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ naprawy
- ☐ autoalarmy
- ☐ inne

- ☐ TOWARZYSKIE
- ☐ ZDROWIE
- ☐ ZWIERZĘTA
- ☐ BIZNES

ZAKUPY
- ☐ hurtownie
- ☐ sklepy

ROLNICTWO
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam

RÓŻNE
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ inne

Dom Polski - Twój Dom na całe życie
Zbuduj go z naszą pomocą

CENTRUM STOLARKI BUDOWLANEJ
(Stolarka drewniania, z PCV i aluminium)

OKNA 2 i 3 SZYBOWE DREWNIANE Zespolone z okuciami standard i obwiedniowymi. Drzwi i skrzydła drzwiowe, płytowe i profilowane. Okna jednoramowe (sosna, dąb, mahoń).

OKNA 3 SZYBOWE DREWNIANE JEDNORAMOWE z okuciami standard i obwiedniowymi ROTO. Impregnowane farbami ekologicznymi. Stolarka specjalistyczna do obiektów użyteczności publicznej.

OKNA I DRZWI Z PCV I ALUMINIUM systemu panorama i KBE.
OKNA, WYŁAZY, BALKONY DACHOWE. Okna klapowe i klapowo-obrotowe.
OŚCIEŻNICE METALOWE I DREWNIANE.

• Atesty i gwarancje! • Kompletowanie dostaw na całe budynki
• Stolarka nietypowa na zamówienie! • Transport do klienta!
• Pełna informacja techniczna i doradztwo!
WYKONUJEMY USŁUGI osadzania stolarki drewnianej i z PCV.

"Dom Polski" Sp. z o.o. Oddział Białystok
15-661 BIAŁYSTOK • Szosa Płn.-Obwodow 94 • tel/fax 54-04-04, tel. 54-23-23, dojazd MPK 7, 9, 18, 101 (w kierunku FAST • końcowy 9, 18) • obok BPRZ i MB • codziennie 9-17, soboty 9-13

7422

HURTOWNIA Fabryczna
od 12 zł
CERIM Białystok ul. Kolejowa 12/1 tel. 513-652
GLAZURA TERAKOTA

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ
BIAŁYSTOK • UL. SURASKA 1 • TEL./FAX 425-116
CZYNNE:
CODZIENNIE W GODZ. 7.30-17.30 SOBOTY W GODZ. 10.00-15.00

TOR SA
Białystok, ul. Choroszczańska 24
tel. 513-165, 513-070, fax 510-972
Autoryzowany dealer
FABRYKA SAMOCHODÓW W LUBLINIE
OFERUJE SZEROKI WYBÓR WSZYSTKICH MODELI
Ruk
LUBLIN
CENY FABRYCZNE (gotówka, raty, leasing)
7377



FUTRA
SKÓRY
SKLEP „PANDA" lokal 38 i 107 C.H. „PARK"
SKLEP „ANNA" Lipowa 4 (od Rynku Kościuszki)
8516

❒ HURTOWNIE

» **CEGŁA** najtaniej! Cegielnia Mątwica, tel. (0-86)176-521. 18491

» **FAJERWERKI,** ceny atrakcyjne, rabaty. Olecko, Wojska Polskiego 16 (dworzec PKP), tel. (0-116)21-00. 18809

HURTOWNIA "RUMAKS" s.c.
-Bezpośredni importer z Kanady
-sortowanej odzieży używanej
zaprasza odbiorców w godzinach
9.00-17.00, soboty 9.00-13.00.
Łomża, ul. Wojska Polskiego 161.
Ceny konkurencyjne! Tel.
grzecznościowy 164-537. 17539

» **HURTOWNIA** Ogrodniczo -Przemysłowa, Łomża Pl. Niepodległości 11/12, tel/fax 16-40-30 oferuje: drzewka, krzewy, cebulki kwiatowe, beczki, folie, znicze, siwaki, piece, wiadra, siatki ogrodzeniowe, doniczki. 16681

» **KOTŁY** co., od 1078 zł, grzejnniki Purmo, podgrzewacze wody, instalacje c.o., Towarowa 2B, 324-342, 323-974. 18764

» **ORYGINALNA** niemiecka odzież używana bezpośrednio z TIR-a. Suwałki /0-87/ 66-95-15, 9.00 - 17.00. 13850

» **SZKŁO** okienne, ornamentowe, zbrojone. Wiewiórcza 64, (085)434-239. 14843

ZDROWIE

APTEKA o profilu stomatologicznym (Septodont, Molteni). Spółdzielcza 8 (od Malmeda), 7.30 -19.00, sobota 8.00 -16.00. 416-617. 18316

» **BEZOPERACYJNE** leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty, hemoroidów. Białystok, 422-268. 18543

» **CAŁODOBOWA** apteka "Salus". Mickiewicza 27 (wieżowiec). 18823

» **CHOROBY** skóry i weneryczne. Dr hab. Adam Jakubowski, dr Maria Soszka-Jakubowska. Białystok, Waszyngtona 14B XIp, 16.00 -18.00 poniedziałki, środy, piątki, tel. 441-777. 16593

» **GINEKOLOG,** Zdzisław Gołaszewski -przyjmuje: wtorek, czwartek 16.30 -18.00, Wąska 4 (od Jagienki). Tel. dom. 322-800. 18742

» **GINEKOLOG** -USG Krzysztof Arciszewski: ZAMENHOFA 1, (LECZENIE NADŻEREK LASEREM). Rejestracja, 32-32-02 (8.00-18.00). 18455

» **LECH** Kostewicz, specjalista ginekolog. Ostrołęka, ul. Łęczysk 54a, codziennie 12.00 -13.00 (inne godziny -uprzednio telefon (0-29) 50-64). Pełny zakres -całkowite znieczulenie. 17880

» **SOCZEWKI** kontaktowe, płyny dezynfekcyjne. Białystok, Krakowska 5, 422-268. 18545

ROLNICTWO

❒ SPRZEDAM

» **C-330,** prasa niemiecka. Zalewski Marek, Zofjówka 28, gm. Knyszyn. 18794

» **C-330,** prasę niemiecką, Zafiówka 28. 18770

» **CIĄGNIK** C-360 (100 mln). Marcińczyk Henryk, Bobry 2, Nowa Wieś Ełcka. 18659

» **CIĄGNIK** C-360. Tel. 128 Dziadkowice. 18778

» **CIĄGNIK** C-360 sprzedam. Przemielewski Mirosław, Bakałarzewo. 18825

» **KURNIK** Bokiny, 75-18-78. 18831

» **MARCHEW,** burak czerwony, pietruszka. Perki Wypychy 14, gm. Sokoły. 18708

» **MŁOCARNIĘ** siódemkę, wiązałkę "Warta" mało używane sprzedam. Lipówka 8, 19-405 Cimochy. 18857

» **PRASA** wysokiego zgniotu K-442/1. Toczyłowo 10, k. Grajewa, Łuba. 18847

» **PRASA** wysokiego zgniotu K-442/1. Toczyłowo 10, k.Grajewa, Łuba. 18855

» **PRASĘ** K-442, wiązałkę WARTA-2, młocarnię z prasą jednosznurkową. Marian Zambrzycki, Zambrzyce Kapusty 10, gm. Rudki. 18606

» **PRASĘ** rolującą Z-230, koparkę T-174 600MTG. Białystok, 515-738. 18691

» **PRASĘ** zwijającą, sadzarkę -tanio. Raczki, tel. 371, suwalskie. 18851

» **RUNDAP.** Lipsk, tel. 43-607. 18811

» **SPRZEDAM** Bizon (rok 1985), silnik na gwarancji. Konopki 13, gm. Zambrów. 18748

» **SPRZEDAM** ciągnik 1201, Irena Wieczorek, Dorkowo koło Kolna. 18816

» **SPRZEDAM** ciągnik U-902 (1985) stan dobry. Raczkowski, Komaszówka 9. 18810

» **SPRZEDAM** przyczepę samozbierającą. Jarnuty 12, koło Łomży. 18861

» **TANIO** sprzedam wiązałkę i prasę Kuna, w dobrym stanie. Strenkowski, Konopki 4 (18-300 Zambrów). 18557

» **URSUS** 914, tel. 306 Wydminy. 18753

» **ZETOR** 7211 (1989). Toczyłowo k. Grajewa. Tadeusz Zawistowski. 18852

ZWIERZĘTA

» **SPRZEDAM** konie wierzchowe i zaprzęgowe, 448-614 po 20.00. 18826

RÓŻNE

❒ KUPIĘ

» **SUCHY** dąb, sosnę, olchę, 431-301. 18520

❒ SPRZEDAM

» **AKORDEON,** amerykankę, mikrofalówkę, rower. 534-595. 18820

» **DZIAŁKĘ** budowlaną, Żuka (1986), Fiata 125 i Żuka na części. Augustów, tel. 26-75. 18535

» **FREZARKĘ** uniwersalną, prasę mimośrodową PMS 2,5t, tokarkowyobłarkę dł. 2,5m. Gołdap, (087)15-07-22 wieczorem. 18430

» **KOMPUTER** 486 DX na gwarancji sprzedam. Gołdap, Mazurska 4 /8, tel. 15-12-85 po 15.00. 18854

» **MINOLTA** Dynax, 53-53-44. 18680

» **MŁOCARNIĘ,** Kunę oraz Motorek Elektryczny 7,5 Kw., Zalesie 17, gmina Monki. 18780

» **ORGANY** Casio CT-700. 518-482. 18763

» **PARKIET** -producent, 753-662. 16676

» **PIECE** c.o. węglowe, 762-093. 18372

» **PRASY** mimośrodowe 10t, 4t, wiertarkę. 75-20-80. 18385

» **SPRZEDAM:** działki rekreacyjne, Mazda 626 (rocznik 81), Opel Ascona, składak (1993), wyposażenie sklepu. Szymański Ireneusz, Krzewo 61, gm. Piątnica. 18765

» **SPRZEDAM** kloce jesionowe. Kowaleszczyzna Folwark 16 (18-218 Sokoły). 18486

» **SPRZEDAM** maszynę kuśnierską. Olecko, tel. 2667. 18254

» **SPRZEDAM** sprężarkę dużą, kątownicę do napraw blacharskich. Zambrów, 71-30-70. 18749

» **SPRZEDAM** wciągarkę budowlaną i basen plastikowy z ślizgawką dla dzieci. Zambrów, 71-30-70. 18754

» **STOLARZE.** Obrabiarka wieloczynnościowa. Typ OW310. TANIO. Tel. (0-22) 612-1432 -wieczorem. 18791

» **SUKNIĘ** ślubną, 514-388, 632-825. 18510

» **TELEWIZOR** Funaj 20 cal, 75-16-80. 18833

❒ INNE

DISCO Polo w "Kręgu", Wierzbowa 6 (piątek, 20.00 -3.00). 18824

» **UNIEWAŻNIAM** ogłoszenie z Gazety Współczesnej z dn. 20 .X. 1995 . Za długi mego męża Michała Kowalewskiego zam. Suwałki, ul. Korczaka 2/37 nie odpowiadam. Stanisława Kowalewska. 18802

TOWARZYSKIE

Agencja Matrymonialna we Włoszech prowadzona przez Polaków

poszukuje osób samotnych w wieku od 18 – 60 lat.

Zainteresowanych prosimy o listy pod adresem:
Agenzia Matrimoniale "Il Futuro"
Trezzo D'Adda (Mi)
Piazza Liberta 13 Italia.
Tel. 0–039–396020390,
0–039–29090954

z dołączeniem danych personalnych oraz trzech zdjęć o różnych formatach i pozach. (7318)

Treść ogłoszeń drobnych z trzech ostatnich numerów GAZETY WSPÓŁCZESNEJ poznasz dzwoniąc:
TAI 44-63-45, 44-63-46, 44-63-47
Telefoniczna Agencja Informacyjna działa od poniedziałku do piątku w godz. 9-18

Na co może liczyć polska rodzina?

BĘDZIE LŻEJ

Polska rodzina ubożeje – dowodzą różne badania. „Żżerają" nas podatki, rosnące koszty utrzymania. Najtrudniej oczywiście rodzinom wielodzietnym i niepełnym. Czy w tej sytuacji podatek dochodowy może spełnić także funkcje osłonowe? Może.

Ustawą sejmową z tego miesiąca wprowadza się bowiem preferencje prorodzinne w podatku dochodowym, które obowiązywać będą już w przyszłym roku. Ulga przysługiwałaby rodzinom, które mają co najmniej dwójkę dzieci. Na każde dziecko w takiej rodzinie można by odliczyć od podatku (a nie od dochodu do opodatkowania) po 60 zł. Rodzina więc z dwójką dzieci mogłaby odliczyć 120 zł, a rodzina z trójką dzieci 180 zł. Ulga przysługiwałaby na dzieci do 18 roku życia.

Ulga przysługuje także na dziecko pełnoletnie uczące się w szkole publicznej i niepublicznej (o uprawnieniach szkoły publicznej) albo studiujące, nawet wieczorowo, do chwili ukończenia 25 roku życia. W bieżącym roku maksymalne odliczenie od dochodu za wydatki poniesione na kształcenie dziecka wynosi 1250 zł i 60 gr. Jednak pod warunkiem, że czesne za cały rok w szkole niepublicznej nie przekroczyło 2480 zł. Dobra wiadomość dla osób samotnie wychowujących dzieci. Dotychczas nie mogły one opodatkowywać się wspólnie z pełnoletnimi, niepracującymi dziećmi. Teraz – jeśli dziecko się uczy – będą miały takie prawo.

Niewielu rodziców pamięta, że w tym roku mogą odliczyć od swojego dochodu także koszty dojazdu dzieci do szkół podstawowych, zawodowych i średnich szkół publicznych oraz niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych. Odliczeniu podlega kwota wydatków poniesionych na przejazd autobusem, koleją i promem, udokumentowana imiennym biletem okresowym. Jeśli używa się biletu „na okaziciela", wystarczy jego podpisanie imieniem i nazwiskiem.

Szkoła, do której dojeżdża dziecko, musi się jednak znajdować w innej miejscowości niż stałe miejsce zamieszkania dziecka.

– Jest to z pewnością jakiś krok naprzód, jeśli chodzi o możliwość odliczenia kosztów ponoszonych w związku z kształceniem dzieci – mówi Zofia Kuratowska, wicemarszałek Senatu. – **To w pewnym stopniu zwiększy poczucie bezpieczeństwa rodzin, zwłaszcza wielodzietnych.**

Nowością w polskim systemie podatkowym jest możliwość uzyskania ulg w związku z kupnem przyrządów, pomocy naukowych i literatury fachowej przydatnej w wykonywanym zawodzie. W tym roku limit odliczeń z tego tytułu wynosi 720 zł. Jeśli wydatki poniesione na zakup przyrządów i pomocy naukowych w danym roku przekroczą ten limit, można pozostałą część poniesionych kosztów odliczyć przez kolejne dwa lata podatkowe, oczywiście w granicach limitu dla nich określonego.

Mikroskop z ulgą

Z powyższych ulg mogą korzystać jednak jedynie osoby (w rozumieniu ustawy) uznane za pracowników. Osoby prowadzące np. działalność gospodarczą, wykonujące wolny zawód, uzyskujące przychody z umów-zlecenia lub umów o dzieło i innych rodzajów wykonywanej działalności, np. artystycznej, literackiej, oświatowej, publicystycznej, naukowej, nie mają już prawa do tych ulg. Tak więc np. nauczyciel muzyki może odliczyć sobie od podstawy opodatkowania koszt zakupu instrumentu muzycznego, bo ta pomoc związana jest bezpośrednio z wykonywanym zawodem. Nauczyciel biologii może skorzystać z ulgi kupując np. mikroskop. Należy przypuszczać, że najczęstszym jednak powodem do uzyskania ulgi podatkowej będzie zakup komputera, który w bardzo wielu zawodach jest wykorzystywany jako narzędzie pracy – a także służy do samokształcenia się.

Tańsze leczenie

– Ulgi związane z odliczeniem kosztów leczenia, niestety, najmniej chyba dotyczą najuboższych (zanim odliczą im te 6 mln starych zł, najpierw muszą taką sumę wydać, a to już nie jest „łatwe"), a raczej średnio zarabiających, gdzie dochód na członka rodziny wielodzietnej jest bardzo niski – mówi Zofia Kuratowska.

Ulgi podatkowe są jednak jakąś deską ratunku, gdy istnieje taka alternatywa; pójść do lekarza prywatnego, czy w ogóle się nie leczyć. Nieraz trzeba bowiem skorzystać z badania diagnostycznego w zakładzie niepublicznym, nie mówiąc o leczeniu stomatologicznym.

Przypomnijmy: lecząc się np. w klinice niepaństwowej (także swoje dzieci lub osoby pozostające na naszym utrzymaniu) będziemy mogli odliczyć od dochodów wydatki z tym związane do wysokości 645 zł. Jest to tym ważniejsze, że większość gabinetów stomatologicznych się sprywatyzowała.

– Te instrumenty prorodzinne w podatkach na pewno będą odczuwalne przez rodziny biedniejsze – mówi prof. Zdzisław Rondio, dyrektor Instytutu Matki i Dziecka. – **Tylko dlaczego wyprzedzamy coś, co powinno być zrobione w zakresie ubezpieczeń zdrowotnych?**

Warto wspomnieć jeszcze, że od podatku możemy sobie odliczyć koszty związane np. z kupnem okularów optycznych, wysłaniem dziecka na obóz szkoleniowy, leczniczy, na kursy językowe w szkołach państwowych.

– W jakim stopniu ulgi podatkowe odciążą budżet pomocy społecznej – za wcześnie mówić – twierdzi Krystyna Wyrwicka, dyrektor Departamentu Pomocy Społecznej Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. – **Te zniżki są tak znikome, że prawdopodobnie nie ubędzie nam „klientów".**

(PAI)
TERESA KWAŚNIEWSKA

Służba zdrowia

AMBULATORIA

• BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 970, 999, 524-192, informacja – 422-222.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 42-59-60.

SZPITALE W BIAŁYMSTOKU

OSTRE DYŻURY

• PIĄTEK, 3 listopada

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.Państwowy Wojewódzki Szpital Zespolony im. J.Śniadeckiego,** ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 – **oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.**

Dziecięcy Szpital Kliniczny, ul. Waszyngtona 17, tel. 42-40-31 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

• SOBOTA, 4 listopada

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy, dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

• NIEDZIELA, 5 listopada

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, położnictwo.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 – **oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.**

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 42-70-51 – **neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J.Śniadeckiego, ul. M.Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

DYŻURY CODZIENNE

• BIAŁYSTOK

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M.Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 dyżurują oddziały: **choroby płuc dzieci, sztucznej nerki, zakaźny dorosłych.**

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 320-116.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3, tel. 42-53-01, 42-02-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białówny 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe tel. **761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.**

• ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 16-24-01 – **wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.**

• SUWAŁKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 67-25-46 – **położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.**

Szpital Miejski Zespołu Opieki Zdrowotnej, ul. Kościuszki 101, tel. 66-22-41 – **oddział gruźlicy, zakaźny, żółtaczki.**

SZPITALE W WOJEWÓDZTWACH

• BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczki, tel. 24-08 – zakaźny, położniczo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Łapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – położniczo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Mońki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

• ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

• SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 69, tel. 22-40.

Ełk, Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, pediatria, położnictwo.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Gołdap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko (Szpital we wsi Jaśki), tel. 22-95, 22-96.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul.Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

• BIAŁYSTOK

ul. Suraska 2, tel. 42-04-53, ul. Poleska 89, tel. 522-111, ul. Mickiewicza 27 „SALUS", tel. 323-024 (całą dobę), niedziela (10-17): ul. Lipowa 45, ul. Malmeda 12, ul. Batalionów Chłopskich 18 „W Leśnej Dolinie", soboty 10-18, niedziele 10-14, ul. Spółdzielcza 8 „HORN", codziennie 7.30-19, soboty 8-16.00.

Apteki pracujące we wszystkie soboty: ul. Sienkiewicza 71/73 (9-16), ul. Lipowa 45 (gdy pełni dyżur – 7.30-21, pozostałe soboty 11-18), ul. Wesoła 18 (7.30-20, w. sob. 8-15), ul. Świętojańska 6 (7.30-20, w. sob. 8-14), ul. Malmeda 12 (gdy pełni dyżur – 7.30-21, pozostałe soboty 10-17), ul. Suraska 2 (gdy pełni dyżur 7.30-21, pozostałe soboty 9-16), ul. Witosa 38 (8-19, w. sob. 8-15), ul. Mickiewicza 38 (8-15), ul. Warszawska 79 (8-15), ul. Siewna 2 (8-19, w. sob. 8-15), ul. Broniewskiego 4 (9-16, w. sob. 8-15), ul. Radzymińska 16 (8-19, w. sob. 8-15), ul. Gen. Berlinga 8 (8-19, w. sob. 8-15).

Apteki czynne w soboty robocze: ul. Szkolna 23 (7.30-18), ul. Bema 2 (7.30-19), ul. Słonimska 15/1 (7.30-15).

• ŁOMŻA

ul. Dworna 35, tel. 16-32-44.

• SUWAŁKI

ul. Konopnickiej 4, tel. 66-50-91.

• POGOTOWIA

Pogotowie Ratunkowe – wszędzie 999, poza Wysokiem Maz. – 99, Dąbrową Biał. – 121-099, Mikołajkami – 16-337, Sokółką – 19-99.

Policja – wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. – 121-007, Gołdapią – 150-027, Mikołajkami – 16-307.

Straż Pożarna – wszędzie 998, poza Wysokiem Maz. – 98, Dąbrową Biał. – 121-008, Mikołajkami – 16-351.

• BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Wod.-Kan.** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 981, **Pogotowie Opiekuńcze** – 325-688, **Pogotowie Weterynaryjne** – 511-542, **Straż Miejska** – 512-741, **Żandarmeria wojskowa** – 753-301, **Informacja PKP** – 910, **Informacja PKS** – 936, **Informacja o usługach** – 951, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22), **Telefon Zaufania dla kobiet w ciąży i rodzin** – 32-22-22, **Taxi** – 919, **Zakupy na telefon** – 42-14-02, **Informacja o lekach** – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329, **Zielony Telefon** – 42-53-78, **TOnZ** – 42-45-02, 512-670, **„Droga"** (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22), **Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy** (7.30-15), **Klub Abstynentów „Krokus"**, ul. Warszawska 2 – 43-58-43 (17-21, oprócz niedziel), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Białymstoku „Zielony Telefon"** 42-53-78 czynny w godz. 7.15-15.15, 42-55-00 czynny w godz. 15.15-7.15 oraz 42-10-75.

• ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Pogotowie Telewizyjne** – 959, **Pogotowie Weterynaryjne** – 16-46-47, **Straż Miejska** – 16-45-42, **Informacja PKP** – 16-34-41, **Informacja PKS** – 18-55-54, **Taxi** – 16-57-60, **Ochrona Środowiska** – 16-21-69, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30), **Telefon zaufania dla kobiet** – 16-45-53, poniedziałek, czwartek, godz. 21-24, **Informacja handlowo-usługowa** – 957 (czynna 8-18), **Informacja turystyczna** – 16-22-19 (czynna codziennie w godz. 9-16, w soboty w godz. 10-14).

• SUWAŁKI

Pogotowie Energetyczne – 66-52-21, **Pogotowie Gazowe** 66-57-23, **Pogotowie Ciepłownicze** – 66-49-13, **Pogotowie Kanalizacyjne** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Straż Miejska** – 66-49-21, **Informacja PKP** – 66-27-63, **Taxi** – 66-25-30, 66-23-50, 66-42-40, **Biuro Zleceń Telefonicznych** – 917, **Telefon Zaufania** (codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt w godz. 18-6) – 988, 66-49-41, **Policja Ekologiczna** – 66-44-10 (w razie dużych skażeń), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska** – 66-44-10 (7-15), 66-78-01 (całą dobę).

• EŁK

Pogotowie Energetyczne – 10-84-01, **Pogotowie Gazowe** – 10-21-87, **Informacja PKP** – 10-26-30, **Informacja PKS** – 10-33-52, **Taxi** – 10-21-01, **Straż Miejska** – 986.



drugi FaRT

DRODZY CZYTELNICY!

Pierwszy tydzień drugiego Fartu zaowocował ponad czterdziestoma zgłoszonymi nagrodami. Między innymi pan Robert Cepowicz zgłosił i odebrał naszą Nagrodę Tygodnia – radiomagnetofon Philips. Takie szczęście mają tylko uczestnicy konkursów we „Współczesnej".

Spodziewamy się, że tak jak w poprzednim Farcie nasi Czytelnicy odbiorą prawie dwieście nagród, czyli każdego tygodnia po około pięćdziesiąt. Tak jak zapowiadaliśmy, czeka jeszcze duża i mniejsza gotówka, telewizor kolorowy, radiomagnetofony, radia, walkmany, atrakcyjny sprzęt gospodarstwa domowego, akcesoria samochodowe, zabawki i mnóstwo innych niespodzianek. Wartość większości z nich przekracza kwotę czterdziestu złotych. Wygrywają najczęściej Ci z Państwa, do których wcześniej szczęście nie chciało się uśmiechnąć, ale są też i tacy, którzy farta mają już drugi lub trzeci raz. Formuła naszego konkursu stwarza możliwość wygranej nawet mieszkańcom innych regionów Polski. Pisaliśmy w jednym z poprzednich wydań, że jedną z nagród wygrał bydgoszczanin, który przyjechał na groby bliskich, kupił „Współczesną" i wygrał. Przy odbiorze nagrody opowiedział nam, że przyjechał tu z pięknymi białymi chryzantemami, a wyjedzie z grzejnikiem olejowym, który bardzo się przyda na tę chłodną porę roku. Tak więc wszyscy mają szansę. Zapraszamy więc do wspólnej zabawy i życzymy oczywiście wygranych. Bo jak Fart to tylko we „Współczesnej"!

NAGRODY DNIA



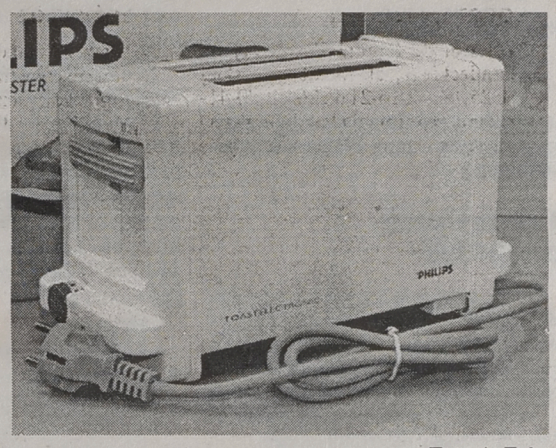

Fot. A. Zgiet

BIURO GRY ☎ 42-32-42 9:00 - 16.00

GOTÓWKA

Dzisiaj w tej kategorii do wygrania 500 złotych.

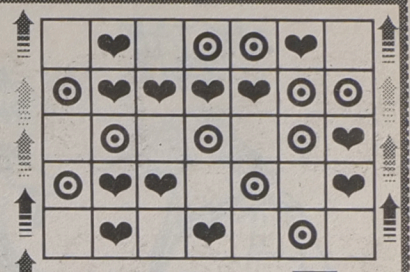

DIAGRAM 3.11.95 r. 5a

NIESPODZIANKA

Dzisiaj w tej kategorii do wygrania: suszarki do włosów, imbryki elektryczne, zabawki pluszowe.

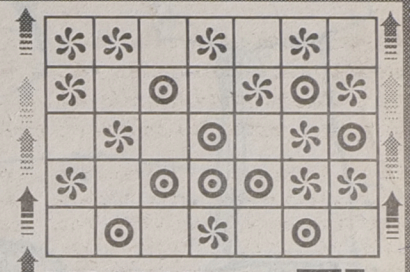

DIAGRAM 3.11.95 r. 5b

NAGRODA DNIA

Dzisiaj w tej kategorii do wygrania: toster „Philips" lub radiomagnetofony „Daewoo" lub krzesło obrotowe.

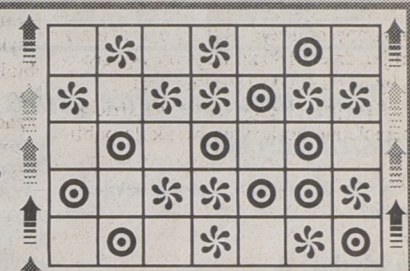

DIAGRAM 3.11.95 r. 5c

NAGRODA TYGODNIA Nr serii: 0 4 9 3 3 2

WYGRANA, KTÓRA CIESZY

Robert Cepowicz z Mienia k. Brańska odebrał już swoją wygraną: nagrodę tygodnia z poprzedniego piątku.

Radiomagnetofon „Philips" jak widać bardzo go ucieszył. Ma wprawdzie w domu sprzęt audio, ale przenośny „Philips" też się przyda. Pan Robert marzy o wygraniu miliarda w „totka", gra też we „Współczesnej" – jak widać z niezłym skutkiem. Wygraną zawdzięcza ojcu, który pierwszy odkrył, że numer serii na jednej z czterech kart jest identyczny z numerem wydrukowanym w gazecie. Pan Cepowicz dopytywał się kiedy jego zdjęcie znajdzie się na łamach kolumny konkursowej. Nie przeoczy go na pewno – „Współczesna" jest zawsze w jego domu dzięki prenumeracie.

Fot. M. Kość



JAK PRZYKŁADAĆ SIĘ DO „DRUGIEGO FARTU"

Tym, którzy mają wątpliwości wyjaśniamy jak należy przykładać kartę konkursową do diagramu w gazecie. Karty nie należy przykładać w dowolny sposób. Karta po przyłożeniu do dowolego z trzech diagramów powinna zakrywać dokładnia całe pole wielkości karty w gazecie. Nie może spod niej wystawać jakiś rząd symboli czy tekst co w danej kategorii jest do wygrania. Karty nie można przykładać do „góry nogami".

Wygrana jest wtedy gdy w 5 białych okienkach karty, pojawi się 5 identycznych symboli. Wątpliwości wyjaśniamy także telefonicznie. Proponujemy przed przyjazdem do Biura Gry po nagrodę, upewnić się czy rzeczywiście padła wygrana.

JAK GRAĆ I WYGRAĆ

- ☆ Konkurs FART rozpoczął się 27 października 1995 r., a zakończy się 29 listopada 1995 r. Będzie trwał 4 pełne tygodnie i trzy dni.
- ☆ Codziennie w gazecie drukujemy zestaw diagramów oraz w każdy piątek numer serii wygrywającej Nagrodę Tygodnia.
- ☆ Nagrodę możesz wygrać codziennie, gdy po przyłożeniu karty konkursowej z pięcioma otworami do dowolnego z trzech diagramów publikowanych w gazecie, w okienkach karty konkursowej na białym tle pojawi się **pięć jednakowych** symboli.
- ☆ Nagrodę Tygodnia wygrasz w piątek, gdy okaże się, że wydrukowany numer serii jest **taki sam** jak na twojej karcie konkursowej.
- ☆ Wygraną należy zgłosić osobiście lub telefonicznie najpóźniej do godz. 16.00 następnego dnia po wydrukowaniu pasującego diagramu. Wygrane z piątku można zgłaszać do poniedziałku do godz. 16.00.
- ☆ Otrzymasz wygraną, jeśli zgłosisz się do Biura Gry w ciągu dwóch tygodni od dnia zgłoszenia wygranej z właściwą kartą oraz pięcioma ostatnimi zestawami diagramów z gazety oraz wypełnisz na miejscu ankietę na temat gazety.

DZISIAJ NA NUMER SERII DO WYGRANIA WIERTARKA „BOSCH"

TO WARTO MIEĆ!

Wiertarka elektryczna renomowanej, niemieckiej firmy Bosch z elektroniczną regulacją prędkości, udarem, zmianą kierunku obrotów to sprzęt o którym marzy każdy majsterkowicz. W domu przyda się zarówno do prostych prac jak też może służyć jako wkrętarka przy pracach montażowych. Zastępuje młot udarowy. Wiertarkę można wyposażyć w przystawki zwiększające jej funkcjonalność. Nagroda pochodzi z firmy „Kray". Wartość 370 złotych.

Fot. A. Zgiet





■ *Chora sprawa*

ŻYWIOŁ

Rozmowa z Cześkiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

– Co tam słychać, panie Czesiu?

– Pod zglendem na wybory, czy co inne?

– O wyborach cisza. Gazeta będzie ważna jeszcze w niedzielę, a pan może zechce teraz za kimś agitować czy kogoś obrzydzać, co w dniu wyborów jest niedozwolone.

– Ma mnie za głupka? Wiem ja o tym i temu agitacji niżadnej nie robie, nawet we własnej rodzinie ... druga sprawa, że jak sie dla mnie zachciało przyagitować moje Liluchne, to wogle nic z tego nie wyszło. – Ty Lilka tak a tak zagłosuj – do jej mówie. A ona na to, że specjalnie weźnie i odwrotnie zagłosuje. Widzi, Polaki so już take, że u ich wszystko jest na odwyrtke. A już zwłaszcza baba Polak, jak przypadkiem z urodzenia która wyjdzie. Napisz dla jej A, to ona na to samo Be przeczyta.

– Niech pan nie przesadza.

– Nie wierzy? No to niech poczeka i zobaczy jak wybory dla nas wyjdo! Odwrotnie bendzie, jak miało być. Mowy nie ma... nu ale o wyborach miała być cisza. Tego... mam terez ciekawsze sprawe, które ostatnio sobie przemyslał. We srode siostrzeniec Lilki, niejaki Witek, mnie zabrał na ryby.

– I były?

– Co niby?

– Mówimy chyba o rybach...

– Co do tego, to nie, nu ale druga całkiem sprawa wyszła. Posłucha: on obecnie bezrobotny, znaczy Wićka, no i ma taksówke, znaczy malucha, a terez take za grzybami chodzo, albo ryby łapio czy tam na co drugiego polujo.

– Chce pan powiedzieć, że bezrobotnych stać na takie rozrywki?

– Powiem ja dla jego, że jak kogość u nas na to stać, to tylko ich. W budny dzień nad zalew siemanoski my przybyli, a tam samochodów cała kupa! Znaczy na brzegu, bo na wodzie same łódki. Tak. Ludzi w ich nie stare, tak na oko mało który ameryto. Znaczy co, urlopy bioro w październiku?

– Mogą brać.

– Obsolutnie mało to możliwe. W Polsce tylko dwa miesiency urlopowe sie liczo, sierzpień i lipiec... trochu od tematu my odskoczyli, bo nie o tym miał ja mówić... no dobra. Wićka wendki z ałta wyjoł, znaczy z malucha, jedne dał dla mnie żep ja poprobował te wendkarske okoliczność i dawaj my wsiadać do łódki. – Zarez! – wtenczas ja mówie. – Ty sie nie obawiasz, że jak my dzie dalej popłyniem, to dla ciebie wezno malucha podpylo? – A dzież tam! – on do mnie na to. – Tylko patrzy wujek, moja łódka leży na brzegu całkowitym luzem, ja jej nawet do żadnego karcza nie przypinam. Tu nie kradno, nad Siemianówko!... i co on na to powie?

– Faktycznie, dosyć to dziwne.

– No widzi. O jakimść wienkszym złodziejstwie czy tam pobiciu, odpokond zalew czynny, wogle nikt nie słyszał. A wie czemu?

– Nie wiem. Może policja...

– Policjanty so podobnież, ale mało kto ich kiedy widział. Tu o całkowicie druge sprawe sie rozchodzi, ja mysle.

– No no!... ma pan jakąś teorię na temat braku kradzieży nad Siemianówką?

– To nie tełoria tylko praktyka. Widzi, jak człowiek na tamtejsze przyrode popatrzy, zaodraz sie robi malutki. Toż tam z jednego brzegu drugiego prawie nie widać... na Siemianówce był?

– Byłem.

– I co patrzoncy odczuwał?

– Nooo...

– Nijuż on taki grubeskórny? Bo ja jak patrze na taki żywioł, to zaodraz mnie zatyka. Człowiek chce czy nie chce, lepszy być musi.

– Bo ja wiem... ta pańska teoria trochę jest kulawa. Wigry też są duże, a w ubiegłym roku łobuzy człowieka tam zabiły.

– Znam te sprawe, ale to zupełnie co inne. Tam miejscowe bijo, co nad wodo oni wychowane i temu dla ich to nie nowina.

– Co, bicie?

– Nie, żywioł. A tutej takej wody nigdy nie było. Przyjdzie jeden z drugim, może by co gwizdnoł, no ale spójrzy na przeszczeń i chentka dla jego mija. Już on lepszym jest człowiekiem, już z jego mniejszy bandzior czy tam chuligan... znaczy, nie tylko miejscowych take cóś dotyczy. Przyjezdne też sie lepsze robio, jak przed przyrody stano tak zwanem obliczem.

– Bardzo to ryzykowna teoria panie Czesławie.

– Żadnej drugej ja nie widze na objaśnienie źjawiska. Żywioł na człowieka dobrze wpływa, lucke sprawy przy im małe piwo... wie, co ja by zrobił, żep prezydentem byłem?

– Nie wiem, ale może lepiej...

– By kazałem zalać wodo najmniej z półowe ojczyzny. Dzie tylko jaka dolinka, zaodraz zalew, dzie jaka dziura – drugi.

– Niechże pan da spokój!

– By zobaczył, jaka by sie w Polsce zrobiła szczeńśliwość... O!... do głowy cóś dla mnie przyszło... za pienć lata, jak przypadkiem wezne dożyje, kandydatem sie zrobie na prezydencke stanowisko. A moja kompanja bendzie pod hasłem: Do szczeńśliwości przez żywioł! ■

■ *Złote usta srebrne pióra*

Ogłoszenia drobne

„Gazeta Wyborcza": **Rury w ocynku** – za ile?

Kandydaci kandydują

Będę kandydować do końca! – **Hanna Gronkiewicz-Waltz.**

Czy wierzę w swoje zwycięstwo? Ja bym powiedział inaczej. Tu nie będzie przegranej – **Waldemar Pawlak.**

Pozwalałem Kaczorom szczekać na mnie do dzisiaj. Dopiero teraz, jak muszę wygrać wybory, trochę tam robię. Też nie za dużo, tylko tyle, żeby wygrać – **Lech Wałęsa.**

W odróżnieniu od wielu przyjaciół Lecha Wałęsy, nigdy nie wątpiłem, że obecny prezydent przejdzie do drugiej tury wyborów – **Aleksander Kwaśniewski.**

Ja morderców głaskać nie będę – **Janusz Korwin-Mikke.**

Mogę obiecać, że jak zostanę wybrany, w każdym przemówieniu będzie jakiś żarcik – **Jan Pietrzak.**

W gazetach piszą

Przez trzy tygodnie, dzień w dzień, w II Programie TVP mieliśmy okazję dogłębnego poznania poglądów kandydatów na prezydenta – ze wszystkich kandydatów „Dwójki" najbardziej wyraziści wydali mi się Diatłowicki z Turowskim. Nieszczęśliwym pomysłem kampanii było jedynie dopraszanie do studia jakichś dodatkowych, zmieniających się codziennie osób. (...) Zdecydowałem się poprzeć Czajkowską – **Michał Ogórek,** „Gazeta Wyborcza".

Doprawdy, obserwując kampanię prezydencką ma się często ochotę zawołać – kończ waść, wstydu oszczędź! – **Janina Paradowska,** „Polityka".

W USA funkcjonuje powiedzenie, że prezydentem państwa może zostać każdy. Polska jest znana z maksymy: nauczyć gówniarza, to chodzi i powtarza. Zgrabne połączenie tych doświadczeń sprawia, że wzięliśmy od nich pomysł, ale zrealizowaliśmy po swojemu – i faktycznie prezydentem może u nas zostać każdy, zwłaszcza dureń – **Andrzej Zięba,** „Najwyższy Czas".

Jeśli jest prawdą twierdzenie, że poziom prasy jest odbiciem moralnej kondycji społeczeństwa, mam powody do niepokojenia się o Polskę – **Jacek Maziarski,** „Ład" (tygodnik w likwidacji).

W radiu mówią

Komunizm jest, on ciągle jest! Ci, co kandydują na prezydenta – to wszyscy komuniści. Ci, co na prawicy – też komuniści, tylko przebierańcy – **o. Tadeusz Rydzyk,** Radio Maryja.

Urzędnicy urzędują

Pan Prezes (J. Korwin-Mikke – red.) bardzo niezadowolony (po prawyborach w Trójmieście, gdzie zwyciężył Lech Wałęsa – red.). Niski, jego zdaniem, wynik przypisuje temu, że wyborcy SLD i p. Wałęsy wstali rano i zajęli miejsce w kolejce (do urn wyborczych – red.). Zwolennicy UPR stać w kolejkach nie lubią – **Sztab Wyborczy Janusza Korwina-Mikke.**

Nauka poucza

Bardzo często słyszymy pytanie, co będziemy mieli z popierania tego konkretnego kandydata. My – grupa, my – partia itd. Tak, jakby w ogóle nie brano pod uwagę, że celem jest wybranie najlepszego prezydenta – prof. **Wacław Roszkowski,** historyk.

Przedwyborcze prognostyki

Odczytajmy tylko proroctwo, zawarte w III księdze „Dziadów" Adama Mickiewicza: „A imię jego czterdzieści i cztery". W imieniu OLEK (Kwaśniewski – red.) litera O jest 16 w alfabecie, L – 12, E – 5 a K – 11. Razem 44 – ks. **Jerzy Bajorek** z Kościoła polskokatolickiego.

Grzmoty i pioruny wokół wyborów prezydenckich przyniosą bardzo wiele niespodzianek. Zwycięstwo odniesie kandydat najbardziej przypominający sylwetki takich polityków jak Józef Piłsudski i Winston Churchill – **David Harklay,** astrolog.

Myśl tygodnia

Uważam, że kiedy przywódca narodu osiąga prawie boski stan świadomości, najwyższa pora, aby mu odebrać niebezpieczne narzędzie, jakim jest władza – prof. **Jan Salarowicz.** **(waj)**

■ *Coś takiego*

Podejrzany anons

Rzemieślnik z Ostrowa Wielkopolskiego reklamuje swoje umiejętności w miejscowej gazecie: „Szpachlowanie, malowanie i tapetowanie szybko, sprawnie, bezalkoholowo". To niemożliwe.

Do widzenia rozum

30-letni mieszkaniec Przemyśla, a więc człek wydawałoby się dorosły i rozumny, podgrzewał na kuchennej blasze naboje, zresztą nielegalnie posiadane. Obecnie leży w miejscowym szpitalu z mocno pokiereszowanym ciałem i dalej nie potrafi wyjaśnić, po co robił to, co zrobił.

Psi obowiązek

Na 50 zł grzywny za uciążliwe szczekanie, skazał Sąd Rejonowy w Złotoryi (woj. legnickie) mieszkańca tego miasta. Szczekał oczywiście pies, zapłaci jego pan. Legniczanin i tak miał szczęście, bo w pierwszej instancji kolegium wlepiło mu 150 zł, ale sąd podczas rozprawy odwoławczej wziął pod uwagę przychylne dla oskarżonego opinie biegłych i obniżył grzywnę. Opinia biegłych ze związku kynologicznego brzmiała mniej więcej tak: po to jest pies, żeby szczekał, taki jego psi obowiązek.

(PAP)

■ *Fotki–plotki*



Ponad 20 tys. ludzi obserwowało w ubiegłą sobotę wyczyn 51–letniego Kanadyjczyka, który ustanowił rekord świata przechodząc po stalowej linie o dł. 628 m rozpiętej na wys. 375 m nad przełomami rzeki Jangcy w płd.–zach. chińskiej prowincji Syczuan. Radzimy jednak ćwiczyć na niższych wysokościach...

Fot. PAP/CAF-EPA